
Z KSIĄG
JÓZEFA
WEYSSENHOFFA

21.

O RELIGII POCZCIWYCH LUDZI.

PRZEZ

STANISŁAWA KONARSKIEGO. *S. P.*

ROKU 1769.

Hoc fonte derivata clades. Horat:

w WARSZAWIE

w Drukarni J.K.Mći y Rzeczypoſpolitey
XX. Scholarum Piarum.

Pietate, & Religione, ſublatis, perturbatio vitæ ſequitur, & magna confuſio: Fides etiam & ſocietas humani generis, & una excellentiſſima virtus, Juſtitia, tollitur. *Cic. de Nat. D.*

LIST
J. W. JĘDRZEIA ZAMOYSKIEGO
dawniey Kanclerza W. Kor.

DO AUTORA.

Z osobliwą satysfakcyą czytałem Myśli WMCPana. Nic w tey, tak potrzebney Narodowi ludzkiemu y naszey Oyczyznie, materyi, przy krotkości dokładnieyszego, a oraz mocnieyszego, nieczytałem w obcych Językach, w ktorych mądrzy y cnotliwi Ludzie takoweż traktowali objekta. Ale oraz y z żalem widziałem WMćPana trudność do wydrukowania tego w tych czasach Dzieła. Niech mi się godzi, dobrze myślącemu Autorowi, moie podać w tey mierze zdanie.

We wszystkich Państwach, a pogotowiu wolnością zaszczyconych, gdzie urodzenie samo daie przystęp do Urzędow y honorow, są potrzebne takowe sentymenta y maxymy, iakich są pełne Myśli WMCPana, y kommunikowane bydź powinny do publiczney wiadomości, dla Publicznego Oyczyzny y życzących iey dobrze Patryotow pożytku.

Nabyte nauki w Szkołach, y doſkonalone w dalſzym życia biegu, ieżeli z ſiebie nie ſzkodliwe Oyczyznie, to mniey ſą pożytecznemi, kiedy nie będą ugruntowane dobremi obyczaiami; a coż za grunt obyczaiow bydź może bez Religij?

Stanawſzy w latach, w ktorych ſwoiey woli ſtaie ſię Panem wolny Obywatel, iak ma bydź chętnie poſłuſzny Prawom? kiedy iego obyczaie tak im ſą przeciwne, że ſzuka bardziey od nich ſię ukrycia ſpoſobow, uyścia kary, iak obyczaiow poprawy.

Na Urzędzie zoſtaiąc, iak kto ma exekwować Prawa, o ktorych ſprawiedliwości, y wielkiey potrzebie wewnętrznie ſam nie ieſt przekonany? iak ma innych publicznie ſtrofować o to, co ſam przeciw Prawom prywatnie pełni? Jaki tudzież reſpekt, iaka konſyderacya w Narodzie takowych na Urzędzie zoſtaiących? Ktorych obyczaie tak ſą dalekie od przepiſow ich Urzędu. A coż za dziw, człowiek bez obyczaiow dobrych, kiedy człowiek bez Religij?

Użyci do Legislacyi od Obywatelow, iak maią dobre ſtanowić Prawa, kiedy ich prywatny wymagałby Interes, żeby żadnych niebyło. Ieżeli ſtanowią to na drugich, to z excepcyami dla ſiebie, a z tąd w rownym

Na-

Narodzie, nierowność kary na przestępstwa.

Jawnie okazuie się iak cięzkie iest posłuszeństwo Prawu, cięższa daleko ieszcze exekucya Prawa, a dobra Legislacya w cale niepodobna przy popsowanych w Narodzie obyczaiach: chcąc zaś dobrze gruntować obyczaie, czyliż można bez fundamentu Wiary?

Jeżeli u Pogan Państw Fundatorowie y Prawodawcy, przez nadgrody y kary u Bogow swoich, staraii się w Pospolstwie utrzymać posłuszeństwo Prawu, a tym samym uszczęśliwienie Kraju; za coż my Chrześcianie użyć nie mamy Religij naszey, ktora tak iaśnie y iawnie nas tego uczy, ktora tak doskonale nas prowadzi do uszczęśliwienia y w generalności, y w szczegulności każdego, nie tylko w tym życiu, ale y w wiecznym. Więc gdy ona każdego Obywatela cnotliwym usiłuie czynić, toć z Obywatelow cnotliwych złożona Oyczyzna, być musi szczęśliwa, ze złych, cale nieszczęśliwa.

Bydź może na koniec, że kto był, albo iest dobrym Obywatelem, nie będąc Chrześcianinem, ale to rzecz pewna, że dobrym bydź nie można Chrześcianinem, a nie bydź oraz y dobrym Obywatelem Państwa, y dobrym Pana swego poddanym.

Swiat

Swiat popsuty, to prawda, przecież nie iest w ostatnim stopniu korrupcyi swoiey, trzeba y teraz płaszcza cnoty dla dostąpienia Urzędu y fortuny. Iest wiele y kochaiących cnotę, ale nieszczęśliwe czasy daią poznać iak iest mało, ktorzyby dla cnoty sakryfikować śmieli, swoy własny interes, swoy Urząd y fortunę. WMCPana Reflexye w iednych wskrzeszą osłabiałą, w drugich umocnią cnotę w umysł wpoioną

Wszyscy coś mowią o reformie Rzplitey, y iey życzą; lecz iako bez słońca, światło świata być nie może, tak poprawienie rządow y rad, bez poprawy wprzod obyczaiow, a poprawa obyczaiow bez Religij, udać się żadną miarą nie mogą.

Niech więc w wydaniu in Publicum *tych Myśli do poprawy obyczaiow dążących nie trwoni, niech ustąpi modestya WMćPana dla powszechnego dobra: a ia sobie mieć będę za honor, żeś na moię to uczynił perswazyą, y ieżeli godzi mi się mowić wykłocenie: ktory iestem z powinną zawsze rekognicyą.*

Die 22. obris 1768.
z mego Domu na Lesznie.

HISTORYA
O ZWIERCIEDLE.

Dwoch w kompanii, po rożnych o Stanie naſzym teraźnieyſzym bardzo nieſzczęśliwym dyſkurſach, ſpadli na ten: *ieden* Książeczkę wyiąwſzy z kieſzeni, mowi: Widziſzże Wć Pan ten tytuł: *o Religij poczciwych Ludzi? drugi* odpowieda: widzę: y ktoż ſię nie ma za poczciwego? *tamten* rzecze: to wſzyſcy będą czytać te myśli: *ten*: prędzey ie będą krytykować, iak czytać, według ſolennego naſzych mądrych Ptymetrow, y iuż y Ptymetrek zwyczaiu. *Pierwſzy:* przypominaſz ſobie Wć Pan hiſtoryą o Zwierciedle? *drugi:* proſzę napomknąć: może żem ſłyſzał: *Tam ten:* ſłyſzałeś Wć Pan nie watpię: Panienka iedna, taż potym Mężatka, poki młoda, niezmiernie ſię w zwierciedle kochała. Jak coraz włoſek siwy, kolory pełznące, delikatne marſzczki na twarzy obaczyła, y z latami zawſze więcey odmiany, choć ſię iak mogła piękrzyła, Zwierciadła iednak żadney dla niey mieć niechciały komplacencyi. Ganić ie zatym, że fałſzywe, poczęła. Naoſtatek

z ie-

z iednego nowo kupionego niekontenta ſtaruſzka, rzuciła go o ziemię y ſtłukła. *Drugi*: coż to zwierciadło iey było winno? *Tamten*: to co Xiążki tym, co ſiebie w nich widzą: *ten*: to wielu podobno y z tą Xiążeczką, co z tym zwierciadłem uczynią. *Pierwſzy*: Jam ią iuż czytał: miarkuię że prawdziwie poczciwi, z niey będą kontenci. *Drugi*: mam ſię y ia za takiego. Juześmy ſię dosyć nagadali o publicznych nieſzczęściach, ktorych źrzodło, złe obyczaie y zbrodnie. *Pierwſzy*: Jeſt tu o tym ſamym nie mało w tey małey Xiążeczce. Zgadza ſię w tym z naſzemi myslami. Radzi iak trzeba, ile można złym obyczaiem w Narodzie zabiegac. Początek ſam tego złego źrzodła odkrywa, y pokazuie z kąd zacząć trzeba, naſze ciężkie poprawiać nierządy. *Drugi*: właśnie też ten temu czas, boć naoſtatek przecięż ta burza oſtatnią nam ruiną grożąca minąć muſi, coś trzeba dobrym Patryotom pomysleć, żeby lepiey tę nieſzczęśliwą uſtanowić Oyczyznę. Ale od czegoż naprzod zacząć? aza ſię tu doczytam. WćPan na ſwoie iedzieſz wizyty: zoſtaw mi proſzę te Mysli, ia ſię niemi tym czaſem zabawię. *A dieu.*

DO

DO ZACNEY MŁODZI

Pamiętacie podobno, z Ody odemie wam poświęconey, Strof kilka, albo ia wam ie przypomnę.

ADſit huc Pubes niſi digna Phœbo:
At Sacris exeſte procul prophani.
Prima res: Divûm metus eſto! prima
Lex Sapientis.
Ni Jovis cautus verêare tela,
Nulla vis Legum ſatis eſt, Honos quid?
Ipſa quid virtus? quid inane vani
Nomen honeſti?
Quod bonis æquè, quis enim maliſque
Abnuat? dum ſit ſcelus arte tectum?
Ora nec, felix ſine teſte crimen,
Pervolet Urbis,
Criminis vitam juvat innocentem
Fasque ſectari, memores, paratæ
Quæ piis ſedes, quis in impiorum
Pectora vultur
Sævit, arguto, ſine fine, roſtro.
Nil erit, nil eſt ita ſorte, nil plus
Inque mortales valet, ut futuri
Spesve, timorve.

Też Językiem oczyſtym.

MŁodź Feba godna niechay ſię tu zbieży:
Precz od Ołtarza roſpuſtna Młodzieży:
Pierwſze mądrości prawo, życia droga,
Jeſt, bać ſię Boga.
Gdy na Jowiſza groźby nieoſtrożny
Grzeſzyſz,praw ludzkich moc, y ſkutek prożny.
Honor, y cnota, y poczciwość owa,
Są to czcze ſłowa. Pod-

Poczciwych imie dobrym y złym służy,
Byle niecnotę ukryć iak naydłuży,
Skryta bez świadka zbrodnia nieszła byle
Z ust do ust tyle.
Do obyczaiow niewinnych ponęta
Wielka, na Nieba kto korzyść pamięta,
A sęp, bezbożnych, pierś, twarz, czoło, oczy,
Jak wiecznie toczy.
Nic, nic od grzechu nas śmiertelnych ludzi,
Mocniey niewstrzyma, do cnoty niewzbudzi,
Jak przyszłych rzeczy po śmierci, koleią
Boiaźń z nadzieią.

Co krocey w wierszu, macie obszerniey w tych *Chrześciańskich myślach*, ktore dla nikogo na świecie pierwey, iako dla was, y waszego pożytku zebrałem. Bądzcie proszę w tym punkcie bez powątpiania żadnego przekonani, że teraz wasz własny czas iest, formować się na prawdziwie poczciwych ludzi.

A kiedy dobrze waszey kochaney Oyczyźnie, dobrze wam samym, dobrze waszym zacnym życzycie familiom, bądźcię wyperswadowani, że ani Oyczyźnie, ani Wam w niey, ani Waszym Familiom być nie może, y nigdy przez życie wasze nie będzie dobrze, ieżeli wy *poczciwych Chrześcian* rzetelnego szukać nie będziecie zaszczytu. Nic was, y kraiu prędzey y pewniey nie zgubi, iako irreligia. Jest Bog, ktory świat y nas stworzył, ktory światem y nami rządzi, nasz początek y nasz koniec ostatni. To dosyć dobrze poiąć, y nieustannie pamiętać. Niech was Bog chowa, na chwałę swoię, na wasze wieczne y doczesne szczęście, y na uszczęśliwienie Oyczyzny.

MYSLI

MYSLI
CHRZESCIANSKIE
O Religij poczciwych ludzi
§. I.

Jako Religia poczciwych ludzi gardzi naſzą Religią, y iako iey ſzkodzi. Co znaczy to ſłowo poczciwy: *y komu, y iak ſłuży.*

TAka dola ieſt, tych, ktorych żyiemy, czaſow, że przeciw Religii, wſzędzie burza powſtaie, wſzędzie iey wypowiedziana woyna. Biią na nię z iedney ſtrony wielka zgraia, mniey albo nic światła, y nauki maiących, ale determinowanych na zgubę iey, Libertynow. O tych mnieyſza, bo ſam ich błahy rozum, ſame ich roſpuſtne życie, y wſtydu godne ſprawy, pokazuią, że takowi Ludzie nie ſą Chrześciańſkiey Wie-

Wierze nieprzyiaciele tak straszni. Lecz z drugiey strony walczą przeciw niey Filozofowie zaszczyceni naukami, a opinią wyższego nad inszych rozumu o sobie maiący. Cokolwiek od naydawnieyszych Pogańskich wyczerpnęli Mędrcow, y co przed ośmnastą w około wiekow, y poźnieyszemi wiekami, Chrześciańska iuż była obaliła y wyniszczyła Religia, toż samo teraz wznawiaią, wzniecaią, y uczyć nas usiłuią.

Zdaią się albo tego niewiedzieć, albo niechcieć wiedzieć, co naygruntownieyszy z dawnych Filozofow Cycero obserwował o dawnych Filozofach, tak przynaymniey mądrych, iak teraznieysi są, y o szkaradnych ich błędach: *nihil tam absurde dici potest, quod non dicatur ab aliquo Philosophorum: nemo ægrotus quidquam somniat tam infandum, quod non aliquis dicat Philosophus.* Niemożna wymysleć żadnego więcey by naygrubszego błędu, ktorego by iuż ktory niepowiedział Filozof: żaden chory plugawiey y niegodziwiey niemarzył, nad te marzenia, ktore się znayduią po Filozofach.

Jch iednak oświeceni zdaniami, opiniami, y naukami teraznieysi niektorzy Filozofowie, torem dawnych idący,

y ich

y ich uzbroieni bronią, iedni gwałtownie nacieraią na samę Rzymską Wiarę, iako uniwersalną, y o ktorey Wielki Paweł pisząc do Rzymian powiedział: *Fides vestra prædicatur in universo mundo: Wiara wasza, iest w całym ogłoszona świecie:* drudzy na wszytkie razem rzucaią się Religie, y żadney inszey procz Filozofskiey, procz naturalney, a iak ią częściey zwać lubią, procz Religii poczciwych ludzi, cierpieć y mieć niechcą, wszystkie insze całemi, iie można, obalaią siłami; a woiuią ie nie tak ze swego dowcipu, bo oni nic nam nieprzywodzą nowego, coby się nieznaydowało w marzeniach dawnych Filozofow, iako wyciągnionemi z dawnych Platona, Arystotelesa, Anaxagory, Epikura, Lukrecyusza, y wielu im podobnych, świadectwy.

Nas zaś wszystkich, ktorzy trzymamy się Ewangelii y Pisma, ktorzy w Chrześciańskiey, iakośmy się porodzili, tak chcemy żyć y dokonać społeczności, ktorzy Wiary naszey każdy według swoiey możności usiłuiemy bronić, bez excepcyi niczyiego, chociaż im przynaymniey rownego rozumu, Mędrcy ci, Fanatykami, tępemi, y nauki ich niepoymu-

poymuiącemi nieukami, nierozumnemi, dobrowolnie ślepemi, krotkiego zbyt y słabego rozum u ludzmi,nic nieumieiące mi dzieckami, y w dziecińskich prewencyach zatopionemi, naostatek wpuł szalonemi y głupiemi stylem Wolterowskim mianuią: z wysoka zaś swoich dowcipow na nas poglądaiąc, albo nami, iak *Insektami*, bo nas y tak zowią, to iest drobną po ziemi włoczącą się gadziną, niezmiernie gardzą, albo czałem y nad naszą małością, drobnością y mizeryą, nad słabością naszego poięcia, nad wkorzenionemi w nas błędami, raczą nam iakąś swą litość oświadczać.

Niechże iuż oni w swoiey zostaią wielkości: my Chrześcianie od samego Wiary naszey Autora, nazwani *pusillus Grex*, maleńką Trzodą, niezazdrośćmy sławy y kredytu wielkiey y rzadkiey mądrości, tym wielkim w ich opinii ludziom: niechay oni sobie będą, w Olbrzymskiey ich, względem nas u nich mrowek, okazałości, *potentes à sæculo Viri famosi*, ktorzy wysokością y mocą swoich celnych dowcipow przeciw Niebu y na wszystkie Boskie targaią się Taiemnice,a rozum aby pod prostąWiarę poddać, za wstyd y ostatnią poczytuią ochy-

dę:

dę: my kontentuymy ſię nie tey ich niezmierney mądrości wielką reputacyą, ale ile można wielkiey wiary zaſzczytem: *beatus qui credit: credo Domine adjuva incredulitatem meam. Błogoſławion kto wierzy. Wierzę Panie, oświeć niedowiarſtwo moie.*

Ja Chrześcianin zrodzony, y w mey Wierze żyć chcący, całe niezazdroſzczę wynieſionym tym nad naſz gmin dowcipnym Duchom, naywyżſzych, nad ludzkiey prawie umieiętności, ktore oni ſobie zobopolnie zwykli dawać, pochwał, zazdroſzczę raczey nędzney iedney niewieście, daney od naſzey Wiary Fundatora, pochwały: *Mulier magna eſt fides tua.* Niewiaſto wielka, ieſt Wiara twoia. Myślę ſobie nie raz nad tą wielką y zachwaloną iey Wiarą, czyli y ia ſam, czyli po naſze wieki, kto Chrześcianin ieſt, ma każdy tę wielką Wiarę. Ale iak całe na to ſiły wywiera wieku bezbożność, aby tę Wiarę wielką y w nas ſamych y w całym Chrześciańſtwie zmnieyſzyć, osłabić przynaymniey, ieżeli niewygubić do ſzczętu.

Wierzę ia Chryſtuſowym słowom: *Portæ inferi non prævalebunt adverſus eam,* że przeciw tey Wierze, by y wſzyſt-

kie

kie Piekła mocy nic niewſkuraią, ſtać będzie, poki świat ſtać będzie. Atoli iako każdego wieku na nię fatalna, tak y naſzego wieku nayfatalnieyſza powſtaie Sekta, tym ſzkodliwſza że bez Herſzta y ſkryta, zowie ſię ta ſekta: *Non veri Chriſtiani ſed fucati, non Chriſtiani, ſed Chriſtianorum ſimiæ (à Lapide)* Nie prawdziwi, ale koloryzowani czy przypiekrzeni Chrześcianie, nie Chrześcianie, ale coś podobnego do Chrześcian. Lecz ta Sekta znaiomſza ieſt pod rożnemi teraz Imiony, iako Duchow mocnych, Theiſtow, czy Deiſtow, Filozofow, naturalney Religii: ale naybardziey pod Imieniem poczciwych ludzi, y nazywa ſię Religia poczciwych ludzi, ktora lubo śmiertelnego dać nie może, daie iadnak okrutny cios tey wielkiey Wierze.

Mowią y perſwaduią wſzyſtkim, niepomiernie uczonemi, acz bez prawdziwego gruntu Piſmami, ktoremi całą zalewaią Europę, ci Mędrcy, że doſyć ieſt bydź Religij poczciwych ludzi, bez żadney inſzey: a kto im ſię ſprzeciwia, tym ſamym go z ludzi rozumnych gluzuią regeſtru, y mianuią fanatykiem. Niech iuż będzie iaka chce ich o nas opinia: naſze maxymy ſą inſze, naſze

prin-

principia y prawdy inſze, naſz ſentyment ieſt, do ktorego utwierdzenia y te myśli dążą, że niedoſyć ieſt bydź człowiekiem poczciwym, ale trzeba być Chrześcianinem poczciwym.

Biorę naprzod głębiey tego ſłowa znaczenie, imie to piękne, Człowiek poczciwy, *honeſtus*, iak w łacinſkim tak y w naſzym ięzyku ma podobne źrzodło: *honeſtas dicitur quaſi honoris ſtatus, honeſtus, quaſi honoratus,* iako to ſłowo Tomaſz wielki Doktor tłomaczy: tak też y w Oyczyſtym ięzyku mowi ſię poczciwy, to ieſt ktory *po czci*, albo według czci y honoru na świecie żyie: właśnie tedy mowiąc człowiek poczciwy nic inſzego nie ieſt, tylko człowiek czci y honoru godzien.

Aże cnota nad wſzyſtkie naycelnieyſze przymioty y dobra ludzkie niezmiernie ſzacownieyſza ieſt, lubo niektorzy Filozofowie y cnotę ſamę, y cnoty imie, maią za czczą chimerę, y mowią że tey iſtności nigdy na swiecie nie było y nie maſz: przeciw tym iednak czy niecnotom czy Mizantropom, cnota prawdziwa w narodzie ludzkim zawſze była y będzie cnota; y człowiek cnotliwy ma y mieć będzie zawſze naypierwſze prawo

do tego tytułu, że ieſt *poczciwy*, to ieſt czci y honoru godny. Człowieka więc rzetelnie cnotliwego, choćby też miał y iakie ſłabości ludzkie, nikt od poczciwości odſądzić nie może, choćby świat cały, y wſzyſcy mizantropowie, na niego ſię ſprzyſięgli.

Ale iako mowi Tomaſz S. co dobrze uważyć potrzeba, *multis aliis rebus debetur honor apud homines, quam virtuti:* wielom inſzym rzeczom procz cnoty należy między ludzmi cześć, poſzanowanie y honor; bo lubo cnota naywyżſzy y oſobliwy mieć honor koniecznie y nie uchybnie powinna, ſą iednak inne rzeczy niezmiernie podleyſze od cnoty, ktore mieć powinny y maią u ludzi cześć y honor. Jako na przykład bogactwa, urodzenie wyſokie, moc u Dworu y w kraiu, umieiętność y rozum wielki, męſtwo, zwycięſtwa, zaſługi, urzędy, magiſtraty, do tego y piękne naturalne przymioty y doſkonałości, ſą zwyczaynie y powinny bydź, chociaż y bez cnoty, honorowane y czcone od ludzi. Ztąd to tedy ieſt, że w naſzego ięzyka dyalekt wprowadziliśmy to ſłowo, y daiemy go każdemu, chociażby iawnie ladaco człowiekowi, Mości Panie, ktore ſłowo ſkraca

ſię

śię z tych dwoch, moy poczciwy, albo czci godny Panie. Ztąd ieſt że ta chwała *Człowiek pocz:ciwy*, nie tylko ſłuży ludziom ſamym cnotliwym, ale też ſłuży ſwoim ſpoſobem y ludziom dobrze urodzonym, mądrym czy uczonym, mężnym, w Państwie ſwoie liczącym zaſługi, bogatym, dobrze śię maiącym, chociaż cale nie ſą cnotliwi. Wtym ſenſie maią śię rozumieć ſłowa Eccl: 11. *Paupertas & honeſtas à Deo ſunt*: od Boga ſą uboſtwo, y *honeſtas*, dobrze śię mienie, bogactwo. Ztąd więc ieſt, że ludzie zwykli mowić naprzykład, ten człek ieſt podło y nierownie nam urodzony, odarty, źle edukowany, nie może śię mieśćić w kompanii poczciwych, to ieſt bogatſzych y rodowitych ludzi. Ztąd naoſtatek ieſt, że ludzie y naynie cnotliwśi, naybezbożnieyśi, bez Prawa Boſkiego y ludzkiego żyiący, kłamcy, oſzuſtowie y zdraycy, byle dekretem, lub publiczną nieſławą niepiątnowani, mogą mowić beſpiecznie, y mowią, iak śię tego naſłuchamy zwyczaynie, iam człek poczciwy, iakom poczciwy, to ieſt niezbieg, nie żebrak, niehołota, y gniewaią śię, żeby ich tknął kto w poczciwe lub w honor: y maią racyą; czemu? bo

choć cnoty nie maią, maią iednak *alia, quibus apud homines debetur honor*, maią inne rzeczy, to ieſt bogactwa, kredyt, moc, urodzenie, odwagę, umieiętność, czci u ludzi, według ludzkiey opinij godne. Y ia temu nieprzeczę. Daymy im pokoy, niechay oni kiedy chcą, y iak chcą, zowią ſię poczciwi, nie kontruymy im tego tytułu. Dopieroż nie przeczmy go odważnym y ſerca Rycerſkiego ludziom, ktorzy gdy w okazyach, gdzie o honor idzie, odzywaią ſię z tym, że ſą ludzie poczciwi, rozumieią przez to, że bronić honoru ſą y z azardem gotowi, y ci pewnie mężni ludzie, ſą poczciwi, ſą czci y honoru u ludzi warci.

Aleć prawdę rzekłſzy taka poczciwość alboli czci godność, ktora ze krwi, z bogactw, y z naturalnych talentow, z odwagi y ſerca mężnego y nieuſtraſzonego idzie, a cnoty nie ma, nie mowię że nic, ale bardzo mało y u świata waży. Nawet y tacy ſami, ktorzy tylko z bogactw, męſtwa, y podobnych rzeczy, ſą poczciwi, uczciwi, alboli czci godni, niekontentuią ſię taką poczciwością, ale przecież ſtaraią ſię, albo o prawdziwą cnotę, albo przynaymniey o pozor cnoty.

Tę

Tę tedy uczciwość z urodzenia, męstwa, rozumu, fortun, y tym podobnych rzeczy pochodzącą opuszczam; tego tu tylko szukam, na czym, procz tych natury y fortuny darow, do poczciwości ludzkiey bardzo potrzebnych, na czym, mowię, ci Filzofowie, ci poczciwi ludzie, *na czym ta nowa Religia pryncypalnie poczciwość ludzką zakładać zwykła?* Potym zreflektuię się, *na czym Chrześciańską poczciwość zakładać potrzeba?* Ztąd w myslach naszych naturalnie wyniknie ta przerzeczona prawda, że niedosyć iest bydź poczciwym człowiekiem, ale trzeba być Chrześcianinem poczciwym.

§. II.

Ostrzeżenie o Filozofach.

Filozofowie, są Doktorowie Religij poczciwych ludzi. Ta Pismo, Ewangelią, Apostołow, y Doktorow Kościoła odrzuciwszy, Filozofow dawnych y teraznieyszych za swych wzięła Doktorow. Ci zaś pretenduią y twierdzą, że nad nich, cnoty y poczciwości lepiey nikt uczyć nie może, owszem że procz nich nikt nierozumie, co iest cnota y po-

czci-

czciwość: lecz więcey ieſzcze o ſobie głoſzą, że oni iedni y ogolnie Narod ludzki, y wſzyſtkie Państwa, Krolestwa y Rzeplte uſzczęśliwić, y do naylepſzego rządu przyprowadzić mogą, czego według nich, ani Religia Chrześciańſka, ani żaden iey mędrzec nie potrafi. Tę nam tedy wyſoką daią o ſobie opinią, że ſą obyczaiow y cnot nauczyciele, Boga ogłoſiciele, Fundatorowie Religii, y reformatorowie Państw y Rządow.

Oſtrzedz mi tu więc należy, że ile razy wzmianka tu czy rzecz będzie o Filozofach, rozumieć ſię nie ma, ani o Filozofach, ani o Filozofii, ktora ze zdrowych zrzodeł ſwoie czerpa światło y prawdy: ale o tych tylko, ktorym w rzeczy ſamey albo pycha y wyniosłość, albo lubieżności zwierzęce, albo inſze paſſye zdrowy rozum przyćmiły. Trzeba zaś na to wielkiey lekkomyślności, nierozumney śmiałości, a wyraźniey mowiąc głupſtwa, żeby dobrey Filozofii nieprzyznać, że y ona prowadzi do poznania Boga, do cnoty y do dobrych obyczaiow; ale nie w ſzkole Spinozy, Machiawela, Hobba, Pomponaſa Boulainvilliers, Tollanda, Brukiera, Baila, Arrueta, Ruſſa, y ſtu im podobnych ich Uczniow.

Są

Są pewnie y w dawnych Pogańskich, ktorzy dobrze tak przed Chrześciańſtwem, iak po Chrześciańſtwie kwitneli, Filozofach, piękne do cnoty pobudki, acz często z cudownemi y ſzkaradnemi o Bogu y o ſamychże cnotach zmieſzane y otrute błędami. Co w nich złego, odrzućmy, co dobrego, ieſt naſze, iak mowi Filozof y Męczennik Juſtyn: *Quacunque apud omnes recte dicta ſunt, noſtra Chriſtianorum ſunt.*

Ale patrzaymy, iakim, ci ninieyſi poczciwych Religij Filozofowie oddaiąſię y nas ślepo chcą poddać Miſtrzom? Czy ci pogańſcy, dawni, teraźnieyſzych Miſtrzowie, ktorzy nam tak zalecaią cnotę, warci ze wſzyſtkim, aby oni nas cnoty y poczciwości uczyli. Trudno ich wſzyſtkich charaktery y ſprawy opiſywać, ani tu temu mieyſce. Wpomnieymy tylko krotko wzmieniaiąc niektorych.

Likurg Filozof y Legislator Wielki, ktory znioſłſzy agrykulturę w Sparcie, do ſamego Zołnierſkiego ſtanu Spartańſką wſzyſtkę młodzież formuie, żywność kraiu na ſamym łupieżtwie, rozboiu, y żdzierſtwie Sąſiadow funduie: ćwiczyć ſię w kradzieży każe od młodości,

ści, młodym chyba w poznym wieku zakazuie ſię żenić, opiſuiąc niewſtydliwe reguły y naybezecnieyſze praktyki, iak maią tym czałem chuciom zwierzęcym nayniegodziwiey dogadzać: Zony ich nawet potym poſpolite y zamienne czyni. Wſtyd naturalny z naturą nam wlany, w obciey płci, y w Paleſtrze y na igrzyſkach publicznych niegodziwie znoſi.

Sokrates naypierwſzy y naycelnieyſzy Miſtrz moralney nauki, ktory wſzyſtkie inſze obiekta Filozofii odrzucił, y niemi gardził, tylko wziął przed ſię y dla ſwey w Atenach Sekty, ſamę Etykę, to ieſt naukę moralną obyczaiow, ktory od Delfickiego *oraculum*, to ieſt od iakiegoś oſzuſta Wieſzczka był ogłoſzony naymędrſzym ze wſzyſtkich śmiertelnych: ale iakie dał życia przykłady? Gdyby tylko tyle, co o nim w Laercyuſzu czytamy: *Sokrates nayiepſzy z małey liczby dobrych, ale z wielkiey liczby ludzi, naydumnieyſzy y naywiękſzey prożności człowiek*; co mu y Aryſtophanes y Ampſeas wyrzucali w oczy; to doſyć do zrozumienia, iaka tego dumnego, iak y inſzych wſzyſtkich Filozofow, była cnota. Aſpazya y Teo-

dota

dota, publiczne Miasta y Jego nierządnice, prywatne Jego niewstrzemięźliwe życie wiekom do pamięci podały. Alcybiades Młodzieniec wielkiego Domu od niego edukowany, więcey nieśmiem mowić: nadto szpecąca Człowieka nie tylko Filozofa nota. Co za wszeteczne y wstyd przyrodzony w Narodzie ludzkim gorszące, w iego, niegdy Mistrza swego usta, nauki y słowa kładzie Plato? w Xiążce de Rep: wolno go tam czytać, albo dla wstydu naturalnego ominąć. Ow Filozof, ktory o Bogu *iednym*, miał mocną opinią, nieprzyiaciel większey liczby Bogow, y za to na śmierć od ludu Ateńskiego skazany, przed samą śmiercią bałwanowi Eskulapiusza posyła na ofiarę koguta, chcąc ieszcze y umieraiąc perswadować ludowi, że Bogow iego za swych Bogow uznaie: co to za podłość? Owoż Mistrz naycelnieyszy ze wszystkich dawnych wiekow cnoty y Religij, tak bardzo adorowany y ustawicznie cytowany na przykład od teraźnieyszych Filozofow: z ktorych są tacy, że śmieią iakiś paralel czynić, między nim, à Boskim Wiary naszey Autorem.

Z Pi-

Z Pitagory chimer, o duszach przez naturę y przez fatow rozkaz, aż w drob domowy y prosięta, a potym znowu w ludzi wchodzących, dosyć ich usprawiedliwić nie mogąc, śmieią się sami Filozofowie Pogańscy, iako y z pychy iego, bostwo iakieś swey przywłaszczaiącego osobie. Skrył się lat siedm w podziemney iamie, kazawszy ogłosić, że umarł: potym niby zmartwychwstał, y tym swoię *Metempsicosim* potwierdzał. A to Fundator naycnotliwszey iak mowią Sekty.

Plato ow sam Boski, iaki Plato? czy w naukach, czy w życiu? iednym słowem we wszystkich cielesnych lubieżnościach y Filozofskiey dumie Sokratesa Dyscypuł, y ktory w swoiey naydoskonalszey, iak mniemał Rzplty, nie tylko że bezwstydną żon pospolitość, y co być może w naturze naywszeteczznieyszego, wprowadzał, ale też y Panom absolutnie wolne sług y niewolnikow, a mężom, żon y dzieci niepięknych, zaboystwo pozwalał.

Jego maxyma: *ludu, nie trzeba uczyć prawdy o Bogu: o duszach, że są fizyczne części substancyi Boga, że przechodzą, dla wypokutowania z ludzi w zwierza, y nazad, a że w wieczności, tak w Boga, (ktorego były rzetelnemi z bostwa oderwanemi cząstkami) nazad wpływnią, iż w nim cała ich iestność ginie y cale niknie.*

niknie, tylko z nich ſwoie Bogu kiedyś odcięte, wracaią ſię cząſtki: duſze zaś nie ſą więcey duſze ani ludzkie oſoby, ale ſą partykuły przywrocone Bogu, ſą Bog. Co za bayki niegodne Filozofa! co to za Bog pokraiany na ſztuki, od Welleiuſza u Cycerona wyśmiany, *Diſcerpi & lacerari Deum.*

Aryſtoteles naywſzetecznieyſzych w naturze obyczaiow, ktorych groza y wſpomnieć. Materyą świata w wieczności Bogu y w ieſteſtwie rowną, niedependuiącą od Boga, być uczy: o duſzach ludzkich toż co Plato marzy. Boga prowidencyą *in individuis* znoſi: wyraźnie naucza: że *po śmierci, ani bać ſię, ani niczego ludzie ſpodziewac ſię nie maią.* ſąż to pobudki y ſrzodki do cnoty?

Epikur monſtrum natury, ktory wſzelką nocyą Boga znoſi, z przypadkowego atomow zbieżenia ſię, świat z Demokrytem formuie, ſzczęśliwowść naywyżſzą ludzką na rozkoſzach ciała y weſołości umysłu cnotami do pożycia potrzebnemi opatrzonego zakłada, całe życie ſobie iak bydle we wſzyſtkim dogadza, y tak wſzyſtkim żyć radzi, o duſzy ludzkiey, że z parą y krwią iak w bydlęciu niknie, narod ludzki uczy, iak te iego zdania wierny iego Dyſcypuł Lukrecy-

uſz,

uſz, doſtatecznie wyraził, przez ktorego do dziś dnia Szkoła wielu Epikureyczykow kwitnie.

Zenon Fundator Stoikow między inſzemi ſzkaradnemi błędami, y tego naucza, że człowiek cale w niczym nie ieſt wolny, ale go fatum y do naywiękſzych kryminałow pobudza y przyniewala koniecznie, o rowności przytym wſzyſtkich na świecie grzechow, że iedno ieſt w linii grzechu na ſumnieniu, kurę ſąſiadowi, co Oyca właſnego zabić, ſam ſię naoſtatek ſwą ręką zabiia. U iego Stoikow iak u Platona, duſza *Dei pars eſt & Deus, Dei membra ſumus.* Seneka.

U Seuzyppa Platonowego Ucznia y faworyta, u Chryzyppa, u Anaxagory, Boga żadnego nie maſz, u Pirrona y to ſamo nie ieſt niewątpliwa prawda, że ia ieſtem człowiek, że ieſtem na świecie.

Dyogenes od ſamych wſpoł żyiących, monſtrum przeciw naturze, nazwany Cinicus, niewſtyd pſi uſiłował wprowadzić w narod ludzki y ſwoim przykładem y ſwoią nauką.

Aryſtyp Filozof wielki Dyonizyuſza Krola y Tyrana Sycylyiſkiego Faworyt y Rayca, nazwany od Dyogeneſa Pies Krolewſki, Dyonizyuſzowi, o pieniądze

mu

mu nadſkakuiąc y proſząc, a podło mu podchlebiaiąc, powiedział, kiedym niemiał cnoty, chodziłem do Sokrateſa, kiedy nie mam pieniędzy, przychodzę do ciebie. Jakiż to był za pieniądze Filozof y Krolewſki Konſyliarz? Wſzetecznik nayſławnieyſzy u Dworu: uczący, że żaden Kryminał nieprzynoſi nikomu żadnego wſtydu, bo co ſię według chęci y ſkłonności natury, y według czaſu czyni, być nikomu naganione nie może. To piękny dla poprawy obyczaiow morał.

Anaxarka piękny kanon dla panuiących, y dla uſzczęśliwienia przez nich poddanego im ludu: *Co panuiący czyni, wſzyſtko mu ſię godzi, wſzyſtko ſprawiedliwie czyni.*

Czyż podobna y namieniać tu inſzych? naycnotliwſzy y naywſtrzemięźliwſzy z nich Cycero, przecież w mowie za Celiuſzem, doſyć bezwſtydny, y niegodziwy o lubieżnościach według Pogańſkiego zwyczaiu y opinij, ſwoy ſentyment wydaie. Siebie z ſamego zaboyſtwo, w Katonie wychwala, grzechow wſzyſtkich rowności ze Stoikami przeciw zdrowemu rozumowi broni. Duſz nagrody y kary po śmierci do baiek odſyła. Seneka

Seneka, ile przez pisma zaszczyt, tyle przez sprawy Filozofii ochyda, łakomiec, Prowincyi zdzierca, bezecny debosznik, nienasycony bogacz, Panu niewierny, ktorego tron podkopuie, aby nań po Neronie wstąpił, y iego zaboystwa Agryppiny Matki własney, Konfident y Konsyliarz. Po tak pięknych o iednym Bogu y w listach do Lucyliusza y w każdym swoim Traktacie podanych perswazyach, sam przed samą śmiercią kadzidło na ołtarz bałwana Jowisza posyła. Kary y nagrody wieczne, cale znosi.

Otoż to źrzodła cnoty y Religij poczciwych ludzi, otoż iey kolumny, obyczaiow Mistrzowie, Państw y Rzeczpltych Restauratorowie. Kto chce medal ich tylko z dobrey strony pokazać, znaydzie w nich naypiękniysze cnoty opisy y zalecenia, nic chwalebnieyszego nad ich sentymenta: ale kto medal ich z drugiey strony przewroci, wiele w nich okropności, szkaradnych y nauk y niecnot odkrywaiąc, sprawiedliwie musi wiele im ubliżyć szacunku. Tym czasem nie znayduię nic niegodego y nas Chrześcian, żeby nam się godzić nie miało y z ich profitować lekcyi,

gdzie

gdzie ile można bez błędow, naturalnym nie ktore prawdy odkrywaią rozumem, y narod ludzki pobudzaią do cnoty.

Pamiętni ſą na końcu drugiego wieku owi Filozofowie Pogańſcy, ktorych Sekta woiowała z Chrześciańſkim Kościołem trzy przeſzło wieki: byli nazwani *Recentiores Platonici*, świeżſi albo poźnieyſi Platonikowie; a tamtych wiekow znani oſobliwiey pod Imieniem *Eclectici*, to ieſt *wybieraiący*: ponieważ takie ſobie wzięli ſiſtema, aby uczyć y wybierać ze wſzyſtkich Sekt y z ſamey Chrześciańſkiey Religij co naylepſzego bydź może, ile względem obyczaiow y cnot. Zwali ſię y *Conciliatores*, niby *Poſrzednicy* y pogodziciele Pogańſkiey z Chrześciańſką Filozofią.

Potamon w Alexandryiſkiey Szkole był ich początkiem; z ktorey ku końcu drugiego wieku, wyſzedł wielki Filozof Ammonius Saccas, y był naycelnieyſzą ich głową. Ci więc Filozofowie *Eclectici*, lubo ſprzyſiężeni Chrześciańſtwa nieprzyiaciele, Hermeſa Triſmegiſta, Zoroaſtra, Pitagory, Platona naydawnieyſze moralne nauki y pobudki do cnoty wydobywaiąc, a oraz z Chrześci-

aińſkich

ańſkich xiąg, nauk y obcowania z Chrześcianami, wſzyſtkie naſze czerpaiąc ſentymenta y maxymy, zoſtawili nam tak wiele moralnych nauk, nawet o czceniu iednego Boga, (inſzych tylko za prezentuiących allegorycznie Boſkie przymioty rachuiąc) tudzież o ſprawiedliwości, o niewinności y czyſtości ſerca, o miłości Boga y bliźniego, o abnegacyi ſiebie ſamego, o poruczaniu ſię na wolą Bożą, o cierpliwości, o wzgardzie bogactw, o darowaniu krzywd, y innych wielkich cnotach, że toż ſamo, iak my Chrześcianie, o nich zdaią ſię rozumieć, y uczyć.

Takich między temi Eklektikami naczytaſz ſię ſentymentow w Jambliku, Prokluſie, Epiktecie, w Tyryuſie Maxymie, Chalcydyuſie, Szymmachu, Temiſtyuſie, nawet y w Porfiryuſzu, po Maxymie z Efezu, naypierwſzym Juliana Filozofie, á naywiękſzym nieprzyiacielu Chrześcian, nawet y w ſamym Julianie Apoſtacie, ktory w liſtach ſwoich pobudza ſwych Pogan, *aby niedali ſię Chrześcianom zwyciężać w cnotach, y pokazali, że ſą nad nich cnotliwsi.*

Ale

Ale zawſze u nas Chrześcian, względem tych Filozofow, powinien bydź ſentymentow ich ten probierſki kamień: iakiego to ſą charakteru ludzie? czy maią pokorę ludzi naybardziey mądrych zdobiącą, y ſkromną o ſobie opinią? czy maią obyczaiow czyſtość y niewinność? czy ſą notowani lubieżnością lub pychą? iak te dwa przymioty w ich wydaią ſię naukach? Jeżeli ſą lubieżności lub pychy pełni? coż to ſą za Miſtrzowie cnoty? a tym czaſem oni ledwie nie wſzyſcy z całą ich notowaną publicznie w ich ſkryptach y procederach obyczaiow rozpuſtą, lub nieznośną oną filozoficzną dumą, śmieią nam cnotę niezmiernie zalecać y chwalić y radzić.

Naśladuią ich y teraz odſtępcy od Chrześciańſkiey Wiary, w ktorey byli zrodzeni, niektorzy tego Filozofowie wieku, że wyſokie o cnocie rzeczy ieſzcze po Chrześciańſku piſzą; w tym ich nieganiemy bynaymniey, y owſzem chwalemy.

Możemy y z ich, chociaż y rozpuſtą y pychą światu znaiomych, chociaż y nieprzyiacioł Religij, nie ktorych budować ſię o cnocie nauk, ale dopieroż z

C Filo-

Filozofow prawdziwie Chrześciańskich, skromnością y życia niewinnością rzetelnie zaszczyconych, iednym słowem zgadzaiących się y naukami y obyczaiami z przykazaniem Boskim y Rewelacyą.

Acz y to arcy pewna y niewątpliwa iest rzecz, że ieżeli kogo Ewangelia y Boska Chrystusowa nauka y Jego życia przykład nieuczyni prawdziwie cnotliwym, to go pewnie y naylepsza Filozofia nieuczyni prawdziwie cnotliwym.

Ostrzegłszy więc, że tu niektorych expressyi na Filozofow, nikt, chyba złośliwie, brać nie może, przeciw zdrowey, potrzebney, y przy Religij pozyteczney narodowi ludzkiemu Filozofii, ani przeciw prawdziwą mądrością oświeconym y zaszczyconym tak dawnym, iak teraźnieyszym Filozofom; wroćmy się do uwagi o Religij poczciwych ludzi.

§. III.

Poczciwość ludzka na niektorych tylko gruntuie się cnotach, grzechow przeciw Bogu niezna.

ZEby Człowiek nie o fałszywą, ale rzetelną, nie o powierzchowną dla

oka

oka ludzkiego, ale o wewnętrzną ſtaraſ ſię poczciwość, naywiększą ma do tego przyczynę, ſiebie ſamego, to ieſt ſwoie właſne dobro: bo od rzetelney y wewnętrzney poczciwości, y pokoy ſumnienia iego, y ſtateczna dobrego imienia reputacya u ludzi, y duſzy iego, nie doczeſna tylko, ale y wieczna ſzczęśliwość zawiſſy.

Lecz ponieważ człowiek nie dla ſiebie ſamego na tym ieſt położony y żyie świecie, trzeba przyłożyć y drugie wielkiey uwagi przyczyny, dla ktorych każdy człowiek o nieobłudną, lecz gruntowną poczciwość ſtarać ſię powinien. Każdy bowiem ieſt członkiem y cząſtką ſpołeczności ludzkiey, y od małości całe życie ma uſtawicznie y bardzo wiele do czynienia z ludzmi, y z nim do czynienia wſpoł ludzie żyiący. Jeſt tudzież poddany kraiowemu rządowi, Krolowi, czy pod iakimżekolwiek Imieniem Panu Panuiącemu nad Kraiem. Jak to więc wiele na tym y Panuiącym Rządcom, Krolom, Monarchom, y całey ludzkiey ſpołeczności należy, żeby mieć wſzyſtkich ile można Obywatelow Kraiu, nie powierzchownie tylko, ale w ſer-

cu y gruntownie poczciwych: bo z tą całą powierzchowną, ludzkie oczy łudzącą, niepochodzącą z duszy, nie w gruncie serca wkorzenioną poczciwością, coż to będzie za wierny poddany Krolowi? co za Minister Stanu? co za Senator? co za Rada? co za Poseł? co za Biskup? iaki to Sędzia? iaki to Magistrat? iaki Wodz? iaki Officyer? iaki Pan? iaki Mąż? iaki Ociec? iaki Przyiaciel? iaki Sąsiad? iaki Obywatel? w każdey biorąc go kondycyi, iaki to na każdey funkcyi y w każdey okoliczności wszędzie człowiek będzie ladaco. Nieszczęśliwy Panuiący, zdesperowany Kray y Narod, gdzie mało ludzi prawdziwie poczciwych.

Wiele tedy zaległo na tym, zrozumieć dobrze, ile w wieku zaraz młodym co za niezmierna rożność iest, między tą, ktora zwać się może obłudna poczciwość ludzka, a między poczciwością, istotną, rzetelną, doskonałą, wewnętrzną, gruntowną, iednym słowem Chrześciańską.

Kto iuż więc teraźnieyszą tę poczciwość ludzką chce wskroś przeniknąć y poiąć, niechay wie, że ona na tych tylko dwoch rzeczach prawdziwie polega,

to

to ieſt: *aby mieć cnot niektorych pozor, y aby mocno punkt utrzymywać honoru*: te dwie iey rzeczy doſyć: więc kto ma dobry cnot niektorych pozor, kto punkt honoru utrzymuie, to człowiek poczciwy.

Mniemam że mi ſię nikt rozſądny y zimną krwią reflexye przyimuiący, w tey mierze nieſprzeciwi, y gniewać ſię oto wyłuſzczenie ludzkiey poczciwości nie będzie, gdy ſię z tego com powiedział wyexplikuię lepiey. Powiedziałem: *Cnot niektorych*; potym powiedziałem *pozor*. Mowmy o tych cnotach *niektorych*.

To pewna ieſt naprzod, że ci poczciwi ludzie, nie ktore tylko cnoty im potrzebne dla ſiebie na regeſtrzyku maią, nieznaią zaś cale y w ſwoich dykcyonarzach nie maią bardzo wielu cnot Chrześciańſkich. Wygluzowali ze ſwoiey pamięci wyliczone od Pawła Apoſtoła cnoty, *fides, ſpes, charitas, major autem eſt horum charitas*. Wiara, nadzieia, y więkſza nad nię Boga y bliźniego miłość, ktore ſą naygłownieyſze u Chrześcian cnoty. Wiary pewnie nie maią, y owſzem nayuſilniey przeci-

wko

wko niey biią, bo w konwersacyach, rozum y sumnienie rażącemi mowami, lub niewczesnemi y gorszącemi żartami, u stolika zaś swego otrutemi niezbożnością pismami przeciwko niey nieustannie walczą, à tym czasem na samey Wierze wszystkie Chrześciańskie gruntuią się cnoty.

Nadziei nieznaią: bo kto czy niewierzy, czy iako ci Filozofi, powątpiewa o wiecznym duszy życiu, ten pewney y niewątpliwey w Bogu, że go zbawi wiecznie, mieć nie może ufności, Powątpiewać czy dusza z ciałem zniknie, nie iest to Boskim Chrystusa słowom wierzyć, à zatym nie iest to mieć nieomylney nadziei zbawienia. Maią niektorzy opinią, że podobno może żyć wiecznie dusza, ale wiary nie maią. Gdyby mieli niezwyciężoną o duszy nieśmiertelności Wiarę, mieliby y niezwyciężoną w Bogu że ich zbawi nadzieię: ale gdyby mieli te dwie cnoty, inaczeyby żyli, y byliby dobrzy prawdziwi y wierni Chrześcianie.

Boga, mowią, że kochaią: ale czy Bog tych kochankow kocha? ktorzy ani wiary, ani w nim zupełney nadziei nie maią, ktorzy Praw Jego, nawet y w De-

kalogu,

kalogu, (maiąc ie za polityczny tylko Moyżesza wymysł,) nieprzyimuią, y one iak im się podoba gwałcą, ktorzy y z pewności nadgrody wieczney, y z grozb kar wiecznych szydzą, ktorzy Pismem Swiętym y Ewangelią gardzą, ktorzy passyom wszystkim bez skrupułu na sumnieniu dogadzaiąc, swawolnego, rozpustnego y wszetecznego życia y naywiększych kryminałow, za grzechy Boga gniewaiące, y na karę wieczną od niego zasługuiące nie maią, iako Xięgi ich są tey pełne nauki; Ci tedy Boga kochaią y są od Boga kochani? Niewierzyć więc że Bog w starym y w nowym Testamencie dał ludziom Prawa, odrzucać ie y żyć przeciw Boskim Prawom, a ogłaszać y protestować się, iak oni czynią, z wielką Boga miłością y adoracyą, nie sąż to czcze słowa bez rzeczy? *

Bo-

* Obiekcya o miłości B O G A, ze strony Theistow, pilney iest warta uwagi Odpowiedaią więc, że kochaią Boga, tak, iak więcey kochać go Chrześcianie nie mogą. My im mowiemy, że Boga kochanie, nie na słowach zaległo, ale na uczynkach y na zachowaniu Praw Boskich. *Deus non tantum vult verbis diligi, sed corde puro & operibus iustis.* Bog nie słowy, ale sercem czystym y sprawiedliwemi uczynkami chce bydź kochanym. Basilius Magnus: *Qui diligunt me custodiunt*

Boiaźni Boga nie maią: na owo zaś: *Si ego Dominus, ubi est timor meus?* mowią, że niewolniczey nieznaią, ale boiaźnią Boga Synowską się szczycą. Coż to iest ta Synowska boiaźń? żeby Boga dla samey iego miłości y szacunku nieskończoney iego godności, nie obrażać. Nic celnieyszego, nic chwalebnieyszego, iak taka boiaźń. Ale ci, ktorzy mowią y uczą, że Bog w te frászki ludzkie nie wgląda, y że to iest przeciw Boskiemu Jego Majestatowi, chcieć zniżać Boga do inspekcyi postępkow każdego,

mandata mea. Exod: 20. Ktorzy mnie kochaią, zachowuią przykazania moie. *Quid Deus tuus petit a te? nisi ut ambules in viis ejus, & diligas eum.* Coż Bog chce od ciebie? tylko żebyś szedł wyznaczoną od niego drogą, y żebyś go kochał. *Qui diligitis* Dominum, *odite malum.* Ktorzy kochacie Boga, nienawidzcie grzechu. *Nullus efficitur amicus Dei, nisi purgatissimis moribus.* Augustinus. Nikt nie może bydź przyiacielem Boskim, tylko obyczaiow nayczyststzych. Prawa tedy y Przykazy Boskie pełnić trzeba temu, ktory się Boską zaszczyca miłością. Oni Praw Boskich, ani dawnego Pisma, ani Ewangelii nie przyimuią.

Teiści Filozofowie odpowiadaią, że chociaż Pisma za słowa Boskie nie biorą, zatym y Moyżeszowego Dekalogu; iednakże prawa w tym Dekalogu zamknięte przyimuią za prawa natury, a prawa natury, za prawa Boskie: upewniaią oraz, że te Prawa Boskie, to iest naturalne, ktore im są z

żdego, tak podłego, iak ieſt człowiek, ſtworzenia; iakże oni mogą wyſtrzegać ſię, y iakiey to obrazy Boſkiey? kiedy Bog, y czyli, y czym go ludzie obrażaią, nie wie y wiedzieć niechce? Kiedyż y iak może być u nich w praktyce ta boiaźń Synowſka? Zadney do tego od Boga nic uznaią kary, ani powietrza, ani głodu, ani woien, ani nieſzczęśliwych na człowieka przypadkow żeby z woli y ręki Boſkiey miały pochodzić: *denſis Olympus fulminibus ruat, pudor fateri nos vetat impius, ictus ab ultrici Tonantis ire manu,*

naturą wlane, z oświecenia ſamego tylko naturalnego rozumu znaią, y one pilnie zachowuią: a zatym że nie czczemi ſłowy, ale rzetelnie Boga Stworzyciela y Pana ſwoiego kochaią.

Notować w tey odpowiedzi trzeba, że Filozofowie ci cale odrzucaią Rewelacyą, y twierdzą, że naturalnym rozumem y Boga, y co ſą winni Bogu, dociekaią y czynią.

Pełniąc tedy Prawa w naturę od Boga wlane, czynią iak oni mowią, Boſkiey zadoſyć miłości. Niech mi ſię tedy iuż o to tylko ſpytać ich godzi, ktore to ſą te Prawa naturalne, w naturę im y nam wlane? iako Bog, ieſt nadewſzyſtko, ieſt Stworzyciel y Pan naſz, toć powinnoby bydź naypierwſze natury Prawo, ktore ieſt pierwſze y w Dekalogu: to ieſt aby *znać czcić y kochać Boga.* Zgoda na to, mowią, ieſt to naypierwſze natury Prawo.

A kiedy więc ieſt to naypierwſze natury Prawo, ktore ludziom ſam rozum naturalny odkry-

manu, pluviasque flammas; tak mniemaiąc tak ucząc, o coż maią bać ſię Boga? nieba dla duſzy, ani wieczney kary nie maſz, za coż ſię bać Boga? Mowią że my Boga Tyranem czyniemy: to ſprawiedliwość, bez ktorey Bog nie byłby Bogiem, ieſt to tyraníſtwo? to ma ſamę iak oni chcą dobroć, a ſprawiedliwości nie ma? To za kary czy doczeſne czy wieczne, ktoremi nam ſurowo grozi y niemi karze, Bog nam ma ſię ſprawować? To Chrześcianie grzeſzą, że ſię Boga y po ſynowſku boią? y drzą przed nim, iako przed

wa y dyktuie, żeby Boga, ſwego Stworzyciela znać, czcić, y kochać, proſzę więc, proſzę uśilnie ich, niech mi powiedzą, za coż tedy przez kilkadzieſiąt Wiekow wſzyſtkie (procz Ludu wybranego) z tym całym natury y rozumu światłem zaślepione bałwochwalſtwem Narody, na całym Swiecie Boga Stworzyciela nieznały? nie czciły, nie kochały? y za niego czy Słońcu, czy tyſiącznym kłaniały ſię Bałwanom? za co nawet y mądrzy ſetni y tyśiączni naycelnieyśi y dotąd ſławni Filozofowie, iedni z nich Boga ſię wypierali, y zumysłu Boga znośili, świat y wſzyſtkie na nim rzeczy iakieyśi naturze, czy ſamemu azardowi przypiſuiąc, y tak ludzi uczyli? za co drudzy z nich wielcy y pamiętni Mędrcowie ſzalone iakieś o Boſtwie rozśiewali opinie, nieſtworzoną Towarzyſzkę y wſpoł z Bogiem wieczną czyniąc Materyą, a zatym upornie ucząc, że ten świat widomy, ani nie ieſt od nikogo, ani nie ieſt z nicze-

przed ſtraſznym, y dla niechcących ſię poprawić ludzi, nieubłaganym Sędzią?

Cnoty pokuty Chrześciańſkiey cale oni nieznaią: gdzie my Chrześcianie trzymamy, że bez pokuty za grzechy żaden człowiek Bogu być miły, ani wiecznie ſzczęśliwy nie może. Za coż zaś ci Filozofowie poczciwych Religij pokutować y kruſzyć ſię maią, kiedy żadnego przeciw prawom Boſkim nieznaią, ani na ſumnieniu nie czuią grzechu? kiedy obiawionych w Piśmie S. y w Ewangelij praw Boſkich y z Piſmem y z Ewangelią, cale nie uznaią?

Po-

go ſtworzony, ani nie ieſt dependuiący od Boga, ale tylko albo ieſt cale ſamym trefunkiem, (tak iak ieſt) ſkoiarzony, albo naoſtatek ułożony od Intelligencyi nad światem prezyduiącey, ale iuż z gotowey przed wieki y razem z Bogiem przedwiecznie trwaiącey, od Boga nieſtworzoney, ale z ſiebie, iak drugi Bog, ieſteſtwo maiącey materyi? Czemu druga większa liczba Filozofow y za niemi lud, nie iedno, ale dwa rowno wieczne, niedependuiące od ſiebie, *principia*, to ieſt Bogow dwoch, iednego dobrego, drugiego złego, z całym tym światłem rozumu y natury tworzyli? y złego uznawali za Stworzyciela widomego niedoſkonałego świata, albo przynaymniey drudzy nauczali, że ten zły Bog, rowny w rozumie y mocy dobremu Bogu, Jego dzieło popſował? Byłoż to więc, znać Boga dobrze iak należy rozumnemu ſtworzeniu światłem natury y ſiłami ludzkiego

Pokory, bez ktorey u Chrześcian żadna cnota nic nie ieſt warta, oni y poięcia żadnego,co to ieſt ta pokora, nie maią. Niemowmy o pokorze, przez ktorą Chrześcianin nad nikogo ſię niewynoſi, niepogardza nikim, zna ſwoie nikczemność, ułomność y grzechy, tey pokory oni y ideam nie maią. Obaczmy raczey ieżli oni mogą bydź pokorni przeciwko ludziom, kiedy ſą pyſzni przeciw ſamemu Bogu, boć pierwſzy punkt pokory Chrześciańſkiey ieſt, znać ſwoie nic przed Bogiem, a Boſką nieſkończoną godność,

rozumu? gdzież ſię to światło rozumu podziało przez lat kilka tyſięcy?

Czemuż tak długo Narodu Ludzkiego millionow y millionow ludzi, nawet *y tylu* w nim naywyżſzych mędrcow, przez *tyle, y tyle* wiekow, to w naturę wlane od Boga światło, nie oświeciło, *o iednym* prawdziwym Stworzycielu Bogu? Kiedy więc na nich to światło natury y rozumu, tak iak na nas biło, kiedy mieli o Bogu tak mocne przyrodzone inſtynkty, a ći dawni naymędrśi Filozofowie, fundatorowie Sekt Filozofſkich niechcieli ich przyiąć y ſłuchać, muſieli to być Filozofowie cale determinowani prawd naturalnych nieprzyiaciele.

Exkuzuią ich, że inaczey między ſobą ſekretnie rozumieli, lud zaś inaczey uczyli. To prawda że Filozofowie dawni, od Pythagory, Sokrateſa, Platona przykład wziąwſzy, ſwe nauki na dwie Klaſſy dzielili, na Uczniow *externos y inter-*

dność,przeto wyznawać we wſzyſtkim dependencyą od Boga,y że wſzyſtko odBoga mamy, uniżać ſię y upokarzać przed Bogiem. Ci zaś Filozofowie poczciwi, coż mowią z ſwoim Seneką, y za Seneką? *id mihi Philoſophia promittit, ut me Deo parem faciat,* Filozofia mnie rownym Bogu czyni: podobneż ſłowa były y pierwſzego Lucypera. *Deus non vincit ſapientem felicitate, et si vincit ætate:* Bog od Filozofa nie ieſt ſzczęśliwſzy, tylko wiekiem ſtarſzy. O cnotach nawet ſwoich twierdzą, że ich nie od Boga, lecz cale

nos, Externow zwali *initiatos,* ktorym nie wſzyſtkie o Boſtwie ſwoie taiemnice odkrywali, dopieroż mniey ieſzcze ludowi. Jedna nauka u nich *Vulgaris,* dla poſpolſtwa, to ieſt, że według iego zabobonow y opinii o Bogach piſali, druga *Arcana* dla mądrych *internos,* gdzie coś rozumu godnieyſzego o Boſtwie y o Autorze natury uczyli. Maxyma ta wzięta od Pythagory: *quæ ſpectent ad Deum, populo divulgare nefas eſt:* długo była praktykowana od Filozofow: czy to dla pychy, aby ſię mieli czym od ludu rożnić, czy częściey dla boiażni poſpolſtwa. Poprawili ich Chrześcianie, bo żadney u naymędrſzych Chrześcian Taiemnicy o Bogu nie maſz, ktoreyby Ludowi według iego poięcia y ſwoiey możności explikować nie mieli.

Lecz te taiemnice Filozofow dawnych, z ich Xiąg y Syſtematow ſą nam iuż y nad to wiadome: w Platonie, w Aryſtotelesie, w Plutarchu, *&c&c.*

całe od ſiebie ſamych maią, że Bogu o nie modlić ſię nie trzeba, *bonam mentem cum poſſis a te impetrare, non ſunt elevandæ ad æ ũ manus.* Dawniey toż przed nim Cycero: *mortales ſic habent: commoditates, ſegetes, vineta, à Diis haberi: virtutem nemo unquam acceptam Deo retulit:* Wygody, żniwa, winobrania od Bogow mamy, ale żaden człowiek nieprzyzna, żeby miał cnotę od Boga, żeby Bogu ſwoię cnotę powinien. Owoż dependencya od Boga, ku Stworzycielowi y Dawcy wſzyſtkiego, owoż pokora! śmiecie ziem-

a u Łacinnikow w Cyceronie, Senece, *&c. &c.* Wſzędzie ich ſię doczytaſz: arcy pewna więc, y niewątpliwa rzecz ieſt, że y w nayſekretnieyſzych tych, ktore ſobie Filozofowie zoſtawowali taiemnicach, y naukach, y od naymędrſzych z tych Filozofow, *Bog nie był nigdy uznany, za świata Stworzyciela z niczego,* dopieroż *nigdy za oſtatni koniec y za wiecne Błogoſławieńſtwo człowieka:* procz inſzych niezmiernych o Bogu błędow y fałſzow, iako to z Platona y Aryſtotelesa tuż zaraz pokaże ſię niżey.

Dwoch zaś tych prawd nie wiedząc, albo ie znoſząc, to ieſt nie uznaiąc, że Bog ieſt świata y moim z niczego Stworzycielem, że ieſt iak moim początkiem, tak y moim wiecznym oſtatnim końcem, żem ieſt y od, y do ſamego Stworzony Boga, y on ieſt iedynym celem moim do ktorego moia ieſtność dąży, czego mnie ani Pitagoras, ani Sokrates, ani Plato, ani żaden Filozof nie

ziemſkie Boſkiey przypiſuią łaſce, ſobie rzecz naydroższą, cnotę. My Chrześcianie z Pawłem Apoſtołem wyznaiemy, że y myśli iedney dobrey bez Boſkiey mieć niemożemy łaſki.

A kiedy tych cnot Chrześciańſkich pryncypalnych, ci Filozofowie, poczciwych Religij ludzie nieznaią, dopieroż u nich ſą chimery wyliczone od tegoż Pawła, cnoty, *Charitas, gaudium, pax, patientia, manſuetudo, fides, modeſtia, continentia, caſtitas,* miłość Chrześciańſka bliźniego, pokoy y radość w Bogu wewnę-

uczy: zniosſſzy mowię te dwie prawdy, coż dla mnie złego, gdy y nayſwywolniey wſzyſtkim kryminałom ciągle rozpuściwſzy, żyć będę? Coż przez to ſtracę? nie Boga, bo bez tego, nie do niegom Stworzony: Trafię iednakowo czy bez cnoty, czy z cnotą do mego *nic*: BOG mi za cnotę nic na wieki nie da, nic mi za grzech nie odbierze, nie zrobi. Otoż to, to ſamo zrzodło zbrodni, y złych obyczaiow, w ludziach y Narodach bez religii: Otoż to, co mnożny ludzi niecnotliwego charakteru w każdym bez-zakonnym kraiu, o czym nie raz ieſzcze przyidzie nam mowić:

Tu tylko chcę tyle wyrazić, że naturalnym światłem domyślemy ſię o kimś, y o iakimśi, iak go zowiemy Bogu, że muśiał bydź, iakiś Autor natury y świata, y to nie ieſt poniżenie rozumu naſzego, ale raczey ieſt iego poięcia y dowcipu, wielki, wyſoki y piękny ſkutek, a oraz niezmierny zaſzczyt: lecz żeby tenże rozum, naypotrze-

wnętrzna, cierpliwość,łagodność,skromność, wstrzemięzliwość, czystość, tych oni y nie maią za cnoty. Nierozumieią oni iakim to ięzykiem Apostoł mowi: *Si spiritu vivimus, spiritu & ambulemus*, iezli według ducha żyiemy, według ducha się sprawuymy. *Sive bibitis, sive manducatis, omnia ad gloriam Dei facite.* Czy iecie, czy piiecie wszystko czyńcie na chwałę Bożą. Sentymenta takie są u nich od iakichsi wymyślone Hipokondrykow, poczciwi ci ludzie maią to wszystko według ich rozumney opinij za dziecińſtwa, Xięże wymysły y baśnie.

Chcesz

bnieyszych y nayzbawienniey szych nam prawd o Bogu, nawet y o duszy naszey, mogł z siebie samego dociec, tego żaden dotąd bez Chrześciańskiey Religij nie dokazał Filozof. Zatym kto w tey mierze na samym zasadza się rozumie, błądzić musi.

Jeżeli zaś ninieysi Filozofowie powiedzą:że y lud y sami dawni Filozofowie nie dziw że błądzili, w poznaniu iak należy Boga, bo prawdę przyznawszy, światła natury niesłuchali, my zaś nie błądziemy, bo światła natury y rozumu słuchamy.

Niech to tak będzie, że dawni Filozofowie światła rozumu y natury chociaż go mieli więcey nad inszych, chociaż go mieli tyle przynaymniey iak teraźnieysi Filozofowie, niesłuchali: coż się z tego iawnie y niewątpliwie wnosi? wnośi się to niewątpliwie y iawnie,że te rozumu światła

Chceſz tym poczciwym wielkiego rozumu ludziom śmiechu narobić, powiedz im tylko Jacobi 2do. *Quicunque totam legem ſervaverit, offendat autem in uno, factus eſt omnium reus.* Kto prawa Boſkie, kto przeciw nim cnotę w iednym punkcie złamie, grzeſzy śmiertelnie; ani im tego mow, bo cię ci Krałłomowcy wyſzydzą. Grzechow więc żadnych przeciw Prawu Boſkiemu nieuznaią. Niemaią tego wſzyſtkiego za grzechy, duſzy y ſumnieniu ſzkodzące, a Bogu obmierzłe, co Paweł S. wylicza, *manifeſta*

D *ſunt*

tak niedoſtateczne, do odkrycia y pokazania nam prawd naypotrzebnieyſzych były, y ſą, że y naycelnieyſzych, y nayſpoſobnieyſzych do prawdy poznania Filozofow doſyć oświecić y ſkonwinkować nie zdołały, ani im z całym ſwoim upewnieniem, y demonſtracyą o Iednym Bogu, y Stworzycielu prawdy doſyć wyperſwadować nie mogły, y niemogą. Proba tego oczywiſta, iż ſami Filozofowie, ktorzy z całym tym natury światłem y byſtrością rozumu, tak grubo y ſzkaradnie w opiniach y naukach o Bogu błądzili.

Jeżeli na to Filozofowie powiedzą, że y Rewelacya nie wſzyſtkich konwinkuie Chrześcian, że ſą z z nich, ktorzy rewelacyi nieſłuchaią: a nie przez to Chrześcianie wnioſą, że ſłabe ſą ſiły Rewelacyi: toć też nie przez to wnosić trzeba, że ſłabe bardzo ſą y były natury światła, dlatego że ich dawni Filozofowie nie wſzyſcy ſłuchali. Odpowiadam: Chrześcianie ktorzy nie ſłuchaią

ſunt opera carnis, fornicatio, immunditia, impudicitia, luxuria, idolorum ſervitus, veneficia, inimicitiæ, contentiones, æmulationes, rixæ, invidiæ, ebrietates, homicidia & his ſimilia: wiedzieć niechcą, y niewierzą, żeby przeciw Bogu y Jego przykazaniom grzeſzyli cudzołoſtwem, cielesnością, niewſtydem, nieczyſtością, niedowiarſtwem, czarnoxięſtwem, nieprzyiaźnią y zemſtą, nienawiścią y zazdrością, ſwarami, emulacyami, piiańſtwem, obżarſtwem, zaboyſtwem, y tym podobnemi zbrodniami, cale tego wzyſtkiego

kiego Rewelacyi, nie ſą Chrześcianie, za takich y ich uznawać nie można, y oni ſiebie wewnętrznie nie maią za Chrześcian. Rewelacyi nie ſłuchać, a bydź Chrześcianinem, to ieſt iawna y niepodobna kontradykcya. Zatym idzie, że Rewelacya ſkutek ſwoy zupełny czyni, na dobrych Chrześciańſkich duſzach, ale przy łaſce Boſkiey, bez ktorey wyznaiemy, że y rewelacya ieſt ſłaba na ślepotę y hardość rozumu ludzkiego. Waſze światło natury, nie potrzebuie łaſki Boſkiey, bo iey y nie wierzycie żeby była potrzebna, wſzyſtko natury y rozumu przypiſuiecie siłom, my zeznaiemy, że bez Boſkiey nic nie możemy łaſki. *Fides Donum Dei.* Rewelacya wſparta łaſką Boſką, rozum ludzki zwycięża. Sama rozumu, gwoli rzeczy Boſkich moc, coż w nas dokaże? Boga iakiegoś pozna? nie przeczę: Ale czy nas Stworzyciela z niczego? ale czy Boga naſz koniec oſtatni?

kiego za kryminały niepoczytuią, wſzyſtko to tym rozumnym y poczciwym ludziom z całą ich poczciwością, byle to honorowi ich nieſzkodziło, byle reputacya ich niecierpiała, byle im to na złe u ludzkiey wſpołeczności niewyſzło, byle ich to u Dworu lub Narodu niedyſkredytowało, byle na ich ſpokoyność y fortunę złych niepociągało konſekwencyi, wſzyſtko to im mowię byle ſkrycie, godzi ſię. Tośmy dotąd mowili że bardzo wielu prawdziwych cnot, a żadnego przeciw nim y przeciw Bołkim zakazom nieuznaią grzechu.

Nie neguiemy bynaymniey świateł natury w nas, od Boga wlanych, prowadzących nas do poznania Boga; ale widziemy rzetelnie, że zepſowana y osłabiona przez grzech natura, utraciła w nas moc, y iey światła tego nie czynią na rozumie ſkutku, ktory czynićby powinny: ieſzcze raz mowię, Filozofow naywiękſzych tak grube o Bogu błędy, ſą tey ſłabości światła naturalnego oczywiſtym y niezbitym dowodem

Owego ſamego Boſkiego Platona iakaż to taiemnica y nauka o Bogu? czyliż on ieſt u Platona świata Stworzyciel, z niczego? bynaymniey nie: ale świat ieſt według niego, emanacya (wypłynienie) z ſubſtancyi Boſkiey, ieſt część Boſtwa oddzielona, nie ieſt więc z niczego ſtworzony, ale ieſt zrobiony ze znacznego kawała udzielony mu rzetelnie Boſkiey iſtoty, czy ſubſtancyi, iakby Bog (żart z Platonikow Cycerona), mogł być na

Ktoreż więc ſą te niektore, ktoremi ſię ci Filozofowie, ci poczciwych Religij ludzie kontentuią, cnoty? a to te: kłamcą ſię waruy Boże niepokazać nikomu, dane ſłowo dotrzymać, nikogo nieoſzukać, niezdradzić, przyiazni dochować. Y to cnoty, y piękne cnoty: day Boże zeby y te we wſzelkiey ſwoiey doſkonałości zachowane były. Ale owoż wſzyſtka liczba ich cnot!

Gwoli czego przypominam ſobie z Xiążki: *Vanitas humanarum virtutum* intytułowaney, o nich takie świadectwo:

Ho-

części kraiany: ktorego udziału y prawdziwey części Boſtwa, według Platona, Bog ieſt duſzą, *anima mundi*. Y tak, y Bog, y Swiat, ſą to ieden Bog, à Bog ieſt, *anima mundi*.. To taki ieſt Bog Platona. Y Plato y wſzyſcy Filozofowie, niechcieli grzeſzyć przeciw ſwemu wielkiemu dawney Filozofii *principium*, czy uznaney od nich prawdzie, *ex nihilo, nihil*; z niczego, nic bydź zrobionego nie może, mocy więc ſtwarzania rzeczy z niczego, y ſamemu nieprzyznawali Bogu: Przeto wolał Plato nierozſądnie uczyć, że świat ieſt rzetelną częścią udzieloney iſtoty Boſkiey, niż Bogu moc przyznać ſtwarzania rzeczy z niczego, wolał, żeby z Bogiem y świat cały był Boſtwem, y Bog iego duſzą, niż Bogu Wſzechmocność przyznać, niż Boga Stworzycielem uznać.

Y Aryſtotelеſow coż to ieſt za Bog? ktoremu rowny w wieczności ieſt z nim wſpoł wieczny Swiat, nie z ſubſtancyi Boſkiey przez emana-

Honesti isti & honorati homines & plurima & maxima contemnunt flagitia: Poczciwi ci y honoru godni ludzie, niezliczone y naywiększe kryminały za nic sobie nie maią: *præterquam enim quod pro more suo nulla Deum pietate colant:* procz tego bowiem że według swego zwyczaiu, żadney wewnętrzney y rzetelney pobożności, żadney ku Bogu nie maią Religij, *sunt superbi & ambitiosi,* są pyszni y dumni: *toti quoque carnis voluptatibus dediti,* cali są w cielesnościach zatopieni: *impatientes, vindictæ cupidi,* niecierpliwi,

cyą, czy udział części bostwa zrobiony, nie od Boga z niczego stworzony, ale z siebie samego całe iestestwo maiący, y tak iak iest, z Bogiem przedwieczny. Owoż samo światło natury iak im dało Boga poznać: a to przecież rozumy nie mnieysze, ani tępsze od naszych Filozofow.

Toć gdyby nie Filozofski upor, wyznaćby godziło się z nami, że samey natury słabe y przyćmione Swiatło, niedosyć iest y samym Platonom, y Arystotelesom do poznania iak należy Boga, ale że światło natury z siebie słabe, przy Rewelacyi może nam dopiero tak Boga dać poznać, iak nam Boga poznać należy.

Y ci więc dzisieysi Filozofowie poczciwych Religii, ktorzy z nich inaczey iak dawni Pogańscy Mędrcy, o Bogu świata z niczego Stworzycielu podobno trzymaią, chociaż zrzodła z ktorego czerpaią przyznać niechcą, nie samemu iednak natury światłu, ale to są winni Boskiey Moyżeszowey Historyi.

wi, mściwi: *& totam eorum virtutem in hac una re statuunt, prodere neminem, esse fideles amicos:* w tym iednym więc tylko całą istotę zakładaią cnoty, wiernym bydz przyiacielem, nikogo niezdradzić.

Ale przyznaię ia im ieszcze inne cnoty, chociaż u nich bardzo rzadkie: do Kościoła chodzić z drugiemi, czy w Rzymie, czy w Londynie, czy w Turczech, czy w Chinach, iakieykolwiek ten iest Kościoł Religij, aby cię Ateistą niezwano: dopomodz drugiemu, zaratować, przysłużyć się czym można, bo to iest lu-

Kraie Indyiskie Wschodnie y Zachodnie, y insze pułnocne y południowe, ieszcze tyle maią Narodow, ktore ieszcze y dotąd iednego nie znaią Boga, a toż maią co y my natury światło. Jeżeli są, ktore coś wyznaią Stworzyciela Boga, iakoż są niektore y takie, to z niezmiernemi Pogańskiemi iak dawni y ludzie y Filozofowie błędami: a mogłby, ktoby się na to usadził, y dowieść, że y ta, gdzie iest, znaiomość iakakolwiek y Jednego, y Stworzyciela Boga, wzięta, y w Pogańskich tych kraiach, swe zrodło y początek, albo z dawnieyszey rewelacyi, albo y z Chrześciańskiey Religii. To się tylko tu namienia, nie bez fundamentu ciekawych relacyi od wielu mądrych peregrynantow o tym nam uczynionych, chociaż bez inszey tu proby, bo tu temu mieysca nie masz. Kto chce niech temu, y im wierzy: komu się ta konjektura nie podoba, niech nie wierzy. Nic nam to nie zepsuie tey prawdy do-

ludzkość, bo to ieſt godna wſpaniałego umyſłu: ludziom ſwoim płacić y rzemieślnikom, aby chętnie ſłużyli, aby pięknie koło Dworu było: nieſzkalować Przyiaciela y uiąć ſię za niego, bo inaczey, podłość wielka; ſprawiedliwość ile ſię z mym intereſſem zgadza, zachować, y inſzym ią czynić, nie dla tego że Bogu, bo on o niey y niewie, ale dla tego że ludziom ieſt nota nieſprawiedliwości obmierzła: Panu bydź wiernym, bo ma czym nadgrodzić, bo bunty ruynuią Familie: umieć żyć z ludźmi y wſzelką

świadczoney y dowiedzioney, jawnie na naſzym *Hemiſpherium*, że poki, y gdzie rewelacyi światło nie zaſzło, poty, y tam, y Narody, y ich Filozofowie, Boga Stworzyciela rzeczy z niczego, Boga iednego, iak ludziom rozumnym należy, nie znali. Całe Rzymſkie nie znało go Państwo, nikt w nim Stworzyciela, y Stworzenia nie wyznał. To ſamo słowo u Rzymian, gdzie ſtek był wſzyſtkich Religii, to mowię słowo *Creare*, nie zamykało w ſobie *ideam*, *ſtwarzania* z *niczego*: bo iak raz wzięli tę opinią według Lukrecyuſza wierſza: *ex nihilo nihil, in nihilum nil poſſe reverti*, tak y ta druga tegoż Lukrecyuſza expreſſya, *Rerum natura Creatrix*, nie ma ſię rozumieć, że natura rzeczy z niczego tworzyła, bo by ſobie iawnie kontradykował, ale że y świat ieſt przedwieczny y wieczny, y takież wſzyſtkie na nim rzeczy, tylko ie nie Bog, ale ſama natura wyprowadza, *creat*, iedne z drugich. Więc y u Rzymian

wſzelką z niemi delikatność zachować, y inſze tym podobne cnoty, do ſamego pożycia w ſpołeczeńſtwie między ludzmi dążące.

A toż to com powiedział, że doſyć tym poczciwym ludziom mieć niektore cnoty, à reſztę rozumieią y nazywaią *Vulgus & fex virtutum* podły gmin cnot inſzych, Dewotom, Dewotkom, Mnichom, ale nie poczciwym potrzebnych ludziom.

§. IV.

iak tey myśli nie było, aby co bydź mogło z niczego ſtworzone, tak y słowa na wyrażenie takiey mysli w ich ięzyku nie było. Dopiero Chrześcianie temu słowu *Creo*, przyłączyli tę *Ideam: Stwarzania z niczego:* iak ią wzięli z Moyżeſza słow, y ze Swiętego języka: *In principio Creavit DEUS Cœlum & terram,&c* acz w tym texcie Hebrayſkim, *Creavit* słowo, zamieniaią lekkomyślnie w słowo *fecit*, Voltaire, nie umieiący Hebrayſkiego ięzyka, y niektorzy ieſzcze go mniey znaiący teraźnieyśi Filozofowie.

Co oni ieſzcze na koniec twierdzą, że doſyć ieſt naturalnym rozumem to odkryć, że *Bog ieſt*, aby Boga ſzanować y kochać, że z poznaney naturalnym światłem, tey iedney prawdy, *Bog ieſt Autor świata*, naſtępuią koniecznie inſze o Bogu nocye, to ieſt, że ieſt ieden, że ieſt przedwieczny, że ieſt z ſiebie ſamego, że ieſt mądry, y wſzyſtko widzący, że ieſt Wſzechmocny, że ieſt nieſkończony, że ieſt dobry, że ieſt Duch, że ieſt nieśmiertelny, y wieczny &c. Z tych więc nocyi, do ktorych ſam rozum przez ſwoie uwagi przy-

§. IV.

Poczeiwości ludzkiey dosyć iest na utrzymaniu honoru u świata, zatym y na pozorze cnoty.

WIęc mi tu iuż usprawiedliwić potrzeba, com rzekł powtore, że dosyć tym Filozofom, tym naturalney Religij Mędrcom, tym poczciwym ludziom, nie tylko, com dotąd mowił, na niektorych cnotach, ale też dla utrzymania honoru u świata, dosyć im iest *na samym pozorze cnoty*; mowię pozorze cnoty, nie na cnocie prawdziwey; bo y te kilka kto-

chodzi, sprawiedliwa ta idzie konsekwencya: toć Boga czcić y kochać potrzeba: inszych więc na to, według nich nie trzeba Rewelacyi.

Odpowiedam: pozwalam, że z tey iedney prawdy poznaney, *BOG iest Autor świata*: naturalnie idą, y wypływaią wszystkie dopiero przerzeczone o Bogu Nocye y konsekwencye: ale kiedy bałwanami, y niezliczonemi Bogami, y Bożyszczami przez kilkadziesiąt, iak się rzekło, wiekow, widzieliśmy świat cały okryty, y że cały Narod Ludzki, przez tak długie wieki zapomniał o Adoracyi iednego Stworzyciela BOGA, więc na to pozwolić nie można, żeby samo światło naturalne rozumu tak mocne y skuteczne było, aby przez nie samo Narod ludzki skutecznie poznał, że Bog iest y Stworzyciel Swiata, y iest ie-

ktorem wyliczył ich cnoty, nie potrzebuią cale, aby były z gruntu cnoty, niepotrzebuią rzetelności y prawdy, byle tylko były na oko cnoty. Pokaże się to samo dobrze, kiedy wprzod wywiodę, drugą ktorąm iuż namienił, tey ludzkiey poczciwości kondycyą, to iest: *żeby mocno reputacyą swoię, szacunek u ludzi, y punkt utrzymywać honoru.* To ich naypierwszy kanon y naysolennieysza obligacya. Jdzie zatym naturalnie, że cokolwiek dobrego czynią, nie dla sumnienia, nie dla zbawienia, nie dla Boga

den. Mogł go poznać przez naturalny w stanie niewinnym rozum, pozwalamy y na to, ale po grzechu pierworodnym, nie mało osłabion y zkażion, w rzeczy samey nie poznał, y owszem cale o Bogu iednym Stworzycielu zapomniał. Rewelacya więc koniecznie Narodowi Ludzkiemu potrzebna była. Bo coż iest Rewelacya? tylko obiawienie taiemnic Boskich, ludziom do zbawienia potrzebnych, a oraz przypomnienie y odnowienie nam pamięci tego, co Bog wlał w naszę naturę. Natura zepsowana, w przeciągu Wieku w rzeczy samey zapomniała że iest Bog Stworzyciel świata, y że ieden Bog, zatym ani go czciła, ani go kochała: Rewelacya w iednym Narodzie wybranym od Boga, iak w całym świecie tęż odnowiła Nocyą Boga Stworzyciela y Boga iednego, dopiero w całym świecie znaleźli się wszędzie ludzie, ktorzy iednego Boga Stworzyciela czcić y kochać poczęli.

Jeżeli y w Pogaństwie byli tacy niektorzy

ga pewnie czynią, bo oni tych przyczyn nadnaturalnych y wiecznych nieznaią, o nich wiedzieć niechcą, o nie niedbaią, gdyż o nadgrodach y karze w przyszłym życiu, albo niewierzą, albo całe wątpią, ale wszystko powierzchownie y pozornie dla stymy u ludzi, dla swego iednego punktu honoru czynią.

Ten zaś punkt honoru u ludzi, iest czasem prawdziwy, ponieważ niekiedy o ocalenie honoru prawdziwie przed światem idzie: częściey zaś fałszywy iest w imaginacyi tylko, w ambicyi, dumie, y upo-

Filozofowie, ktorzy czy obcuiąc z takiemi co Moyżesza Systema trzymali, czy posłusznieysi samemu rozumowi, naturalnym światłem dochodzili iednego Boga, y uznawali go początkiem y Autorem świata, to nayprzod iedni z nich tak wielą plugawemi błędami tę nocyą o Bogu szpecili y psowali, iako one naywyższe rozumy Plato y Arystoteles: to drudzy z nich tych swoich nocyi o iednym Bogu czy przez pychę y zazdrość, czy przez boiaźń, nie kommunikowali Ludowi, między sobą onę ukrywali: Rewelacya dopiero całemu iawnie odkryła ią y pokazała światu. Rewelacya światło rozumu z ciemności tylu wiekow wyprowadziwszy, y on oświeciwszy, z nim razem ustanowiła w narodzie ludzkim tę prawdę: Bog iest ieden, tego więc iednego Boga adorować y kochać potrzeba.

Darmo więc Filozofowie ci poczciwych religii, samemu przyrodzonemu rozumu światłu

y uporze ſamym ſwoy maiący fundament. Prawdziwy był naprzykład punkt honoru Juliuſza Ceſarza; ktory że był za Tyrana od ludu Rzymſkiego części poważnieyſzey miany, trzeba było wſzyſtko czynić dla tey ſzpetney uniknienia opinij; więc gdy Rzymianin ieden w oczy mu powiedział żeś Tyran, *at faciam, inquit, te fateri, me non eſſe Tyrannum, dum veniam tibi acceptæ injuriæ non petitus concedo.* Muſiſz wyznać żem cale nie Tyran, gdy ci y nieproſzony tak ciężką odpuſzczam urazę: to prawdziwy,

przyznaią y przypiſuią, y poznanie Boga Stworzyciela, y poznanie Boga iednego, y poznanie doſkonałe praw Boſkich, od niego w naturę wlanych.

A kiedy przez ſamę Hiſtoryą wſzyſtkim wiadomą Narodu Ludzkiego, nie można było bez rewelacyi doyść do poznania Boga Stworzyciela, Boga iednego, y praw iego: toć nie można bez teyże Rewelacyi, y kochać iak należy Boga, bo go wprzod trzeba poznać, niż kochać, wprzod poznać prawa iego, niżli ie zachować.

Jeżeli go więc y naſi Deiści kochaią, rewelacyi rozum ich oświecaiącey ſą winni, chociaż i ą odrzucaią, nie ſamemu ſłabemu, y błahemu światłu rozumu, że Boga kochaią.

Oni tedy że w Chrześciańſtwie zrodzeni, nie w czaſiech Pogańſkich, uznaią y Stworzyciela, y iednego Boga: to kochaią prawdziwego Boga: Ale gdy przed rewelacyą y Chrześciańſtwem Poganie y ich mędrcy kochali Boga, to kochać mu-

wdziwy, punkt zaś honoru fałſzywy Amana naprzykład pierwſzego Aſwerowego Miniſtra, ktory rozumiał, że przy całey wielkiey fortunie, pierwſzym doſtoieńſtwie y potencyi, nic nie ma, że naynieſzczęśliwſzy ieſt na świecie z ludzi, za to iedno, że go Mardocheuſz ubogi niewolnik żydowin adorować, y przyklękać mu niechciał. Więc mſzcząc ſię krzywdy honoru ſwego, rękę Krolewſką ſfałſzował, y bez wiedzy Pana, iak ſię to częſto u Monarchow trafia, na wywieſzanie wſzyſtkich żydow, a oſobliwie

wic

ścieli Jowiſza z żoną Junoną, prezeſa wſzyſtkich inſzych Bogow, inśi kochali Słonce, ktore czcili iak Boga, inśi aż do Anubiſa pſa, Egypſkiego Boga.

To wielka prawda, że inſtynkt ſam y światło natury tyle na ludziach wſzyſtkich naturalnie wymaga, że ſię wſzyſcy zgadzać na to powinni, iż ieſt iakiś Bog Autor świata, y że go czcić należy, ale to przyćmione y zmieſzane, że tak rzekę, ziemſkiemi waporami naturalne światło, nie odkryie bez pochodni Rewelacyi, iakiego Boga uznawać, iak go czcić y kochać winniśmy.

Na koniec niechay ći poczciwych religii ludzie iuż y kochaią Boga, iak Autora natury, iak Pana świata: Tu o to nie idzie, ale o to, że nie maią Chrześciańſkiey Boga tego miłości, ktory ſię Xściano obiawił, nie tego ktorego my Xścianie wierzemy, oni Boga y Pana kochaią, bo w takie-

wie Mardocheuſza Edykt wydał okrutny: na tey iednak naywyżſzey iemu wyſtawioney ſzubienicy ſam Aman ptaſtwu na żyr ſię doſtał. Czy niemiał doſyć honoru być pierwſzym Miniſtrem y prawie Panowania kollegą? Coż to tak bardzo brać było do ſerca, y tak grubiiańſką zato zemſtę wywierać, że mu ſię żyd ieden niekłaniał? Nie ieſt że to punkt honoru fałſzywy? Do takiego, iedni fałſzywego, drudzy prawdziwego, ale wſzyſcy do punktu honoru, wſzyſtkie ſwoie ci poczciwi ludzie kieruią ſprawy. Aleć

go iak my, oni Boga y Pana nie wierzą. Toć go nie mogą po Chrześciańſku kochać: przeto też nam ſię zda, że to do nich rzeczono *Non omnis qui dicit mihi Domine, Domine*, y to drugie, *Populus iſte labiis me honorat.*

A oſtatnia moia w tey mierze Kweſtya: mowią, uczą y piſzą, że o Bogu tak pod o trzymać nie trzeba, aby miał ſię mieſzać do ludzkich ſpraw, ſerc y myśli, obeydzie ſię Wielkie Boſtwo bez tey ciekawości, y kłopotu, ma Bog w ſobie ſamym czym ſię godnieyſzym zabawiać, y nie wie, y wiedzieć niechce, co ſię w ludzkim ſercu dzieie, co ludzie myślą: Co ieżeli tak ieſt, po coż ci Filozofowie tak bardzo utrzymuią, y twierdzą, że Boga kochaią, kiedy Bog nic o ich nie wie kochaniu, y o tak dobrym ich ku ſobie ſercu? kochaią Boga, o tym y niewiedzącego, *gratis*? bardzo dobrze, chwalebnie to czynią.

Alec ztąd idzie, że *non habent amorem virtutis iſti ſalſo ita dicti honeſti homines*: mowi cytowany odemnie o cnotach fałſzywych Autor, nie maią ci nieſłuſznie nazwani poczciwi ludzie miłości cnoty: *non ſunt juſti, fideles, boni, generoſi, niſi ut tales videantur hominibus, magnique ducantur:* nie ſą ſprawiedliwi, dobrzy, wierni, wſpaniali, żeby tacy byli, ale żeby takiemi pokazali ſię tylko dla oka ludzkiego: *ut captent auram, atque creſcere in mundo poſſint,* tylko dla wiatru, dla pychy, dla urośnienia na świecie. Ztąd oczywiście idzie że cnota ich nie może bydź zawſze prawdziwa, ale tylko byle pozorem cnoty kontentuią ſię cale; boć pozor cnoty dość ieſt dla oka y honoru ludzi, *homo videt ea, quæ parent, Deus autem intuetur cor.* Bog ſerce, à człowiek tylko co ieſt po wierzchu, widzi, gruntu ſerca niewidzi. Więc tym mądrym y poczciwym ludziom, doſyć ieſt bydź tylko tyle dobremi, ile potrzeba do pozyſkania u świata ceny y pochwały, o ktorą iednę naypilniey ſię y nayuſilniey ſtaraią, bo tylko ſwoię u ludzi dobrą reputacyą maią za oſtatni prac ſwoich koniec, y za nay-

wię-

większą nadgrodę; aby swoię scenę dobrze udać, aby oczy przystoynością powierzchowną ułudzić: tyle strzedz się fałszu, ile trzeba aby go nieposzlakowano y nienazwano szalbierzem, tyle przyiaźni dochować, aby tę puścić o sobie opinią, że komu przyiaciel, przyiaciel, à gdy przyidzie interess, lada fraszka wszystkie te święte przyiaźni łatwo rozerwie więzy, tyle krzywdy darować, ile mścić się niemożna, lub ile przystoi w okoliczności czasu dla polityki, lub okazania moderacyi umysłu, à gdy przyidzie okkazya sposobnieysza do zemsty, gdyby y zniszczyć nielubionego człowieka, lub w czym antagonistę, albo wspoł konkurrenta, zgubić na fortunie y sławie; tyle szczodrości y dobrze czynienia dla rożnych ludzi, ile wzaiemności y odzyskania nadziei, ile ze szczodrobliwości applauzow, à dłużnicy, kupcy, rzemieślnicy krwawo na zapłatę służący, dni y nocy przeklinaią ostatnią niesprawiedliwość y skąpstwo; tyle długi płacić ile trzeba do kredytu nowych zaciągnienia pieniędzy, nie dla sprawiedliwości wewnętrzney, à możnali kredytora oszukać, niech się żali, że się dał uwieść,

wieść, na swoię prostotę; tyle sekretu dotrzymać, ile ten się niedowie, ktory go zwierzył, że sekret wydany: tyle cudzego niewydzierać, ile się z mocnieyszym nieuda, nad słabszym dokazywać wolno y krzywdę kiedy ią można zagłuszyć, uczynić; tyle w powierzchownych obyczaiach ostrożności zażyć, aby zbrodnią y sprosne prywatne życie od oka publicznego cokolwiek zasłonić, tyle do Kościoła uczęszczać bez żadney wewnętrzney Religij, ile trzeba na to aby lud niepostrzegł, że to nie Chrześcianin.

Jako to więc prawda iest, co Laurentius Justinianus mowi, że *timor hominum peccatum differt, non aufert:* respekt na oko ludzkie odkłada tylko grzech na czas inszy y mieysce, ale go nieznosi, poty tylko zatrzymuie wolą, poki sposobność do grzeszenia nieprzyidzie. Takich poczciwych ludzi wzgląd tylko na swoy własny honor y na oko ludzkie, nieutrzymuie od żadney wewnętrzney niecnoty y grzechow, co ich kolwiek rodzaiow iest, ale ich tylko do takiey sposobności czasu y mieysca odwłacza, żeby to reputacyi ich nieszkodziło u ludzi. Naprzeciw co do cnot

y dobrych uczynkow należy, nie dla nich to ieſt Chryſte Panie co mowiſz, *ne juſtitiam veſtram faciatis ut videamini*, nieczyńcie ſprawiedliwości waſzych ażebyście widziani byli, nie dla nich to mowię ieſt, bo oni niegotowi nic czynić dobrego, tylko dla tego, aby byli widziani, eſtymowani, ſzanowani, chwaleni y zwani poczciwi, nakſztałt owego wietrznego młyna ktoremu ktoś przypiſał, *abſque aura quieſcit*: bez wiatru ſpoczywa, kiedy zkąd wiatr prożney chwały lub prożney nadziei niewionie, oni ſię do dobrego nieruſzą. Zli y nieſprawiedliwi wewnętrznie, całe zewnętrznie przyſtoyni.

Stwierdza y decyduie com mowił dotąd, ſwoią obſerwacyą y Plato w Xiędze drugiey o Rzpltey, ktorego świadectwo dla tych przytaczam, ktorzy lekkomyślnie Filozofow y nad kościelnych przekładaią Doktorow: z niego lepiey ſię pokaże ten ludzi tych poczciwych charakter, że nie ieſt teraźnieyſzy naſz wymyſł: tak ich więc opiſuie Plato: *ſi & mali & boni haberent Gigis annulum ne videri poſſent, reperires forte neminem, qui conſtanter ſequeretur juſtitiæ leges, qui*

manus

manus vel palam à rapinis, & opprimendis aliis cohiberet, dum id illi impune liceret: gdyby y źli y dobrzy mieli Gigeſa pierścień, ktory człowieka niewidzianym od ludzi iak baią czynił, aby bydź widzeni nie mogli, nikogobyś podobno nieznalazł, ktoryby ſzedł za ſprawiedliwością ſtatecznie, ktoryby ręce wſtrzymał od drapieży y gwałcenia inſzych, aby mu to tylko bez kary uyść mogło: *Interim publicè ſuas jactarent virtutes, aliorum circumveniendorum cauſa, ne ſi ſecus loquerentur, ſuam in diſcrimen fortunam adducerent,* tym czaſem z ſwoiemi by ſię chlubili cnotami dla omamienia inſzych, bo gdyby inaczey gadali, ſwoię na niebeſpieczeńſtwo podaliby fortunę: *ita dextre facinora ſua abducunt & contegunt, ut detegi nequeant; cujus enim flagitia in lucem prodeunt, non eſt ſatis cautus, non ſatis prudens furcifer:* tak zręcznie ſwoie ukrywaią zbrodnie, że ich odkryć trudno, bo ktorego niegodziwe ſprawy na światło wychodzą, nie ieſt doſyć oſtrożny, nie ieſt doſyć roſtropny niecnota. *Summa rei eſt apud iſtos intus injuſtos homines, apparere bonos, quamvis boni nonſint:* cała rzecz ieſt tych we-

wnątrz nieſprawiedliwych ludzi, pokazywać ſię dobremi, chociaż dobremi nie ſą: *dum admittendo quævis vel atrociſſima ſcelera, artem calleant, qua honeſtorum hominum famam ſibi ſartam tectam conſervent*: aby tylko dopuſzczaiąc ſię każdey by nayokropnieyſzey zbrodni, umieli ſztukę, ktorąby poczciwych ludzi ſobie ocalili ſławę. To nie z ambony na poczciwych ludzi ſatyra, nie inwektywy Xięże. Narod ludzki od wſzyſtkich wiekow zawſze ſobie podobny, byli tacy poczciwi ludzie za czaſow Platona, ſą y za naſzych.

Acz nietrzeba tak żadną miarą rozumieć, że wſzyſcy tacy ſą poczciwi nie Chrześciańſkiey Religij ludzie, to ieſt żeby oni wſzyſcy byli hipokryci, y tylko powierzchownie dla dobrego imienia cnotliwi: bo y dawnym, iak Epaminondzie, Pitagorze, Sokrateſowi, Platonowi, Cymonowi, Focyonowi, Fabrycyuſzom, Katonom, Scypionom, Leliuſzom, Cyceronowi, y inſzym wielka krzywda by ſię działa, y teraźnieyſzym godnym ludziom niektorym, ktorzy choć ſentymenta wiary złą Filozofią lub ſłabością rozumu, lub paſſyami, lub inſzym ſpo-

ſobem

ſobem ſkazili, ieſzcze iednak z gruntu duſzy y ſerca cnotę z nich niektorzy kochaią, wſtrzemięźliwi, ſprawiedliwi, uczynni, ſzczodrzy, miłoſierni, cierpliwi, ſkromni, wſpaniali, Krolom y Oyczyźnie wierni, dobro publiczne y narodu ludzkiego kochaiący, mężni, ſerca wielkiego, odważni, y innemi moralnemi cnotami nieobłudnie zaſzczyceni.

Nie ieſt to tudzież ani naſza, ani Katolickiego Kościoła, y owſzem ieſt od Kościoła potępiona nauka, żeby wſzyſtkie ſprawy nawet y cnoty nie Chrześciańſkie, grzechami bydź miały, y żeby ludzie, ktorzy nie ſą w Chrześciańſkim Kościele y naycnotliwſzemi akcyami grzeſzyli. Nie ieſteśmy tego zdania y owſzem twierdziemy, że y w każdey Religij, y u Pogan ſamych, mogły y mogą bydź całe prawdziwie moralne cnoty: owo naprzykład Temiſtoklesa wielkiego Wodza y Zwycięſcy heroizm: gdy na niego peroruiącego do ludu, aby mu mowę przerwał, laſkę podnioſł, chcąc go w głowę uderzyć, nieprzyiaciel iego, Temiſtokles bez wzruſzenia te mu tylko powiedział ſłowa: *feri & audi*, uderz, a ſłuchay: owa Likurga heroiczna akcya:

wybił

wybił mu ſpiſą oko młodzieniec ieden, krewny y wychowaniec iego, zato że go o iakąś złą ſprawę po oycowſku ſtrofował, Likurg nie tylko zaraz darował mu krzywdę, ale go y znacznie zbogacił, y tak go przez tę ſwoię dobroć uiął, że ten młody ſtał ſię potym cnotliwym obywatelem Oyczyżny. Te y tyſiączne podobne ſprawy, maiąż być grzechami że nie w Chrześciańſkiey Religij? y owſzem ſą rzetelnie chwalebnemi cnotami. Są to cnoty moralne naturalnego rzędu, niezaſługuią bez wiary Chryſtuſa na wieczną nadgrodę w niebie: bo niebo ieſt to nadnaturalna, nie ieſt powinna człowiekowi nadgroda, do ktorey Prawa niemiał y niema przez ſwe żadne zaſługi, ale go nabył tylko przez krew y śmierć Chryſtuſa autora wieczney ſzczęśliwości naſzey: więc aby cnoty naſze zaſługiwały na wieczną w niebie zapłatę, trzeba aby koniecznie z naturalnego, do nadnaturalnego były podnieſione rzędu, y do wyżſzego u Boga ſzacunku; zatym bez wiary y nadziei w Chryſtuſie tego mieć ſzacunku nie mogą, aby nam zarabiały na wieczne duſzy nieśmiertelney zbawienie: iednak te cno-

ty

ty y bez wiary, nie przez to ſą grzechem; y owſzem Bog ſprawiedliwy te doczeſne cnoty doczeſnemi błogosławienſtwy y dobrami nadgradza: iakiey sfery zasługa, takiey sfery zapłata. Niemowi ſię tedy żeby za obrębem Chrześciańſkiego Kościoła, cnoty nie Chrześcian, lub Teiſtow, nie mogły bydź prawdziwe moralne cnoty; ale ta ieſt generalna z praktyki, y nieodbita prawda, że ci, ktorzy tych wiekow, czy otwarcie czy wewnętrznie, zawſze niegodziwie, odſtępuią tey w ktorey ſię rodzili Chrześciańſkiey Religij, a weſzli y wchodzą w tę Filozoficzną poczciwych ludzi ſektę, mogą ſię w prawdzie z nich niektorzy zaſzczycać rzetelnemi y chwalebnemi moralnemi cnotami, y ſą z nich y tacy, ktorzy ſą moralnie cnotliwi, ale przeciw małey bardzo między niemi takowych liczbie, większa ich część, utraciwſzy zuchwale powod y światło Religij, ktora iedna nayſkuteczniey wſtrzymywać może od złego, większa mowię część z nich, ſą deboſznicy iawni czy ſkryci, ſą nieſprawiedliwi, dumni y zli ludzie wewnętrznie, tylko na pozor okazuiący niektore w ſpołeczności ludzkiey potrzebne dla reputacyi cnoty,

na

nakſztałt tych poczciwych co ich Plato opiſał; o ktorych ieſzcze tenże Plato tak mowi: *non elaborandum eſt iis, ut omnino ſint, ſed ut duntaxat videantur juſti. Nihil enim illis plus virtus, quam virtutis opinio prodeſt*: Nie trzeba im pracować aby prawdziwie byli, lecz doſyć dla nich ieſt, byle ſię cnotliwemi zdawali. Nic im bowiem więcey prawdziwa cnota, iak ſama cnoty opinia nieprzynoſi pożytku.

Bo ponieważ, iak ſię dotąd mowiło, ci poczciwi ludzie *animalia gloriæ*, iak ich wielki Grzegorz nazywa, dla chwały tylko y doczeſnego honoru y dobra ſwoie praktykuią cnoty, toć naturalna ztąd y iawna wynika konſekwencya, że doſyć im bydź powinno y ieſt, na cnoty pozorze, opinij, y na ſamey icy apparencyi: bo takiey cnoty doſyć, do pozyſkania ludzkich applauzow y approbacyi.

§. V.

Jako nie doſyć ieſt ſtarać ſię o cnotę dla ſameyże cnoty.

KRzywdy zaś nikomu nieczyniąc, nie trzeba y tego zamilczeć, co mowią niektorzy z nich, nie Chrześcianſcy w

pra-

prawdzie Filozofowie, ale Filozofowie kochaiący, iak się szczycą, prawdziwie moralne cnoty: że nie dla żadney ostentacyi, nie dla oka ludzkiego, nie dla sławy, nie dla żadney czy doczesney czy wieczney nadgrody, nie dla interessu czy w tym czy w przyszłym życiu, dopieroż nie dla prożney chwały, cnotę, lecz cnotę dla samey że cnoty kochaią y czynią, że warta tego piękność cnoty, aby ią kochać bez żadney czy teraznieyszey czy przyszłey nadgrody, że ona sama uszczęśliwia człowieka, ona iest iego całym dobrem y błogosławieństwem nay-wyższym.

Piękne to są y wysokie słowa, mogą podobnie mowić y mawiaią y Chrześcianie mądrzy y dobrzy, ale nie tak biorą te słowa, iak ie bierze Filozofia prożna, w ktorey systema czy ułożeniu wszystkie takowe ładne dyskursy, są to filozoficzne, nic nieznaczące y czcze same chimery, aby tylko coś w uszach brzmiącego y wysokiego powiedzieć.

Aleć rzecz samę głębiey biorąc, maią ci Filozofowie inszy dobrze cel tey ich nauki, że cnotę dla samey cnoty kochać należy: to iest, że exkluduią cnot

wie-

wieczną nadgrodę, ani wierzyć iey, ani iey ſpodziewać ſię nie każą: doczeſnych zaś dobr dawać za cel cnocie wſtydzą ſię ze Stoikami: ieżeli to tedy prawda ieſt, że cnota ma być kochana tylko dla ſamey cnoty, to dla człowieka, po śmierci, Boga y nieba nie maſz. Nie ieſt to tedy tąk małey konſekwencyi rzecz, ta ich opinia, żeby nie warta była, aby ią mocno attakować, y z gruntu wywrocić.

Starać ſię tedy o cnotę dla cnoty ſamey, zdaie ſię to myśl tylko filozoficzna wyborna: lecz roztrząśnieymy ią głębiey, ſkonfrontuymy to y z filozofią dobrą y z Chrześciańſką nauką, ieżeli doſyć ieſt ſtarać ſię o cnotę dla niczego inſzego, tylko dla ſamey cnoty, a obaczemy, ze o cnotę, y dla piękności cnoty, ale y dla wyżſzego y potrzebnieyſzego, cale daleko inſzego końca, ſtarać nam ſię należy. Rezonuymy więc tak:

Człowiek przez właſną ſiebie ſamego miłość od Boga w naturę mu wlaną, naturalnie y nieuſtannie do ſwego, gdyby można, coraz więkſzego y naywiękſzego ſzczęścia dąży, y niedążyć naturalnie nie może. Proſzę to *principium*, czy tę uznaną prawdę za grunt całego

za-

założyć dyskursu: *Człowiek, z przyrodzenia, zawsze swego szczęścia szuka, y nie szukać nie może.*

Ale co to iest, y ktore iest, to naywyższe szczęście, do ktorego człowiek ze swego przyrodzenia dąży? Na czym inszym go Filozofowie dawni y teraźnieysi nie Chrześciańscy, na czym inszym my Chrześcianie pokładamy.

Epikureyscy Filozofowie mowią, że na tym naywyższe człowieka zaległo szczęście, żeby był z siebie y w sobie kontent, żeby żył w sobie spokoyny; Co tak explikuią: człowiek być kontent w sobie y z siebie nie może, bez zdrowia na ciele, bez zdrowego rozumu, bez wygod według stanu każdego należących do życia, bez rozkoszy ciała, y dogodzenia swym pragnieniom, skłonnościom y chęciom, bez wolności czynienia co mu się podoba, bez honoru y reputacyi u ludzi, bez przyiaźni: do tego wszystkiego powinna łączyć się cnota, ktora postępki człowieka y w prywatnym życiu y w społeczności ludzkiey zawsze kierować powinna. Kto ma to wszystko, y z tym wszystkim cnotę, ten z siebie kontent, ten zupełnie szczęśliwy.

Stoiko-

Stoikowie te wſzyſtkie wyliczone człowieka dobra iako miiaiące, niepewne y krotkie odrzucaią, y gluzuią z liczby prawdziwych ſzczęśliwości, dopieroż niepokładaią na nich naywyżſzego człowieka ſzczęścia, iakoż tym ſamym mało warte ſzacunku, że nam nikną y giną iak para z życiem. Do tego zbior razem tych dobr Epikureyſkich na ktorych oni naywyżſze pokładaią ſzczęście, wieleż to ludzi? albo raczey ktoryż na świecie ma człowiek? milliony millionow ludzi byli, ſą, y będą na świecie, ktorzy lub dobrego rozumu, zdrowia, fortun, roſkoſzy, wolności nie maią, y mieć nie mogą, dopieroż ktorzy przy tych dobrach cnoty nie maią: toć ieźli ci wſzyſcy nie ſą ſzczęśliwi, ktoż będzie ſzczęśliwy? gdzież to więc to ſzczęście w całym świecie ze wſzyſtkich dobr doczeſnych, ze ſpokoyności umyſłu, y z cnoty złożone? imaginacya prożna! a proba razem iawna, że narod ludzki nie do tego Epikureyſkiego ieſt ſzczęścia ſtworzony. Wyśmiawſzy ſię więc z niego Stoikowie, twierdzą, że ſzczęście naywyżſze człowieka ieſt na ſamey cnocie, a kto więc o cnotę ſtara ſię dla ſamey

cno-

cnoty, to go cnota przez ſię ſamę naydoſkonaley uſzczęśliwi.

My Chrześcianie na niczym inſzym niezakładamy naywyżſzego człowieka ſzczęścia, tylko na tym iednym, żeby człowiek doſzedł y w życiu y na wieki do oſtatniego ſwoiego, do ktorego ieſt ſtworzony Końca, to ieſt do Boga, za tym żeby poki żyie Bogu ſłużył, w Boſkiey żyć łaſce ſtarał ſię, pełniąc Prawa Boſkie, dla pozyſkania w wieczności Boga. Cały duch Chrześciańſtwa do tego iednego ſzczęścia dąży.

U Chrześcian tedy naywyżſze człowieka ſzczęście, Bog y zbawienie wieczne: U Epikureyczykow, dobr doczeſnych zbior przy cnocie, à ztąd ſpokoyność umyſłu: u Stoikow cnota ſama, à ta cnota ſzukana y kochana dla ſamey cnoty.

Ktoreż iuż więc z tego troyga naywyżſzych ſzczęść, rozum zdrowy preferować każe? odpowiadam:

Jeżeli, według naganionego, y potępionego od ſamych wielu mądrych Pogan zdania, byłaby duſza śmiertelna, to na ten czas niewątpię, y ze Stoikami ſię zgadzam, że ſama cnota byłaby pewnie

pewnie tey duſzy śmiertelney naywyżſzym dobrem, końcem y oſtatnim ſzczęściem. Ale zawſze w tey ſuppozycyi, żeby y duſza była śmiertelna y z nią cnota śmiertelna, iawna rzecz ieſt, że ta cnota z Duſzą znikoma, byłaby przemiiaiącym, krotkim, błahym, y nikczemnym człowieka dobrem, ponieważby ta cnota, tak iak rozkoſzy, fortuny, honory, zdrowie y ciało, z ciałem y z duſzą znikneła, y oczywiście po doczeſnym życiu na nicby ſię człowiekowi niezdała. W takiey więc wierze czy opinij, że duſza z ciała wyſzedłſzy niknie, ſtarać ſię o cnotę dla ſamey cnoty, pozwalam chętnie Stoickim Filozofom, boć cnotliwie żyć y w tym ſamym krotkim życiu, ieſt to nie małe dla człowieka dobro y ukontentowanie.

Ale kiedy, y według Religij, y według Filozofii dobrey, przez naycelnieyſzych w ſtarożytnych wiekach mędrcow zoſtawioney, (ktorey iedni tylko zwierzęcy Epikureyczykowie, y dawni y teraźnieyſi zwykli ſię ſprzeciwiać) à naoſtatek y Filozofią na ſtronę odłożywſzy, kiedy mowię według ſamey Religij, duſza z ciałem nie niknie, y nieśmiertelna

ieſt,

ieſt, kiedy człowiek przez cnotę powinien dochodzić, y może doyść do oſiągnienia wiecznego ſzczęścia y nieſkończonego w Bogu błogosławieństwa ſwoiego, to w takowey nauce y wierze, ſtarać ſię trzeba o cnotę nie dla ſamey cnoty, ale o cnotę, dla oſiągienia przez nię naywyżſzego ſwego, do ktorego człowiek zawſze unoſi ſię, ſzczęścia, to ieſt Boga, ſwoiego oſtatniego końca. Więc cnotliwym bydź dla ſamey cnoty zdaie ſię rzecz doſyć pozorna, ale czcza y prożna u Chrześciańſkich Filozofow, y u tych wſzyſtkich, ktorzy wierzą że duſza ieſt wieczna.

Na tym ieſzcze *principium*, albo nieprzepartey maxymie, że człowiek naturalnie y nieuſtannie do naywyżſzego ſwego ſzczęścia, dąży, y onego zawſze pragnie, grunt założywſzy, mowię ieſzcze, że to prożna tych Filozofow myśl ieſt, y w praktyce nic warta, ſtarać ſię o cnotę, dla ſamey cnoty, naydoſkonaley uſzczęśliwiaiącey człowieka. Widziemy bowiem przeciwnie, y Cnoty y niecnoty rownie ſzczęśliwe na świecie, co mowię rownie? y owſzem niecnoty daleko ſzczęśliwſze od cnoty. Toć oczywiście

cnota

cnota nie ieſt to rzecz, ktoraby nas y w tym życiu, według pragnienia naſzego, według potrzeby naſzey, y w naſzey natury ſtanie, doſkonale uſzczęśliwić miała: boć oczywiſta y niewątpliwa rzecz ieſt, że cnota, zdrowia, fortun, bogactw, wygod, honorow z ſiebie człowiekowi nie daie, gdyż te rzeczy y naygorśi ludzie, żyiący bez cnoty, częściey maią, niż cnotliwi y mądrzy: owſzem coż oczywiſtſzego nad to, iako że Ludzie ktorzy maią y naywyżſzą cnotę, częſto dla tey ſamey cnoty naynieſzczęśliwſzemi ſię w tym życiu czynią, Fortuny, Dobra, honory, Przyiacioł, Obywatelſtwo, wolność, pokoy, zdrowie, życie ſamo tracą, nawet dla cnoty tracą y ſławę doczeſną, częſto y dobrą u Ludzi opinią: toć według świata, według natury, według ludzkiey kondycyi, ſą nędzni, poliszeni, y wzgardzeni, dużo na ciele y Duſzy cierpiący, toć ſą nieſzczęśliwi na świecie w rzeczy ſamey, a przecie cnotliwi: gdy więc cel człowieka przyrodzony każdemu ieſt, pragnąć y dążyć zawſze do ſwego w tym życiu doczeſnego ſzczęścia, a gdy to doczeſne ſzczęście według naturalnego wzięcia, nie ieſt uboſtwo, głod,

wzgarda

wzgarda u ludzi, prześladowanie,niewola, ktore nayczęściey cnota cierpi, y za nią idą; gdy raczey doczesne szczęścia są, fortuny,bogactwa, wygody,rozkoszy, honory, kredyt, moc,obfitość dobr ziemskich, do ktorych łatwiey y prędzey przez niecnoty y matactwa, niż przez cnotę ludzie przychodzić zwykli; toć jawna rzecz, że cnota,nie iest to skuteczny śrzodek do uszczęśliwienia nas zawsze w tym życiu, więc cnotę dla samey cnoty kochać y czynić, a szczęścia żadnego pewnego ani w tym ninieyszym, ani y w przyszłym życiu z niey niemieć, iest to czcza, iakom rzekł, y śmieszna Mędrcow naszych chimera.

Człowiek ile rozsądny nic darmo,nic prożnie, nic bez końca iakiego czynić nie może; darmo więc pracować nad cnotą, (bo cnota ułomney y do złego skłonney naturze ludzkiey iest trudna y ciężka) darmo z taką ciężkością walczyć ustawicznie z passyami y skłonnościami swemi, powściągać miłe chuci swoie, gwałt sobie czynić y ustawicznie się zwyciężać, iednym słowem, darmo bez żadnego pewnego końca y celu człowiek bydź cnotliwym nie może, *gratis,*

pænitet esse bonum. Pięknie to wprawdzie powiedziano: *sibimet merces pulcherrima Virtus:* sobie zapłatą iest naypięknieyszą cnota, ale pięknicy ieszcze y w praktyce gruntowniey: *Virtutē quis enim amplectitur ipsam, præmia si tollas?* Ktoż się iymie cnoty bez żadney za cnotę nadgrody? błaha iey nadgroda, prożna chwała; cale nie pewna nadgroda cnoty, szczęście y ukontentowanie w tym życiu, pewnieysze w nim utrapienie y prześladowanie za cnotę: toć musi człowiek oglądać się koniecznie na inszą rekompensę cnoty.

§. VI.

Objekcye, y Odpowiedzi na nie.

NA to coż nam odpowiadaią Filozofowie? ato mowią: że ten ow sam pokoy umysłu y ukontentowania wewnętrzne, ktore człowiek choć nieszczęśliwy, ale cnoliwy na sumnieniu czuie, są dosyć wielką cnoty nadgrodą: lecz głębiey tę ich zważywszy odpowiedz, są to tylko słowa, są piękne do mowienia rzeczy: boć pozwalam chętnie na to, niech że iuż będzie tylko tyle z cnoty zysku,

żeby

żeby mnie w okropnych życia mizeryach cierpiącego y jęczącego, albo prześladowanego y opuſzczonego od wſzyſtkich, ſpokoynym, weſołym, y kontentym wewnętrznie czyniła. Lecz ia oczywiście widzę, ſam to macam, y doświadczam tego, że nigdy ſkutku tego wewnętrznego pokoiu y radości, gdy ciężko cierpię, ta prożna Stoikow nieprzynieſie mi cnota, wyśmiana dawno y od ſamychże tylu Pogańſkich Filozofow: bo przyznaymy, czyż to w ſiłach y moiey y całey natury ieſt, bez iakiey nad naturalney z nieba pomocy, abym był wewnętrznie ſpokoyny, weſoł y kontent, à głod cierpię, à niedoſtatek mnie męczy, à ciało chorobami zdręczone, à przypadki nieznośne mnie na moim majątku gubią, à Tyran mnie więzi y zabiia, à nieprzyiaciel mnie ruynuie, y ieſzcze ze mnie ſię urąga, à przyiaciel y krew moia mnie licho opuſzcza, nieznana, częſto y zdradza, y okrutną mi niewdzięcznoscią płaci: to nieſzczęście, mowiemy francuſkim przysłowiem, ieſt mocnieyſze nademnie, ieſt nad me ſiły: czy możnaż więc naturalnie w takich biedach, utrapieniach, obelgach, ſzkalo-

waniach, bolach, ruinach, bez nadprzyrodzonego od Boga posiłku, mieć pokoy y radość umysłu z całą moią Filozoficzną cnotą? kiedy ta cnota nic mi złego nie umnieyſza w tym życiu, ieſzcze go przyczynia, ale ani nawet nic mi dobrego nieobiecuie w przyſzłym.

Chrześcianin dobry, ieźli naywiękſze gorzkości y utrapienia ſwoie, cnotą ſobie osładza, ta cnota mu choroby, ubostwa ciężkiego, czucia prześladowania, nie uymie; ale czym że ſię cieſzy? że go ta cierpliwość y zgadzanie ſię z wolą Bożą do nieba ſpoſobi, będzie mu ſowicie od Boga ſprawiedliwego nadgrodzona w wieczności. Ta prawdziwa y iedyna w nieſzczęściach iego konſolacya: tyrannia, y tę mu odeymować, iak czynią Deiści. Bo Bog dobry y ſprawiedliwy, ieżeli tu złym ſzczęści, na cnotliwych wielkie utrapienia przepuſzcza, Chrześcianin wierzy, że przez ſprawiedliwość y dobroć Boską muſi koniecznie być cnota w drugim życiu ſzczęśliwa: to ieſt naywiękſzy moralny argument, lepiey probuiący nieśmiertelność duſzy, niż wſzystkie argumenta fizyczne. To ieſt achilles Chrześcian.

Ale

Ale ia daymy nie Xścianin, nie wierzący, że mi cnota wynidzie na wieczne duſzy zbawienie, ale przecież rozumny y cnotliwy człowiek; nacierpię ſię więc na tym świecie iak beſtya, y gorzey niż nierozumna beſtya, y coż potym? umrę; y z ciałem, y z cnotą moią zniknę: taż ſama więc myśl maſz mię czynić weſołym y ſpokoynym? takie myśli, nie maiąż mnie raczey w okrutnym ſmutku pogrążać, y do ciężkiey rozpaczy przywodzić, gdy coraz rozważam, że y w tym życiu cnota biedna y nieſzczęśliwa zawſze, y po śmierci nic warta? bo że coś mnie dobrze iaki czas po śmierci podobno wſpomną, y to krotka y prożna, y ia tego czuć nie będę po śmierci. *Si poſt fata venit gloria, non propero.*

Muſzą ci mądrzy Filozofowie nie wiele myśleć, kiedy tego docieć niemogą, że ta cnota dla ſamey cnoty kochana, nic a nic dobrego rzetelnie na świecie nie czyni, tylko ich raczey morduie y dręczy, nieſzczęść ich w tym życiu nabawia, nieſpokoyne, okropne y ſmutne im życie ſprawuie, a tym gorzey że y o przyſzłym żadney lepſzey nie czyni nadziei.

Kiedy

Kiedy więc nie maſz nic czekać lepſzego z całą cnotą y na drugim świecie, coż to za cudowny chimeryk, coż to za hipokondryk, coż to za błahy y dziwak, coż to za nieroſtropny, Filozof, ktory na tym świecie, cnotę tylko dla cnoty kocha, biedę y nędze dla cnoty znoſi bez żadney złego, ktore cierpi, ulgi, bez nadziei żadnego z niey y trwałego ſkutku? Czemuż raczey ten śmieſzny Filozof iakimkolwiek inſzym ſpoſobem y drogą nie miałby ſię ſtarać, aby był w tym życiu, ktore ſię z parą kończy, ſzczęśliwym? aby raczey paſſyom, wſzelkim namiętnościom, przyrodzonym do rozpuſt ſkłonnościom, y wſzelkim chuciom, choć cnocie przeciwnym, dogadzać, kiedy raz wyperſwadował ſobie, że za cnoty iego w przyſzłym życiu, po ninieyſzym biednym choć cnotliwym, nic go ſzczęśliwſzego nieczeka. *Idźmy przez wſzyſtkie lubieżności pola,* (mowi owa u Salomona rozpuſtna młodzież:) *bo nikt ſię z tamtego niewrocił świata, ktoryby nam o przyſzłym życiu przyniosł iaką nowinę.* To fałſz przeciw Ewangelij Piſmu y Hiſtoryi: ale to mędrſi byli nad teraźnieyſzych Filozofowie, to dobra Loika, y z konſekwencyą

kwencyą należytą Filozofia, lubo się cale z Chrześciańską niezgadza.

My Chrześcianie kochamy cnotę, ale nie dla samey cnoty, u nas Bog ieden iest, ktory godny iest, aby był dla niego samego kochany: naydoskonalsze y nayświętsze dusze do tego przyiść usiłuią stopnia, aby nie dla zbawienia nawet swego, ale aby Boga kochały dla samego nieskończenie miłości godnego Boga: szczęśliwe! ktore przyszły do tego czystey, prawdziwey y naywyższey Boskiey miłości punktu, bo Bog iest wart, aby tak był kochany: ale cnota sama nie iest warta tego, aby była kochana dla samey cnoty, bo cnota nie iest Bog nasz. Bog nas raczy kochać, y wie że go kochamy: cnota iest rzeczą, ktora nie wie, czy ią kochamy, y nas odkochać nie może: cnotliwy człek tak kocha cnotę, iak łakomy kocha dyamenty y złoto, nie dla nich, ale dla swego własnego z nich dobrego. Y cnota być inaczey kochana nie może, a Bog ieden, iak się rzekło, może być, y powinien być kochan dla Boga. My tedy Chrześcianie usiłuiemy ile można kochać Boga dla Boga, ale nie cnotę dla samey cnoty, ale y cnotę dla

osią-

osiągnienia Boga, bo wiemy że mu się podoba, y z Bogiem nas Stworzycielem początkiem y ostatnim końcem naszym łączy, kochamy cnotę dla wiecznego zbawienia naszego. Dobrze nas nauczył z Kościołem naszym wielki Doktor Augustyn, gdy powiedział, że cnota nie iest końcem człowieka, ale iest srzodkiem do iego ostatniego końca. Bog więc y zbawienie duszy, iest nasz ostatni koniec, à cnota iest do niego srzodek: kto do mety dąży, srzódek przebiega, nie zastanawia się na nim. Pogańscy Filozofowie y naymędrsi tym błądzili, uczy tenże Doktor, że cnotę za koniec swoy ostatni, nie za srzódek do końca ostatniego wzięli, Chrześciańscy Filozofowie y wszyscy prostacy nad nich dalecko mędrsi, że się staraią o cnotę, nie iak o cnotę, ale iak o sposob iedyny dostąpienia przez nię Boga y zbawienia wiecznego.

Coż nam na to ieszcze zarzucaią ci naturalney czy poczciwych Religij Filozofowie? à to mowią, że u nich wspaniała y szczera iest miłość cnoty; bo cnotę dla cnoty kochaią, bez żadney spodziewania się nadgrody, ani bez żadney

dney za iey przestępstwo, boiaźni: Chrześcian zaś podła iest, bo albo interessowana miłość cnoty, albo pochodząca z boiaźni; gdyżby Chrześcianie bez nadgrody, ktorey sobie nadzieię czynią, albo bez obawiania się piekła, nigdy darmo cnotliwemi nie byli. Ten zarzut urągliwy, dumny y pyszny, ale oraz niesprawiedliwy y śmieszny, ledwie wart odpowiedzi.

Odpowiadam iednak naprzod: że znać bardzo to kochanie cnoty, bez nadziei zapłaty, lub obawiania się kary, znać ie mowię dobrze na naszych Deistach y Filozofach, znać ie y na prywatnym ich życiu sprosnym y prawie zwierzęcym, y na publicznych ich sprawach, kiedy bez żadnego na sumnieniu skrupułu, dobra cudze y fortuny zdzieraią, włości, Miasteczka, Miasta, y Prowincye sprawiedliwym Possessorom wydzieraią, krew ludzką iak wodę leią, wolność ludzką oprymuią, y iey się despotami staią. Dopieroż w społeczności ludzkiey, komu, kiedy, y iakiey krzywdy, bez skrupułu czynić im się niegodzi? byle siebie wynieść do iak naywiększych fortun, honorow y Potencyi. Owoż to

mi-

miłość cnoty nieintereſſowana, nic ſię w przyſzłym życiu nieſpodziewaiąca od Boga, nic ſię nieobawiaiąca od Boga, żadney nieczekaiąca zapłaty. A ieżeli, (iak Filozofowie mogą nam replikować) y Chrześcianie, z całą Nieba nadzieią y kary boiaźnią, takież częſto popełniaią zbrodnie: ia temu nie przeczę; ale poprzyſięgam za to, że y ći Chrześcianie, imieniem tylko, nie rzeczą ſamą ſą Chrześcianie, że y oni kochaią cnotę, dla ſamey cnoty, że wieczyſtey za cnotę od Boga nie pretenduią zapłaty, kary ſię wieczney za niecnoty nie boią, że nie ſą prawdziwi Chrześcianie, ale Deiści, ale Filozofowie, ale ſą Religii poczciwych ludzi.

Odpowiadam powtore: że ieżeli u tych Filozofow intereſſowana miłość cnoty, tak bardzo naganna y wzgardy ieſt godna, toć oni ſami na tę naybardziey zaſſuguią naganę y wzgardę: bo chociaż żadney wieczney przez niedowiarſtwo ſwoie nie pretenduią y nie ſpodziewaią ſię za cnotę zapłaty, ale nad to iawnie inſze ſobie daleko mnieyſze, podleyſze, niepewne, częſto y cnoty imienia niegodne, wyſtawuią, y z cnoty obiecuią

po-

pożytki. Bez iakiey korzyści z cnoty, aby cnotę kochali, to cale chimera. Nikt śię z nich upewniam do cnoty, y do cienia cnoty nieruszy, bez iakiego z niey dobra nadziei, y do niey pobudki, inaczey prawdę rzekłszy, y nie ludzka, y nienaturalna, y głupia rzeczby była, cnotę kochać y czynić, dla czczego tylko cnoty imienia. To ich łudzi nadzieia przez cnotliwą iaką akcyą podobania śię ludziom, to pozyskania pochwał, uszanowania y sławy u ludzi, albo y długiey po śmierci pamięci, to promocyi y dostąpienia tego, o co śię czy u Panuiącego, czy u rownych staraią; a niech y tak naostatek będzie, że w cnocie upatruią iakąś swego życia spokoyność, wewnętrzny zaszczyt y ukontentowanie umysłu człowiekowi miłe. Toć y tak oczywista rzecz iest, że niedarmo, nie za nic kochaią cnotę, ale zawsze dla swego czy fałszywego czy prawdziwego w tym życiu dobra: w tym śię więc tylko rożnią z nami, że my za cnotę y doczesnych, ktorych mamy potrzebę, spodziewamy śię nadgrod, y o wieczne do Boga wzdychamy, co oni nam za podłość maią, oni zaś o wieczne, iako u nich chimeryczne niedbaią, y uspakaiaią śię na doczesney

rekom-

rekompensie cnoty. Ale żeby bez interessu żadnego, to iest bez nadziei czegoś dla siebie dobrego, kochali cnotę dla samey cnoty, żadney cale z niey niemaiąc korzyści, to żeby była prawda, y im samym nikt wyperswadować nie potrafi: bo człowiek przez naturalną miłość własną, iak się iuż tyle razy rzekło, we wszystkim y zawsze do swego uszczęśliwienia y dobra dąży, y nie dążyć nie może. Ktoż tedy im, lepiey nad nich myślący nie zgani tego, że tak szlachetney, tak celney, wysokiey, y Boskiey rzeczy, to iest cnocie, nie na wieki trwaiące, nie iey godne, ale marne, krotkie, miiaiące, y znikome zakładaią pożytki, y koniec?

A ieżeli wstyd ich dla tak podłych y nikczemnych zyskow y celow kochać się w cnocie, y starać się o nię, ieżeli y ci Filozofowie zbywaiąc się naszych zarzutow, poprawuią się, y niektorzy z między nich iuż głoszą y piszą, że cnotę dla tego kochaią, aby przez nię niedoczesnie tylko ale y wiecznie szczęśliwemi byli? ieżli tak myślą, iak mowią, to y oni tacy iak my Chrześcianie, to iuż o naywyższym człowieka szczęściu, o prawdziwym

wym celu y końcu cnoty niemaſz żadney między nami dyſputy. Cel cnoty ieſt BOG y zbawienie naſze, nie cnota dla ſamey cnoty.

Odpowiadam potrzecie, że nic ſprawiedliwſzego, nic potrzebnieyſzego, nic zbawiennieyſzego, nic chwalebnieyſzego niemaſz, iako za cnoty, zapłaty oſiągnienia BOGA, y wieczney w Niebie ſzczęśliwości, iak nayusilniey ſzukać. Toć to y owſzem ieſt prawdziwy, rzetelny, naypotrzebnieyſzy, y ieden Intereſs człowieka, Boga na wieki oglądać. Do doſtąpienia zaś Boga, niemaſz inſzego żadnego ſpoſobu, tylko iedna Chrześciańſka cnota, ktora od krwi y zasług Chryſtuſowych tyle ſzacunku nabiera, że choć w ſobie bardzo małey ceny rzecz ieſt ta ludzka cnota, to przez ſzacunek Odkupiciela naſzego nieſkończony, z naſzą cnotą złączony, cnota zdaie ſię doſtateczną, że tak rzekę, monetą, do pozyſkania za nię błogosławieńſtwa wiecznego, do nabycia wieczney BOGA poſseſſyi.

BOG nam Sam w całym Piśmie S. y przez CRYSTUSA w Ewangelii objawił, że przez cnotę ſtarać ſię trzeba o

zią-

złączenie ſię z Bogiem, y o wieczną w Niebie ſzczęśliwość: *Ibunt de virtute in virtutem, videbitur Deus Deorum in Sion.* Poydą z cnoty w cnotę, y pod tą kondycyą będą Boga oglądać. *Qui bona egerunt, ibunt in vitam æternam.* Ktorzy dobrze czynili, to ieſt żyli cnotliwie, poydą do życia wiecznego.

Wy tedy, co ieſteście Religii poczciwych ludzi, wy Filozofowie, coż nam z waſzego zdania y rozumu obiecuiecie za cnotę, to ieſt za zapłatę cnoty? nic inſzego nam nie obiecuiecie, tylko też ſamę cnotę za naywiękſzą nadgrodę, bo mowicie że nas zwodzić nie chcecie, iakby Chryſtus, Ewangelia, Kościoł, Zwodziciele byli, obiecuiąc nam pewnie za cnotę wieczną w Niebie ſzczęśliwość. Ale w rzeczy ſamey proſzę was., co to ieſt obiecywać nam ſamę piękność cnoty za nadgrodę cnoty? czyliż to w rzeczy ſamey tyleż nie znaczy, iak obiecywać pracą ſamę, za nadgrodę pracy? Woynę ſamę dla woyny, nie dla z niey żadnego pożytku, drogę długą y ciężką dla ſamey drogi, nie dla żadnego celu? bo idąc całe życie drogą cnoty, gdzież według waſzey opinii doydziemy? do

ni-

niczego,do zniknienia z ciałem y z Duszą. Owoż u was koniec y rekompensa cnoty, owoż koszt całe życie łożony z pracą, nie dla żadnego kupna lub zysku, ale tylko żeby pieniądze wysypać bez żadnego trwałego profitu.

My zaś, pozwolcie nam przecie, przynaymniey tyle iak wy, poczciwi Chrześcianie, Chrześciańscy Filozofowie, nie tak z naszego rozumu, lubo y tego przecież mamy cokolwiek, ale z rewelacyi od Boga, z nauki Chrystusa, Ewangelii y Kościoła, (o ktorych trzymamy że nasi Zwodziciele nie są,) my mowię prawowierni Chrześcianie obiecuiemy y sobie y wam za nadgrodę y zapłatę cnoty, Boga, y z nim Duszom naszym rozumnym, rożniącym się przez rozum y wolą od Zwierza, obiecuiemy szczęśliwość nieśmiertelną y wieczną, do ktorey swey szczęśliwości wieczney cnotliwy człowiek, po nędzach życia tego z wielką nadzieią iedynie y naturalnie dąży: *Fecisti nos Domine ad Te, inquietum est cor nostrum, donec requiescat in Te:* Augustyna westchnienie. To więc waszey cnoty ten koniec ostatni, iedno nic: naszey cnoty koniec ostatni, wieczne

czne y trwałe na wieki w Bogu naſzym ſzczęście.

Końca tedy tego tak wyſokiego y wiecznie trwałego przez cnotę ſzukac y pragnąć, ieſtże to tak lichy, podły, y naganny interes? nie ieſtże raczey ta *ſapientia mundi hujus, ſtultitia apud Deum*, ta mądrość ludzka głupſtwem u Boga, pracować prożnie czy dla doczeſney chwały y dobra, czy dla czczego tylko cnoty imienia, à gardzić y odſtępować wieczney za nię od Boga zapłaty? *Evanuerunt in cogitationibus ſuis*, wygurowali, wyſilili ſię nad to, y znikneli w ſwych myślach. *Narraverunt mihi iniqui fabulationes, ſed non ut lex tua:* chcieli mnie uczyć, y naplotli mi baiek iakichſi o cnocie bezzakonni mędrcy, ale Boże inaczey mnie Prawo Twoie, Piſmo Twoie, rozum moy Twym Prawem, Twoią Ewangelią oświecony, uczą. *

Ewan-

* Obaczmy naprzykład argumentowanie Baila o cnoty fundamentach y pierwſzych początkach, to ieſt, ktore ſą *pierwſze przyczyny*, ktore w nas cnotę działaią. *Baile* Filozof wſzyſtkich Religii, ale Chrześciańſkiey nieprzyiaciel nayświękſzy, ktory do tego punktu przyſzedł, że utrzymuie w ſwoich *Myslach roznych*, iż *Ateiſtowie mogą być bardzo cnotliwi*, y że *Narod z ſamych Ateiſtow złożony, mogłby bydź ſzczęsliwy*: tenże ſam

Ewangelia mnie więc uczy y dawne Pismo, że nie tylko żadney w sobie podłości niema, tak potrzebnie, pięknie y chwalebnie interessowana cnota, wierząca Bogu, *ego sum merces tua magna nimis*, ia iestem twoią nad to na ciebie wielką, bo nieskończoną zapłatą, ale też że ta iest iedna prawdziwa cnota, ktora nas do Boga y nieba iedynie prowadzi. Ta zaś naprzeciw Filozofow, y tych ludzi poczciwych, iest nikczemna y błaha cnota, ktora czy siebie samę, czy tylko pokoy iakiś y wesołość umysłu, czy re-

G puta-

y w tych myślach y wszędzie naywięcey rezonuie y pisze o cnocie, cnoty początki w nas odkrywa, cnoty nas uczy, cnotę nam zaleca.

Dwa naznacza *principia*, początki naturalne w człowieku, wszystkich spraw ludzkich moralnych dobrych y złych, y wszystkich w nas cnot: bez ktorych początkow dwoch, niebylibyśmy cnotliwi, a ztemi dwoma Ateiści są cnotliwi. Jedno *Principium:* Sentiment moral: *sentyment moralny*, instynkt, to iest to, czym Człowiek w sobie samym czuie y zna, że to dobrze a to zle czyni: mogłoby się to nazwać y światło rozumu pokazuiące nam dobre y złe: każdy człowiek ma w sobie ten sentyment wrodzony.

Drugie *Principium* moralnych w nas spraw, *iest rożnica istotna rzeczy w sobie samych*, iako iest istotna w sobie rożność prawdy od kłamstwa, szczodrości od skępstwa, cierpliwości od niecierpliwości &c.

putacyą y ſławę u ludzi, nie Niebo, nie Boga ma za koniec oſtatni.

Taka ich cnota nie ieſt cnota, lecz iak ſię dotąd zważało, ludzi tylko maſką y pozorem cnoty: na ktorym pozorze, y na małey niektorych cnot moralnych liczbie, iak ſię wyżey pokazało, doſyć ieſt tey Religii poczciwych ludzi, dla utrzymania tylko honoru u świata, doſyć tym nie Chrześciańſkim, ale Religii naturalney Filozofom.

Proſzę tu iuż wnieść znowu, y przydać tę krotką reflexyą, co za nieſzczęśli-
wy

Te tedy dwa *Principia* według Baila determinuią człowieka do dobrego lub złego. W okkazyi naprzykład ratowania człowieka nieſzczęśliwego, ſentyment moralny we mnie czuie y zna, że to ieſt dobrze czynić, ratować ile można nieſzczęśliwego, że to ieſt złe czynić, nieratować. Stawa oraz przed mym rozumem rożnica, między litością, wſpaniałością ſerca, miłością mnie podobnego człowieka, a między nie miłośierdziem, podłością ſerca, wzgardą takiego iak ia człowieka. Ten tedy inſtynkt, że to dobrze uczynię, y ta rożność poznana między cnotą a niecnotą, determinuią mnie do uczynku cnotliwego, to ieſt do ratunku, y natym doſyć: iuż te dwa *Principia* we mnie ſwoy ſkutek zrobiły, y te ſą *principia* wſzelkiey moralności y obyczaiow.

Pytamy ſię tego Filozofa czy ten *Sentyment moralny*, y ta *poznana rożność iſtotna między złym a dobrym*, nakładaią człowiekowi *powinność konie-*

wy Narod ludzki, co za niebeſpieczna ſpołeczność każda y naſza z ludzmi takiemi poczciwemi, ktorzy bez-zakonni y zli wewnętrznie, cnoty miłością wſzędzie po ich Skryptach wylaną, ale w raz tylko prożnym cnoty nas łudzą pozorem.

§. VII.

Na czym Chrześciańſka poczciwość zaległa: a naprzod co do ſentymentow należy.

Sprawy y poſtępki każdego człowieka, pochodzą z ſentymentow y maxym, ktoremi y iakiemi ſię rządzi. Sentymenta

czną, aby dobrze czynił? nie: boby muśiał zawſze dobrze czynić, y niemiałby wolności, a w rzeczy ſamey, częściey złe czyni. Czy nakładaią przynaymniey *iakąkolwiek powinność cnotliwey akcyi?* odpowiada Filozof, nakładaią: powinien bowiem człowiek iść za cnotą przez ſentyment y przez poznanie rożności złego y dobrego. Ja ſię tu znowu pytam: ieżeli to ieſt powinność iść za cnotą? a kiedy człowiek za cnotą nie poydzie? kiedy złą y naygorſzą akcyą zrobi, coż mu za to? odpowiada Filozof. *nic*, tylko nagana ſproſney akcyi od ſumnienia właſnego, może naſtąpić y infamia. Nagana ta, ia mowię, ieſt bardzo ſłaby od złego hamulec, y na to nie trzeba proby. Jnfamia może nie być żadna, kiedy ſkryty, iako ieſt nayczęściey kryminał. Powinność tedy taka, ktora ieſt bez pewney kary przeſtępſtwa, mało bardzo, lub nic

tedy naprzod y maxymy trzeba zważyć, iakie maią tak Filozofowie tych poczciwych religii, iako naprzeciw poczciwi Chrześcianie, aby z nich wnieść bespiecznie, na czym y tamci y ci swoię zakładaią poczciwość.

A że *opposita penes se posita magis elucescunt*, światło przy ciemności, przeciwne kolory y rzeczy lepiey się przy przeciwnych kolorach y rzeczach wydaią, więc aby młodzi ludzie lepiey rozeznali rożność między człowiekiem poczciwych Religij, lub iak się teraz zo-

wie

nie waży. To doświadczenie, to ustawiczna praktyka.

Rozum mi więc dyktuie, że bez *nieodbitey y wielkiey powinności*, aby człowiek dobrze czynił, a strzegł się złego, Narod ludzki nie obeydzie się nigdy. *Powinność* zaś (*devoir, officium*) niemoże być bez *obligacyi* od kogo włożoney: obligacya nie może bydź bez Prawa, Prawo nie może bydź bez Prawodawcy. *Instynkt czy sentyment moralny, y rożnica istotna między dobrym a złym*, nie są y niemogą bydź Prawodawcy: śmieszna rzeczby była, żeby ich Prawodawcami robić. Jakaś osobna byłaby w każdym *Individuum* czy człowieku, y na każdego człowieka, iemu tylko wiadoma y iakąby dla siebie wygodnieyszą rozumiał, byłaby mu wolna Legislacya. Ci tudzież Prawodawcy, *Instynkt, y rożność, poznana między złym y dobrym* o gwałcenie ich Prawa czymby karali? naganą we-

wie Filozofem, à między Chrześcianinem poczciwym, czy Chrześciańskim Filozofem, pokażmy naprzod ile można naykrocey między ich sentymentami, opiniami, y maxymami zupełną przeciwność.

Cale się y w myślach, zatym y w sprawach rożnią. Filozofowie Pogańscy, y teraznieysi ich naśladowcy, szczycący się że są Religij poczciwych ludzi, Boga tylko za Autora y konserwatora raz stworzoney natury uznaią, y iedni z nich przecież daią mu iakąś inspekcyą y

wnętrzną lub zewnętrzną infamią. Już się dopiero odpowiedziało na to.

Inszy tedy *do włożenia obligacyi*, do nałożenia powinności nieprzestępney, musi bydz Prawodawca, nie te dwa *Principia.* Ten Prawodawca nie może być kto inszy, tylko Bog dla swego Stworzenia. Stworzenie wolne y rozumne nie ma nikogo słuchać, posłusznym mu być, bać go się, tylko swego Autora. Bog więc Prawodawca daie Prawo, *declina à malo et fac bonum*, y zaraz wyznacza nadgrodę y karę to doczesne, to wieczne, według mądrości, mocy y sprawiedliwości swoiey; Prawo Boskie nakłada nieodbitą *powinność*, chociaż wolnemu człowiekowi, ale poddanemu Boskiemu, a dla tego że wolnemu, to pod nadgrodą lub karą. Nadgroda go nęci y mocno pociąga do cnoty, kara od niecnoty nayskuteczniey odraża.

y Prowidencyą nad żyiącemi ludzmi, ale drudzy z nich twierdzą, że to ieſt Boga uniżać y nieſkończoney Jego ubliżać godności, żeby rozumieć, iż by on tak podłym ſtworzeniem y zwierzęciem iak ieſt każdy człowiek, miał ſobie myśl zaprzątać, żeby miał widzieć y roztrząſać, co każdy człowiek robi, co mowi, co mysli. Jeden z nich śmie mowić, że w Niebie niewiedzą czy ieſt iaki Krol Francuſki, Krol Pruſki na ziemi. Prawdziwy Dyſcypuł Horacyuſza, Epikureyczyka marzącego: *didici Deos ſecurum*

agere

Toć u Chrześciańſkich Filozofow prawdziwiey y lepiey ſą odkryte y przyznane trzy *Principia*, czy początkowe przyczyny, moralnych Spraw y Cnot w Człowieku: *wola Swięta Prawodawcy Boga*, tłumaczona nam *przez ſentyment w nas moralny czy inſtynkt*, a oraz *przez poznaną iſtotną rożność między dobrym a złym moralnym*. Toc u Ateiſtow y Baila dwa ich *Principia* nieſą nigdy tak ſkuteczne dla uſzczęśliwienia Państw y całego Narodu Ludzkiego, do wprowadzenia y utrzymania w nim cnoty, iako ſą w rzeczy ſamey Chrześciańſkie trzy *Principia* Cnoty.

A gdy Filozofowie z Baila Szkoły nieuznaią, żeby Boſka wola y Prawo początkiem pierwſzym y prawidłem dobrych akcyi y cnot naſzych były, niedziw więc że o cnotę dla ſamey każą ſtarać ſię cnoty, gdyż Boga za Cnoty Autora nie maią. *Nemo virtutem acceptam Deo retulit*, wyżey odemnie cytowany [illegible] Cycero.

agere ævum: to ieſt, że Bogowie ſpokoyny wiek prowadzą, nie zakłocaią ſię świata naſzego rzeczami, ambrozyą piią: coż to za śpiochowie Bogowie! aleć *quid intereſt, utrum Deos neges? an infames?* Czym że ſię rożni, Bogow negować, albo ich ſzkałować? Sam to Pogańſki Filozof Seneka Epikureyczykom zarzuca: Nie ieſt że to ſzkalować Boſtwa, odbierać mu Opatrzność, przypiſywać takie zaniedbanie y niemiłość Narodu ludzkiego. Filozofowie zas Chrześciańſcy z nami, ludzie poczciwi, wierzą, że Bog iako ſtworzył każdego człowieka do chwały ſwoiey, tak rowną o każdym ma baczność, widzi y wie ich myśli, mowy y uczynki. *Dinumeraſti greſſus meos, cognoviſti cogitationes meas de longe:* Zrachowałeś kroki moie: poznałeś z daleka me myśli. Nic to Boga nie uniża, bo go to nic nie zakłoca, ani mu to żadney nie zadaie naymnieyſzey pracy: Smieſzna Pliniuſza naturaliſty expreſſya: *pœnas maleficis aliquando ſeras, oc upato Deo in tanta mole, ſed nunquam irritas eſſe.* Będąc Bog dużo zabawny rządem tak wielkiey machiny, kary na złych bywaią zpoźnione, ale ich nigdy nie miną. Bog tedy dla wielkiego mozołu y

za-

zakłocenia ſię światem, nie może wyſtarczyć na wczesne bezbożnych ukaranie. Gorzey ieſzcze rozumieią o Bogu ci, ktorzy za rzecz niepodobną znayduią, aby mu na widzenie, wiedzenie rządzenie, y opatrywanie wszyſtkich na świecie rzeczy, czaſu mogło doſtarczyć, aby go tak wielka ekonomia nie kłopotała nadto. Pytam ſię ich po ludzku, mnieyſzaż to rzecz ieſt ſtworzyć Swiat, Nieba, ziemie, Duchow y Ludzi z *niczego*, niż wiedzieć y widzieć razem, iak ſię każdy człowiek ſprawuie? tamto mogła nieſkończona wſzechmocność, za coż tego nie może nieſkończona intelligencya? y owſzem to bardziey Wſzechmocność, mądrość, y dobroć nieograniczoną Boga pokazuie, że razem, iak mowiemy, iak na dłoni wſzyſtko ſwoie ſtworzenie widzi, razem wſzyſtko co w nich ieſt przenika: tudzież, że kocha, co ſtworzył, y że do ſzczęścia ſwoiego każdemu rozumnemu w ſzczegulności dopomaga ſtworzeniu. Y owſzem Chrześciańſcy Filozofowie twierdzą, że ten Boga uniża wſzechmocności, mądrości, y dobroci Jego iawnie ubliża, y onę ścieśnia y krzywdzi, kto mu albo niemoc iakąś

przy-

przypisuie, żeby niewystarczył bez fatygi wszystkich ludzi myśli, mow, y spraw razem ogarnąć, y każdym z osobna rządzić, żeby to Boga nużyło y nadto kłociło: albo kto mu pogardę iakąś swoiego stworzenia rozumnego przyznaie, że o nie niedba: to mowa y opinia bluźnierska, Wszechmocnego, mądrego, y nieskonczenie dobrego niegodna Bostwa.

Tamci Filozofowie, ani nadgrody, ani kary w przyszłym nieuznaią życiu, bo o duszy nieśmiertelności, albo, przeciw sameyże z nich naymędrszych Filozofow nauce y zdaniu przeciwnie decyduią, gdy duszę wyprowadzaią z materyi, albo z Platonem twierdzą, że w wieczności Boskiey cale niknie dusza, y osobnym przestaie być duchem. Naśi Filozofowie duszę nieśmiertelną bydź wierzą na obraz Boski stworzoną, y iako ducha, bez żadney materyi w ciało od Boga wlaną, rozumem, wolą, pamięcią, wolnością do cnoty lub grzechu, y wszystkiemi ducha przymiotami niezmiernie się od zwierząt nierozumnych rożniącą, zatym y przez ducha naturę, y bardziey ieszcze przez konserwacyą od swego Stworzyciela wieczną.

Tamci

Tamci Rewelacyi żadney y Piſma dumnie nieprzyimuią: ci na Rewelacyi, na Piśmie Swiętym, ktorym Stworzyciel naſz, rozum naſz naturalny, ſłaby, o wſzyſtkim wątpiący, y błędny, oświeca, y do poznania go rzeczy wiecznych nad naturę wywyżſza, całą ſwoię gruntuią wiarę.

Tamci Boga y zbawienia duſzy za oſtatni koniec człowieka niemaią, ale iakośmy wyżey niedawno mowili, iedni z nich zbior dobr, ciała, duſzy, y fortuny z cnotą złączony, drudzy cnotę ſamę człowiekowi za cel życia oſtatni, y za koniec iego na tym świecie ieſteſtwa daią: ci zaś naprzeciw, znikome Ziemſkie dobra y rozkoſzy kończące ſię z krotkim życiem doczeſnym, dla człowieka za bardzo podły cel maią: ani ſamey nawet cnoty niebiorą za ſwoy cel oſtatni, ale za ſrzodek do doſtąpienia celu oſtatniego, to ieſt, Boga, y wiecznego zbawienia.

Z tamtych iedni, dla pewnych tylko ſwey ſpokoyności względow, z iakimſiś ieſzcze przecie reſpektem tak wſpominaią Chryſtuſa, że z oziębłości y prawie z muſu wyciśnionych ich

ſłow

ſłow wydaie ſię dobrze, co o Boſkiey Chryſtuſa Oſobie y o Jego niegodziwie mniemaią cudach; drudzy z nich iuż zuchwalsi y śmielsi, to iak Aryani y Socyniani, to gorzey iak Poganie y żydzi o Chryſtuſie y mowią y piſzą: gdzie iakby na zawſtydzenie złości takich Chrześcian, trafunkiem w tym punkcie wpada mi w oczy, przeciw nim całe Xśćiańſkie żyda iednego o Chryſtuſie świadectwo, ktore tym Filozofom nie raz głowę zakręca: niech mi tę krotką dygreſſyą, kto czyta łaſkawie wybaczy, dla tych, ile młodych, ktorzyby tey dawney a zawſze oſobliwey ſzczegulności podobno nie wiedzieli. Prawdziwy tedy do śmierci Zydowin Jozef, Faworyt Pogańſkich Ceſarzow Weſpazyana, Tyta y Domicyana, tak iednak z honorem o Chryſtuſie w ſwoiey mowi Hiſtoryi: *w tym czaſie pokazał ſię Jezus człowiek cnotliwy, ież i iednak ma ſię nazwać Człowiekiem, bo miał moc cudow, y był nauczycielem kochaiących cnotę: pociągnął wielu Zydow do ſwoiey nauki, y wielu z Narodow. Był to Chryſtus. Chociaż był ukrzyżowany przez Dekret Piłatu, co na nim wymogły głowy Zydowſkiego Narodu,*

Jego

Jego pierwsi Uczniowie nieprzestali być przywiązani do niego. Pokazał im się żyiący we trzy dni po swoiey śmierci, według przepowiedzenia Prorokow o tym, y o inszych życia Jego cudach: y dodziś dnia Jego Uczniowie trwaią pod imieniem Chrześcian od niego wziętym: Jako zaś ten Jozef nigdy Chrześcianinem do zgonu niebył, a iako ten Text iego iest cale prawdziwy, niezwyciężenie przeciw Wolterowi potylu inszych Autorach dowiodł mądry tego wieku Filozof Jwon w Tomie 1. Rozd: 3. skroconey Kościoła Historyi.

Po Zydzie wpadaią mi na myśl iednego naygorętszego y nayzawziętszego nieprzyiaciela Chrześcian Porphiryusza Filozofa Pogańskiego, ktory żył za Juliana Apostaty, o Chrystusie własne iego słowa, twierdzi: *że był taki wyrok, ktorym Jezus Chrystus nazwany iest Człowiekiem pobożnym y nieśmiertelności godnym, acz Chrześcianie są ludzie nieczyści y zwiedzeni. Bogini Hekate taki wyrok o Chrystusie wydała, że był Człowiek wsławiony przez swoie pobożność, ktorego ciało lubo pod mękami ustąpić musiało, ale Dusza Jego iest w niebie z błogosławionemi Duszami. Ta Dusza, (powiedziała Bogini) przez*

przez iakąś fatalność, tknęła błąd w dusze, ktorym wyroki nieubespieczyły darow Bożych y poznania wielkiego Jowisza, dla tego Chrześcianie są nieprzyiaciele Bogow; ale strzeżcie się Chrystusa ganić, y użalaycie się tylko nad temi, ktorych powiedziałam wam nieszczęśliwy ich wyrok. (Vide l' Abrégé de l'Histoire de l'Eglise. par Abbé Jvon Tom: II. pag: 732.)

Pochwała z ust nieprzyiaciela piękna, ale razem z niegodnemi ludzkiego rozumu zmieszana baykami. To pewna, że niemogł, choć tak iadowity przeciw Chrześcianom Filozof, wieku czwartego, żyiący o Chrystusie mowić inaczey, tylko z honorem, y przyznaniem mu wielkich cnot y nieśmiertelney iego szczęśliwości, bo y między Pogany w tamtych pierwszych Chrześciaństwa wiekach, generalnie wielka była ugruntowana opinia, wielki świętey Chrystusa osoby szacunek. Gorsi tedy iak się rzekło nad Zydow y Pogan ci, ktorzy, inaczey dziś niegodziwie się ważą o Chrystusie y mowić y pisać. Chrześcianie na przeciw poczciwi, to o Chrystusie Bogu y Zbawicielu swoim y rozumieią, y odważnie mowią, y piszą, co czerpaią z Ewangelij y z Pisma całego.

Tamci

Tamci Ewangelią z moralnych tylko w niey cnot niektorych y nauk, choćby niechcieli czasem estymuią y przezwdzięki chwalą, taiemnice zaś wszystkie y Sakramenta pysznie y niegodziwie odrzucaią, z ceremonij Kościołow, y Aktow Religij szydzą: ci Aukto-ra Wiary naszey z naturą ludzką złączonego uznaiąc Boga, nauki Jego wszystkie y Taiemnice, y Sakramenta w Ewangelij podane, a od Apostołow y pierwszego Kościoła przyświadczone, wszystkie iak rzetelnie y prawdziwie Boskie obiawienia, przyimuią, y życie dla nich tracićby gotowi, Akty zaś w Kościołach powierzchowne, y naycelnieyszą ofiarę Religij, biorą za winną cześć y uszanowanie Bogu Stworzycielowi od rozumnego stworzenia należącą.

Tamci, Ministrow Religii y Zwierzchności Duchownych w rzeczach prawdziwie do Duszy y sumnienia należących, tak nienawiedzą, y niemi gardzą, żeby radzi znieść ich cale ze świata. Szkalowania ich y krzywdy Duchowieństwu czynione, za nic nie maią, albo iescze poczytuią y za sprawiedliwości cnotę. Boć Xięży Stan nie może być nay-

przy-

przyiaźnieyſzy Deiſtom, w ktorym ci "
nie małą iakąś proiektom ich dążącym "
do zniſzczenia Religii, upatruią prze- "
ſzkodę. Filozofowie Chrześciańſcy na "
przeciw wyperſwadowani ſą przez rozum "
y Religią, że Bogu cześć y adoracya pu- "
bliczna koniecznie należy, że Bog ſwoie "
Taiemnice y prawdy do życia przyſzłego "
należące, ludziom obiawił, y że tych "
Taiemnic y Prawd Duchowni ſą Depo- "
zytaryuſzowie y pierwsi Stroże: że gdy "
człowiek ieſt y z ciała y z Duſzy złożo- "
ny, inſze więc ſą ciała dobra doczeſne, "
inſze dobra Duſzy wieczne: zatym że in- "
ſzey Zwierzchności potrzeba, dla ſtara- "
nia, y ubeſpieczenia dobr do ciała nale- "
żących, ktore ſtaranie czyni Swiecka "
Zwierzchność: inſzego ſtarania potrzeba "
względem Intereſſow Duſzy, ktore zle- "
cone ieſt ludziom Duchownym: a wię- "
kſze, bo wieczne ſą intereſſa duſzy, niż in- "
tereſſa ciała, bo doczeſne: z tego za tym "
wſzyſtkiego idzie, że ten ſtan, ktory "
do czcenia Boga, do dyrekcyi ſumnie- "
nia y duſzy wyznaczony ieſt, przecież "
powinien bydź reſpektowany, y ocalony. "
Ze więc każde Państwo ma dwoiſtą "
zwierzchność Duchowną y Swiecką, toć "
oboy-

oboygom honor y posłuszeństwo iest winne. Ze ani stan Duchowny Swieckiego, ani Swiecki Duchownego krzywdzić niepowinien, ale zgoda między, *Sacerdotium & imperium*, y niby przymierze wieczne być nienaruszone y zachowane powinno. Ze tak stan Duchowny w doczesnych wszystkich ustawach Prawom Oyczystym y Panuiącemu bydź podległy y posłuszny we wszystkim powinien, iako wzaiem Panuiący y wszyscy Obywatele kraiu Duchowney zwierzchności, co do samey duszy y sumnienia należy, być podlegli y posłuszni powinni. Ze niesnaski ktore mogą między temi stanami zachodzić, ieżeli o doczesne sprawy, to naywyższy Panuiący ma moc rozsądzenia y uspokoienia onychże, ieżeli o rzeczy cale się Duszy y sumnienia tykaiące, to te do Duchowney naywyższey należą Jurysdykcyi: Rozumieią dobrze poczciwi Chrześcianie z wielkim y mądrym Arcy-Biskupem Paryskim *de Marca*, y z całym Kościołem, że, *utraque potestatum Sacerdotij & Imperij suis limitibus est circumscripta & in dissitis omnino negotiis exercetur, cum illa Spiritualibus addicatur, haec publicis occupa-*

cupata ſit. Obiedwie, Zwierzchność Kapłańſka y Swiecka, maią ſwoie opiſane granice, y obiedwie w ſwoich ſię ſprawach wydaią, tamta w Duchownych, ta w kraiowych publicznych. Ci więc, co tę rzecz tak, iak należy, poymuią, Miniſtrow Boſkich y Rządcow ſumnienia ſzanuią, Prawom ich, tak od Boga im, iak od kraiu nadanym, uwłoczyć ſię ſtrzegą: a ieżeli poſtrzegą iakiey Jurysdykcyi złe zażycie, lub niemiłe Narodowi w poſpolitey obronie exempcye, ſamą przyſtoyną ſprawiedliwości drogą, Jurysdykcye do ſwych granic, wolności nadane do powinności obywatelſtwa, coſaią.

Tamci, (co teraznieyſzych Filozoſow ſentymenta ſzczegulniey charakteryzuie) to nayczęściey w ſwoich exageruią Piſmach, że oni iedni Boga iak należy znaią, oni dobroć, łaſkawość, ſzczodrość, litość, miłoſierdzie, miłość Jego ku Narodowi naſzemu Oycowſką, niezmiernie wychwalaią, (iakby y my tegoż ſamego chętnie nieczynili) y twierdzą, że to to ieſt poznać Boga, ale nietrzeba go czynić ſtraſznym Prawodawcą, okrutnym Sędzią Mſcicielem y Tyranem, bo to

H ieſt

ieſt przeciw Boſkiey iſtotney dobroci. Bardzo ſię w tym punkcie upominaią za Boga, że on dobrze wſzyſtkim, ale złe czynić nikomu niemoże, tey nauki ſą pełni Theiści wſzyſcy, y ſwieży ich Belizaryuſz. Fundament tey ich nauki od dawnych zaciągaią Filozofow: *ira Deorum nulla eſt unquam: nec iraſci Deum, nec nocere. Cicero.* Bog ani ſię gniewa, ani nikomu złe nie czyni. Daią racyą, że gniew ieſt to paſſya ludzka: a paſſya wzruſzaiąca, odmieniaiąca, przemiiaiąca, Boga zdobić nie może: iakże zaś bez gniewu y ſurowości, mowią, Bog może bydź ſrogim Prawodawcą, Sędzią, y mścicielem? Mowią tudzież z Seneką: *Dii nec facere injuriam queunt, nec accipere,* ani Bogowie nikogo urazić, ani nikt Bogow urazić nie może. Na odpowiedź tym Filozofom mamy dotąd mądre Laktancyuſza dzieło *de ira Dei.* My im Chrześcianie odpowiadamy, że gniew w Bogu, nie ieſt iak w ludziach paſſya, aby Boga wzruſzać miała y miiać, ale iak z iedney ſtrony, miłość y miłoſierdzie ku ſwemu ſtworzeniu, ktore Stworzycielowi iak należy podlega, tak z drugiey ſtrony, ſprawiedliwość, ſurowość y gniew

prze-

przeciw złym y zuchwałym ſtworzeniom, ſą to przymioty natury Boſkiey, ktore w ſobie nic go nieodmieniaią, ſą to attrybuta Boſkie, tak całe iak mądrość, wſzechmocność y dobroć Boſka. Y owſzem żeby Bog nie mogł mieć gniewu y ſprawiedliwey zemſty dla tey racyi, że widziemy, iż gniew człeka wzbudza y mieni, to by nie mogł mieć y litości y miłości człowieka, bo miłość y litość także wzruſza człowieka y mieni. Lepſzą wiarą, albo przynaymniey z lepſzą konſekwencyą twierdzili Filozofowie dawni, że Bog ani ukontentowania y radości w ludziach, ani gniewu przeciw ludziom niema: *ab omnibus paſſionibus animi liber, nec dolere unquā poteſt, nec aliquando lætari.* Apulej. Bo to pewna, iż to, co nienawiedzić nie może, nie może y kochać. Mnieyſzym y niżſzym Bogom Filozofowie dawni zoſtawowali paſſye miłości y gniewu ku ludziom, o nich mowili, że *ira incitantur, miſericordia flectuntur, donis invitantur, precibus leniuntur, contumeliis exaſperantur, honoribus mulcentur, & ad ſimilem nobis modum variantur. Idem.* Gniewem ſię wzruſzaią, do miłośierdzia ſię nakłaniaią, darami

ſię pociągaią, modlitwami ſię błagaią, bluznierſtwami ſię iątrzą, honorami daią ſię ugłaſkać, odmieniaią ſię iak my. Bog zaś u nich naywyżſzy nad inne Bogi tego wſzyſtkiego nie ma. My Chrześcianie Boga iednego mamy, żadnych niżſzych ani mnieyſzych Bogow: Swięci u nas tak ſą podłe y nikczemne robaki, taki proch nikczemny, iak y my, reſpektem Boga. Ale naſza nas Chrześcian uczy Religia rownie, y o wielkiey nieſkończoney Boga ku Ludziom miłości, y o ukontentowaniu Jego tak w modlitwach iak y w cnotach ludzkich, iako razem y o ſtraſznym Boga przeciw Przykazań Jego gwałcicielom, gniewie, y nieuchybney czy doczeſney czy wieczney zemście. Pełne mamy Piſmo S. tych ſłow, *ira, indignatio, furor Domini, vindicta: ignis accenſus eſt in furore meo.* To ſą expreſſye, ktore znaczą nie żadne miiaiące wzruſzenia cholery w Bogu, ale znaczą iego nieſkończoną świątość, y ſprawiedliwość, dla ktorych, grzechow, y zbrodniow, cierpieć żadną miarą nie może y niechce, ale to bynaymniey Boga w ſobie ſpokoyności niemieſza. Możemy to, iak po ludzku czyniemy, w podo-

dobieństwach widzieć: Ociec każąc Syna kochanego karać, y po oycowsku gniewaiąc się na iego defekta, może pokoy umysłu doskonale utrzymać. Sędzia złoczyńcę mękami y śmiercią karze, a bynaymniey się iego niewzrusza y nie zapala serce, iest bardzo spokoyny. Może bydź ta doskonałość w pełnych passyi ludziach, a czemuż nie może być w nieskończonym stopniu wyższa w Bogu, ktory iest sprawiedliwy ale bez passyi. Uraża Boga Praw Jego przestępstwo, niby iak Krola Praw przestępstwo Krolewskich: Im większy urażony Maiestat, im podleyszey urażaiący, tym większa Majestatu uraza. Krol na to spokoyny, a Prawa raz od niego postanowione karzą iak należy zbrodnie. Prożne tedy y błahe są te wszystkie Filozofow racye, sprawiedliwość y karę odeymuiące Bogu. Ale to tylko iest głowny Interess rospusty w tey Religii poczciwych ludzi, aby Bog się nigdy nie gniewał; zwykli więc samę dobroć y miłosierdzie Boga iak naybardziey wywyższać, a sprawiedliwość y surowość kar iego doczesnych y wiecznych z rozumu y z pamięci gluzować, aby tym wolniey y bespieczniey

czniey grzeſzyć. U Chrześciańſkich zaś Filozofow nie ieſt to Bog, ktory ma ſamo miłosierdzie, a ſprawiedliwości nie ma. Jch hasło ieſt: *ſervite Domino in timore, & exultate ei cum tremore.*

Tamci naoſtatek to wſzyſtko, czego rozum poiąć y ogarnąć niemoże, odrzucaią zuchwale, y wierzyć niczemu, co ieſt nad poięcie człowieka, niechcą: ći nic coby było przeciw rozumowi, nie wierzą, nic cale przeciwnego rozśądkowi ludzkiemu nieuczą, lecz w tych rzeczach obiawionych, ktore ſą nie przeciw, ale tylko nad rozum ludzki, rozum ſwoy pod Wiarę poddaią, *ſubijciunt intellectum in obſequium fidei*, przekonani doſkonale będąc, że dzieł y Taiemnic Boſkich, względem nich, słaby y krotki rozum ludzki, poiąć y ogarnąć niemoże; a do tego przeświadczeni będąc własnym ſwym doświadczeniem, że rozum naturalny człowieka, ieżeli w poznawaniu wielu rzeczy ziemſkich pod zmysły podpadaiących, dopieroż przez naturę ukrytych, tak ſzczupły y okryślony ieſt, że o każdą naturalną rzecz wieczne trwaią między ludzmi dyſputy, dopieroż

w nad-

w nadnaturalnych y wiecznych rzeczach, cale niedostateczny być musi bez światła Rewelacyi. *

Tamci nakoniec, mowić się prawdziwie, y bez krzywdy ich może, Religii żadney nie maią, y pod tym imieniem Deista, mocny Duch, Filozof poczciwych Religij &c. znaczy się rzetelnie człowiek bez Religij. Maią niektorzy Religią taką, iaką dawni Filozofowie, to iest Religią dla ludu, y o tę czasem dosyć zeluią, ale icy, ani dla siebie, ani dla Monarchow nie maią. Zachwa-

* Potwarz tu na Chrześciańskich Filozofow Adwersarze ich kładą, mowiąc, że Chrześcianie nadto degraduią rozum, niezdolnym go czyniąc y do odkrycia, y do prawd naywyższych poznania, tak dalece, że przez Chrześcian tak poliszony rozum, od Zwierzęcego mało rożny będzie. Potwarz to mowię iest; bo coż możemy wyżey trzymać o ludzkim rozumie, iako że iest stworzony y sposobny do poznania, samego Boga? to samo nieskończenie go nad Zwierzęta wywyższa, nad Słońca, gwiazd y Niebios szacunek. W rzeczy samey, czyieżto iest Dzieło y skutek w nas, czyia sprawa, że nieco y z naturalnym, a zupełniey ile nam trzeba, z nadnaturalnym przydanym mu światłem, poznaiemy Boga? pewnie to nie ciała, nie Materyi, ale sprawa iest Duchom właśnego rozumu. Rozum pewnie musi roztrząsać, y musi albo zezwolić, albo odrzucić, co mamy, czego wierzyć niemamy. Bez konsensu rozumu, y sama Reli-

chwalaią Religią tyle, ile im perſwaduie Polityka, że ludu, bez Religij pomocy, utrzymać w powinnościach nie można, y całe ią tylko za wynalazek Polityki biorą: względem zaś ſiebie, całą Religią, iey Taiemnice y praktyki, modlitwy, cnoty Chrześciańſkie, za ſuperſtycyą y fanatyzm poczytuią, y głoſzą. Nieprzeſtaią inwektyw uſtawicznych czynić na ſuperſtycyą, y ieſzcze, y znowu na ſuperſtycyą, y ten ieſt właſny Deiſtow ſtyl, y charakter: ale ta ſuperſtycya u nich nic inſzego nieznaczy, tylko

nay-

gła być w nas niemoże. Nietykaiąc tedy przecudowney rozumu mocy y biegłości, w odkrywaniu natury taiemnic, w przenikaniu wielu rzeczy o Niebach, gwiazdach y Elementach, w wynaleziéniu tylu ſcyencyi, Teologij, Etyki, Aſtronomij y innych Matematyki części, Fizyki &c. tylu, y tak płodnych, do wyrażenia wſzyſtkich myśli, Języków, tylu ſztuk wolnych, Hiſtoryi, Polityki, Elokwencyi, Poezyi, tylu Sztuk Mechanicznych, prawie niezliczonych, a wſzyſtkich do życia potrzebnych; ktorym rozumu Ludzkiego inwencyom nigdy doſyc wydziwić ſię niemożna: lecz ſamo ile bydź może znanie Boga, y Attrybutow Jego, nieieſtże to naywyżſza rozumu ozdoba y chwała? Ale też y to całe do rozumu należy, aby poznał ſwą ſferę, y niewynoſił ſię nad nię, aby poznał ſwoie ograniczenie, że on nieſkończony nie ieſt, że w rzędzie natury tylko, ale nie w rzędzie nad naturę, iak ſię iuż namieniło wyżey, ieſt w

naybardziey Chrześciańſką Religią. Znamy ſię Chrześcianie na ſuperſtycyi y zabobonie, ganiemy ią y wykorzeniać uſiłuiemy z Poſpolſtwa, częſto y z Duchownych, mniey nauki, więcey proſtoty, maiących: nielubiemy tyle iak y oni bigotow, to ieſt hipokondrycznych Swiętaſzkow, albo Tartufłow hipokrytow, niewiemy iednak iak tym dogodzić Filozofom, kiedy u nich y ſamo klękanie przed Bogiem ieſt ſuperſtycya; iść do Kościoła w wyznaczone dni, ieſt ſuperſtycya; milczenie y ſkromność w Ko-

ſobie do wſzyſtkiego dzielny, mocny y przedziwny: co zaś nad naturę, co Boſkiego ieſt, to zrozumieć, iuż to ieſt nad właſne iego ſiły, na to potrzeba mu wyżſzego od Boga światła. Bog tedy w niczym nie upośledził człowieka; bo co do iego życia doczeſnego konſerwacyi należy, dał mu na to *rozum*, ten mu aż do delicyi, pokarmy, odzienia, mieſzkania, iazdę, zabawy tyśiączne, zażycie wſzyſtkich Elementow, ten mu rząd wſpołeczności, y obronę, ten mu wſzyſtko co mu trzeba do tego życia, zachowania, y do oświecenia rożne nauki, obmyślił: co zaś do drugiego przyſzłego w wieczności należy życia, Bog dał człowiekowi *Rewelacyą*: tę ieżeli rozum odrzuca y wynosi ſię nad nię, wolno mu to, ale ſobie ſamemu ſzkodzi, bo nierozumnie to czyni. Nic nam więc naſz nie ubliżył Stworzyciel, kiedy do uſzczęśliwienia nas wiecznego ſwoią nas oświeca Rewelacyą, a do konſerwacyi y uſzczęśliwienia

Kościele, ieſt ſuperſtycya; błogoſławienie do ſtołu y po ſtole, ieſt ſuperſtycya; czytanie xiążek Chrześciańſkich moralnych, ieſt ſuperſtycya; pacierz ranny y wieczorny ieſt ſuperſtycya; mowić co o Bogu y za Wiarą, ieſt ſuperſtycya. Iakież więc ſą inſze ich akty Religij, ieźli iaką maią? My całe niewiemy: tyle wiemy, że Religia bydź powinna w rozumie y w ſercu wewnętrzna, ale że bez powierzchownych aktow y publiczney adoracyi Boga, być żadną miarą nie może Religia. U nich kiedy wſzyſtkie Kościoły z całym Kapłańſtwem y Chrześciańſtwem zniſzczeią, dopiero uſtanio

na

nas w tym życiu, dał nam dar niezmierny rozumu. Tak więc myśleć y mowić o rozumie, ieſtże to degradować rozum? Libertynowie, ktorzy naymniey go maią, naywięcey, ale naygorzey go bronią: z iedney ſtrony go wywyżſzaią nad to, co ieſt, z drugiey go poniżaią nad to, co ieſt, kiedy go iuż prawie po wielkiey części, takiż iak w nas, znayduią y w beſtyach, y nas z niemi rownaią, idzie tylko trochę o więcey czy mniey, iak ſię w teraźnieyſzych tego naczytamy Filozofach. Dobrze więc mowi między naywiękſzemi wielu Filozofami, celuiący Warburt: *Kto rozum gani y poniża, muſi zawſze wielkim zapieczętować głupſtwem.* Ale iak tenże przedziwnie y ſkutecznie dowodzi, w Dyſſertacyach o Związku Religiy Ethyki y Polityki, że rozumu nad iego niegodzi ſię pomykać granice.

na ten czas ſuperſtycya. Dopieroż iak uczą Panuiących? ktoryż wyraźnieyſzy Kanon u tych Filozofow, iako ten: że ile ieſt potrzebna dla ludu, tyle niepotrzebna dla Monarchow Religia. Monarchow dwa według nich prawdziwe ſą Boſtwa, Interes ich, y *Ratio Status.* Przykazania co ie zowią Boſkie, lud, nie ich wiążą. Oni ſą nad wſzelkie Prawa. Szczęśliwy kray, ſzczęśliwy lud (mowią) gdzie takie panuią maxymy. Chrześciańſcy Filozofowie takich maxym nieznaią, przeto też u tych Filozofow nic niewarci do uſzczęśliwienia y narodu y ſiebie.

§. VIII.

Rożność ſentymentow, rożność obyczajow ſprawuie. Iakie ztąd muſzą być obyczaie ludzi bez religij, iakie ludzi prawdziwie Chrześciańſkiey Religij.

Z takiey rożności y przeciwności ſentymentow y zdań, coż naturalnie idzie? ato rożność maxym, reguł życia, a zatym y obyczaiow.

U Filozofow więc tych poczciwych Religij, Bog niebada ſię o nic, co ludzie robią,

robią, u iednych z nich niemasz ani nieba ani piekła dla ludzi, u drugich iest samo niebo, ale piekła y kary niemasz: u iednych z nich iest śmiertelna dusza ktora nic spodziewać się, nic obawiać się w przyszłym życiu nie ma, u drugich iest nieśmiertelna dusza, ale iey Bog dobry niepotępi na wieki. *&c.*

Z tego wszystkiego coż wypływa? wolność wszelka grzeszenia, wyuzdana na złe wszystko rozpusta. Byle zadosyć uczynić cywilney społeczności Prawom, y na karę od Krola, od zwierzchności, y Magistratow nie zarobić, byle siebie niepokoiu, infamij, niebespieczeństwa honoru, fortuny, y życia, nienabawić, ieżeli lepsza natura iaka, a ta rzadka bardzo, sama się kryminałow nie wzdryga, to wszystko, z całą tą tak od nich głoszoną, a w rzeczy samey chimeryczną, bez żadney boiaźni Boga miłością, wszystko mowię by naygorzey y nayzłośliwiey czynić im przez sumnienie wolno. Tu proszę lekko nie minąć, ale zawiesić się nad tym, że y Chrześcianie grzeszą, ciężko, wiele, y szkaradnie grzeszą, niechay y tyle, co Deiści y Ateiści grzeszą, ale im nie można inaczey, poki są Chrześcia-

nie,

nie, tylko ze ſkrupułem y zgryzotą na ſumnieniu grzeſzyć, nie można żeby zgrzeſzywſzy bać ſię niemieli zemſty Boga to doczeſney, to wieczney, poki ſą Chrześcianie: bo Chrześciańſka wiara ich uczy, że za grzechy ſą y doczeſne y wieczne od Boga kary; ieżeli ich nie wierzą, iuż nie ſą Chrześcianie, ale Deiſtowie, lub Ateiſtowie: ci zaś naprzeciw, to ieſt Deiſtowie czy poczciwych Religij ludzie, grzeſzą bez żadney ſumnienia niedowiarſtwem ich zagłuſzonego, zgryzoty, grzeſzą bez ſkrupułu, grzeſzą bez żadney niczego, tylko ludzi niekiedy, boiazni. Więc wſzeteczeńſtwa by nayſprośnieyſze bez ſkrupułu popełniać, cudzołoſtwami nawet ſię y ſzczycić, kiedy w ten grzech Magiſtrat niewgląda, ani go niekarze, im cale wolno. Sumnienie ich zatłumione maxymami Filozoficznemi, kary żadney nieboiąc ſię od Boga, by naybezecnieyſzych ſpraw takich im niezarzuca, nie gani, nie karci, zdaią ſię być zupełnie ſpokoyni. Urazy niedarować nigdy, y zemſtę by nayſrożſzą wywrzeć y wykonać nad nieprzyiacielem, to ich iedyna y naymilſza pociecha, to czynią bez ſkrupułu na ſu-

mnie-

mnieniu. Długow z kąd z tąd zaciągać, pod honorem, ſumnieniem, poczciwością, zyſkami y przezyſkami, onych na termin oddanie w domu czy w aktach zapiſywać, à za kilka y kilkanaście terminow o oddaniu niemyśleć, ſto ſpoſobow do wykręcenia ſię zażywać, y w intereſſie y w kapitale ile można oſzukać, ale y laffy ſługom, y płacą Rzemieślnikom, y co ſię winno Kupcom, ile można zagmatwać, odciąć, y częſto y uciąć, à tym czaſem na wſzelkie zbytki, gry y marnotrawienie wyſtarczać, nic to u nich przeciw poczciwości, nic przeciw ſumnieniu, żadnego w tym wſzyſtkim nie maſz ſkrupułu, y owſzem naygłownieyſzy kunſzt dobrey ekonomij y domowey polityki. Kalumniować, ſławę cudzą ſzarpać, każdego kto w konwerſacyi na pamięć przyidzie, obmowić y oczernić, żaden ſkrupuł, ieſt to tylko u nich potoczna zabawa, y dyſkurſu, aby nie ſechł, materya. Dopieroż aby doyść do fortuny, do honoru, do faworow u Dworu, wſzyſtkie u nich dobre y godziwe bez żadnego ſkrupułu drogi: niech to będzie gwałt naywiękſzy ſłabſzemu, niech to będzie niewinnego oſkarżenie fałſzywe, niech to będzie nieſprawiedli-

wego

wego w sądzie kupienie lub wymożenie Dekretu, niech to będzie krwawe y z rozboiem wypędzenie mniey mocnego Sąsiada z własności: niech to będzie wspoł konkurrenta do czego, iakimkolwiek choćby sromotnym sposobem dyskredytowanie u Pana, niech to będzie szalbierstwo, oszukanie, podeyście każdego, niech to będzie nayplugawsze y naypodleysze podchlebstwo dla Pańskiey pozyskania łaski, niech to będzie y zdradziecka dla Oyczyzny rada, byle iey Autorowi z profitem, niech to będzie przeciw Panuiącemu spisek, bunt, zdrada, y zguba iego, aby z prywatnym dobrem y wywyższeniem siebie to było zdradziectwo, wszystko to bez żadnego na sumnieniu skrupułu, bez boiaźni zemsty Boskiey, im cale wolno, wszystko się dla lepszego mienia y wzmocnienia siebie samego, godzi; bo żadney wieczney nadgrody za cnotę, żadney za grzech kary od Boga niemasz, a przynaymniey cale u nich są to rzeczy niepewne: y może się mowić, żeby inaczey nieroztropnie czynili, gdyby zniozłszy boiaźń Boga, nadgradzaiącego niebem dobre uczynki, a karzącego ciężko niecnotliwe akcye, zniozłszy Prawa Boskie y Ewangelią, skrupuł sobie iaki na

sumnie-

ſumnieniu y o naywiękſze kryminały czynili. Atoż to po naywiękſzey częśći ci ſą Filozofowie, ci poczciwych Religij ludzie.

Poſtawmyż teraz naprzeciw Portret poczciwego Chrześcianina, to ieſt, iako *juſtus ex fide vivit*, według Chrześciańſkiey Wiary, ſentymentow y maxym żyiącego człowieka, y obaczmy obyczaie iego, y na czym on Chrześciańſką zakłada poczciwość. Powiedzieliśmy y pokazaliśmy wyżey obſzernie, że poczciwość Filozoficzna, poczciwość tey nowey Religij na tych tylko dwoch rzeczach zaległa, to ieſt,na niektorych cnot pozorze, nic niepoczytuiąc za grzech, co ieſt Praw Boſkich przeſtępſtwem: powtore na utrzymaniu punktu honoru. Wyſtawiwſzy więc dotąd obraz człowieka z tey ludzi poczciwych Religij, pokażmy Chrześcianina, to ieſt, na iakich przeciwnych dwoch rzeczach według niego poczciwość Chrześciańſka polega: *naprzod*, ona żyć każe według Religij, praktykuiąc wſzyſtkie Chrześciańſkie cnoty, a ſtrzegąc ſię przeciw Prawom Boſkim wſzelkiego grzechu, a to dla ſzczerey ſamego miłości y boiaźni Boga, y dla duſzy zbawienia: *potym* każe ſwoy

honor

honor pilnie, troskliwie, ostrożnie, y delikatnie piastować, według teyże opisow Religij.

Honestatis Christianæ (mowi w Xiążce intytułowaney *de vera Politice*, poczciwy ieden Polityk: *honestatis Christianæ conditio inseparabilis est, ut Religionem Christianam constantissime profiteare, ut ejus disciplinam exacte sequaris, ut licentiam vitæ ac impietatem omnem perhorrescas.* Poczciwości Chrześciańskiey te są nierozłączone kondycye, żyć w Wierze Swiętey y mocno onę trzymać, sprawować się według Chrześciańskich Reguł, strzedz się bezbożności y wszystkiey licencyi tak iawney iak skrytey.

Niechay albowiem będzie y Filozof, y Deista, iak chce moralnie cnotliwy, uczynki iego ile widome naostatek y mowy iego być mogą cnotliwe, ale za myśli iego kto ręczy? Ten Filozof niewierzy żeby Bog wglądał w serce y myśli iego, żeby nim się zaprzątał, Chrześcianin wierzy. Kogoż się ma strzedz ten Filozof? Czyliż siebie samego, iak oni mowią, wystrzegać się powinien? Alec nie straszna straż, nie straszny sobie samemu cenzor iest człowiek, pełen śle-

poty y właſney miłości, nie ma ſię czego bać ſiebie ſamego, nie ſkarze ſię ciężko za myśli pożądliwości, y pragnienia wſzeteczne, za myśli bluźnierſkie, złośliwe, czy inſze cnotliwego człowieka niegodne, te nawet u niego nie ſą żadnym grzechem. Chrześcianin więc dobry, ma ten nad niego awantaż y korzyść, że mu Religia Jego, nie tylko złe czynić y mowić, ale y myślić złe niedopuſzcza, y myśl złą, ma za grzech ciężki. *Omnis qui viderit mulierem ad concupiſcendum eam, jam mæchatus eſt eam in corde ſuo.* Kiedy więc Chrześcianin muſi ſię ſtrzedz y złych myśli, dopieroż uczynkow?

Boć poczciwy Chrześciańſki człowiek wie y uważa dobrze, że Bog wſzyſtko widzi, wſzyſtko przenika: *illuminabit abſcondita tenebrarum, & manifeſtabit conſilia cordium,* oświeci ciemności, y odkryie ſkrytości ſerca. Wierzy Chryſtuſowym ſłowom Chrześcianin poczciwy, że zapewne *nihil eſt occultum, quod non reveletur,* nic niemaſz tak ſkrytego w Ludzkich myslach y akcyach, co by odkryć ſię nie miało. Dla tego nie powierzchownie tylko, ale wewnątrz, w ſercu, w

grun

gruncie umysłu, nie na pozor tylko, lecz prawdziwie stara się bydź poczciwym, y dobrym: złości więc, gniewu, zawziętości, zazdrości, obmow, niesprawiedliwości, kłamstwa, łakomstwa, pychy y dumy, pożądliwości, nieczystości wszelkiey, y wszystkich grzechow całemi wystrzega się siłami, bo to czyni nie dla ludzkiego tylko oka, ale strzeże się złego, dla samego wszystko widzącego Boga. Naprzeciw, dobrych uczynkow, Aktow Religii codziennych rannych y wieczornych, Kościelnych przynaymniey we Swięta nabożeństw, nauk, czy słuchania, czy czytania moralnych, jasmużn, postow, według sił zdrowia, nieopuszcza nigdy, winę y urazę daruie z serca, zemsty nie pragnie, bliźniemu z Chrześciańskiey miłości dopomaga ochotnie, przyiacielowi szczerze dotrzymuie wiary, poki go ta przyiaźń do Boskiey nie prowadzi obrazy, prawdą zawsze y wszelką rzetelnością idzie: pokornie o sobie rozumie, zna swoie defekta y grzechy, uniża się przed Bogiem, y Namiestnikiem Jego, nie postponuie nikogo, cielesne lubieżności y chuci wstrzymuie, czystości serca naypilniey przestrzega, a lubo w

grzech przez ułomność ludzką wpadnie, ſtara ſię zawſze przez Sakramenta powſtać, nie ma woli we złym zaciętcy, ma ſzczerą y prawdziwą intencyą poprawić życia, ſtrzeże ſię wſzelkiey do obrazy Bożey prowadzącey okkazyi, za grzechy Boga błaga, pokutuie, ſprawiedliwie ſługom, rzemieslnikom, dłużnikom, Kościołom, y co komu należy punktualnie płaci, bo za to wſzyſtko nie oka y applauzow ludzkich, ale ſamey wieczney od Boga ſpodziewa ſię nadgrody, y owſzem ſamego w nadgrodę Boga, *ego ſum merces tua magna nimis.* Otoż krotki Portret Chrześciańſkiego poczciwego człowieka, otoż obyczaie iego, płynące z Religii.

Co zaś do punktu honoru należy: Chrześcianin poczciwy bardzo ſobie ſzacuie ſwoy honor, iako doczeſne naywiękſze dane ſobie od Boga dobro, bo to y Piſmo S. mowi, *melius eſt bonum nomen, quam divitiæ multæ,* lepſze y ſzacownieyſze imie dobre, niżeli bogactwa. Ale ten punkt honoru na rzeczach według Boga godziwych y ſprawiedliwych zakłada. *

Trzy-

* Niewinnie Filozofowie niektorzy, wynayduiący co tylko mogą na dyſkredytowanie Chrześciańſkiey Religii, y tę na nię potwarz kła-

Trzyma ſię iak należy, według ſwego urodzenia kondycyi y ſtopnia, ale wyżſzych nad ſiebie, y magiſtraty, wſzelką zwierzchność y prawa ſzanuie, rownemi nie poſponuie, niżſzemi nie gardzi. Ambicya ſama do doſtoieńſtw y urzędow w nim nie ieſt naganna, y owſzem umyſł iego wſpaniały zdobi, bo na urzędy y godności nie patrzy iak na prożne y pyſzne ozdoby, ale iak na rzeczy ſpoſobność daiące y mieyſce do ſłużenia ſpołeczności ludzkiey, Kościołowi, Oyczyznie y Panu. Sama koło niego magnificen-

dą, że ta religia zliſza umyſły ludzkie, każe złą y podłą mieć o ſobie opinią, y iakąś czołgaiącą ſię przed wſzyſtkiemi pokorę; światowemi honorami, chwałami, wielką reputacyą, y ſławą u świata, naucza gardzić. Ale iak oni ſą zli tłumacze prawdziwego Chrześciańſkiego Ducha! bo ten uczy wprawdzie rzetelnie tych wſzyſtkich ſentymentow, lecz na to, aby prożność, pychę y dumę wrodzoną człowieka ile można uſkromić: y w rzeczy ſamey reprezentuie mu, że człowiek tyle w ſobie bied, nędzy, złych ſkłonności, nieſtatku w dobrym, y niedoſkonałości, tyle przed Bogiem grzechow y win maiący, w tym ſię ſam ſkonwinkować pokornie powinien, że niewart prawdziwie ieſt honoru reputacyi, y ſławy u świata. A gdy tak ſam ſię pozna, y wewnętrznie upokarzać ſię przed ſwoim Panem, y Stworzycielem będzie, to ſtaraiąc ſię iak mu należy według iego kondycyi, o reputacyą, dobre imie, dobrą u ludzi opi-

ficencya y pompa, iego przyzwoita ftanowi, pokazuie że fię zna na tym, co fobie y mieyfcu powinien. Krzywdy nawet nie da fwemu honorowi uczynić, od wfzelkiey daleki podłości, ale go utrzymuie fprawiedliwemi y godziwemi drogami. Nie zaczepia, ale przymufzony umie fię bronić. Reputacyą u ludzi nie narufzoną utrzymać, poczciwości y cnoty opinią o fobie ugruntować, całemi ftara fię fiłami, bo mu ieft potrzebna, *confcientia propter Deum, fama propter proximum*, bo człowiek bez reputacyi coż może dla

Iu-

nią, o ſławę, y honory Oyczyſte, a oraz pokorne o fobie fentymenta maiąc, nie zgrzefzy ślepą y niepomiarkowaną ambicyą, ktora y Jego dufzę zgubić może, y ciężko właſney fzkodzić Oyczyznie: *Patriam ſæpe obruit olim gloria multorum, & laudis titulique cupido.* Moderacyi tedy, fkromnego y pokornego o fobie rozumienia, nie przenofzenia fię nad infzych, nie pretendowania iak koniecznie z powinności fobie należących honorow, zgadzania fię z Wolą Bożą, czy doydzieſz, czy twoich zamyſłow nie doydzieſz, indyfferencyi wfpaniałey, ktorą y Filozofia zaleca, pogardy wewnętrzney wfzyſtkiego, co prożnością ieſt, Religia uczy, ale o reputacyą, ſławę, urzędy wyfokie, honory, cne imie, nie zakazuie fię ftarać, raczey do tego pobudza; bo y owfzem wielki to interes Religii ieſt, aby ludzie cnotliwi, y dobrzy Chrześcianie, iak nayſławnieyśi na świecie byli, y aby iak na naywyżfzych znaydowali fię jurysdykcy-

ludzi, y z ludźmi dobrego uczynić? iak może iaki dobrze ſprawować urząd?

Nie tak zaś ſobie ten honor y ſławę doczeſną ſzacuie, żeby iey broniąc, Boſką łaſką, Boſką że tak rzekę, o ſobie miał gardzić opinią, to ieſt żeby bardziey ſtarał ſię od ludzi, iak od ſamego być eſtymowanym Boga. Rezonuie ſobie tak z Chryzoſtomem S. poczciwy Chrześcianin: *quæ utilitas hominis, ſi illum totus orbis admiretur & laudet, Conditor autem & Judex omnium, æternum condemnet?* Na coż ſię zda człowiekowi

wi

ach y ſtopniach. Niech do Magiſtratur, niech do krzeſeł, niech do buław, niech y do Tronow przez zaſługi przychodzą, ale przytym wſzyſtkim niech pokornie o ſobie myślą, niech ſię płaſzczą przed Bogiem, niech mu wdzięczni będą za honor, niech go za dar Boży uznaią. W reſzcie ktoż tego nie uznaie rozumny? że w człowieku chęć w rodzona honoru, reputacyi y ſławy ieſt to dar celny natury, ieſt to wielki do dobrego bodziec, ieſt to do wielkich dzieł y zaſług niezmierna pobudka, bez niey nic wyſokiego y ſiebie godnego wielkie nie zamyślałyby Geniuſze. Jeſt to iednym ſłowem potrzebny y piękny przymiot człowiekowi od Stworzyciela wlany. Tym ſam Bog, przez tłumacza ſwego, Dawida, do godnych Krola myśli y ſpraw pobudza: *feci tibi nomen grande, juxta nomen magnorum, qui ſunt in terra.* Dałem ci wielkie y ſławne imie między ludźmi wielkiemi na ziemi. Maſz tego Religia bronić,

wi, żeby go świat cały approbował y chwalił, ieżeli Stworca y Sędzia iego dla pychy y grzechow przed ludzmi skrytych ma go wiecznie potępić? Mowi sobie naostatek z Pawłem S. *Gloria nostra hæc est, testimonium conscientiæ nostræ:* Naywiększa reputacya y sława moia iest, dobrego świadectwo sumnienia. Ten tedy iest krotko mowiąc, prawdziwy

choć

czym sam Bog ludzi zaszczyca y zachęca? Religia broni, żebyś swego honoru nie przekładał nad Boski, raczey każe żebyś akcye twoie kierował do chwały Boga y Pana twego, nie do prożney chluby y chwały, żebyś dla Boga y wiecznego uszczęśliwienia twey duszy starał się o cnotę, nie dla oka y ludzkich okrzykow: a kiedy będziesz cnotliwy, nie boy się, iak cień za tobą sama poydzie *umbra virtutis* y sława y honor, w ktorych tak naturalnie sobie serce ludzkie smakuie. *Trahimur omnes laudis studio, & optimus quisque, maxime gloria ducitur. Cic. Optimi mortalium altissima cupiunt. Tacit.* Ci co są naylepszey natury ludzie, chwały, sławy y dobrey reputacyi pragną, naywyższe sobie zakładaią swych zasług cele. Nic przeciw tym maxymom nie ma Chrześciańska Religia, tylko skromności wyciąga y miary, y żeby nie postponować inszych. Podobnaż odpowiedź, na staranie się o dobre mienie y dostatki, ktorego, iak zarzucaią Filozofowie, Chrześciańska ma zabraniać Religia, y przez to ubożyć kraie: Religii naszey cała w tey mierze rada, do tego się sciąga: *Divitiæ si afluant, nolite cor apponere.* Kto opływa w bogactwa, niechay do nich nie przywiązuie serca.

choć w krotkich bez kolorow słowach Chrześciańskiego poczciwego człowieka abrys, że według Religij żyie, a punkt honoru y dobre u świata imie z boiaźnią Bożą, y z dobrym a bespiecznym stara się y umie pogodzić sumnieniem.

§. IX.

Publiczne y osobiste przyczyny przekładania poczciwego Chrześcianina, nad Człowieka, tey, (o ktorey rzecz dotąd była) poczciwych Religij.

Idźmy teraz y myślmy, czy dosyć iest być poczciwym człowiekiem, a niebyć Chrześcianinem poczciwym. Kto ieszcze niezabrnął głęboko w tę Religią poczciwych ludzi, kilką czy rzetelnemi, czy pozornemi kontentuiących się moralnemi cnotami, cnoty moralne Chrześciańskię odrzucaiących, grzechu przeciw Boskim Prawom nieznaiących, y wszystko dla samego u świata honoru y dobra tylko doczesnego czyniących, pozwoli mu zdrowy rozum, że uzna tu ze mną, iż lepiey bydź Chrześcianinem poczciwym, aniżeli takim, iak tu dotąd iest wyłuszczony, człowiekiem poczciwym.

wym. Lepiey dla trzech rzeczy; lepiey dla publicznego ludzkiey ſpołeczności dobra, lepiey dla ſławy y doczeſney w tym życiu, lepiey dla ubeſpieczenia ſobie ſzczęśliwości potym życiu wieczney.

Lepiey mowię naprzod być poczciwym Chrześcianinem dla publicznego ludzkiey ſpołeczności dobra. Kto kocha Oyczyznę, y iey naynieſzczęśliwſzy ninieyſzy ſtan widzi, a oraz przenika, że te wſzyſtkie nieokryślone słowami nieſzczęścia, z wielkiego nierządu kraiowego pochodzą, ten tręrwieć muſi na to, co wielu cale mądrych y dobrych Politykow w tym wieku piſzą, reflektuiąc ſię nad wſzyſtkiemi przeſzłemi wiekami y nad tylu Narodow upadkiem. Pokazuią więc iawnie, oczywiście, y niewątpliwie, że w ktorym kraiu złe obyczaie y niecnoty wkorzeniły ſię y gorę iuż wzięły, w tym kraiu zdeſperowana rzecz ieſt, aby kiedy Obywatele przyiść mogli do lepſzego rządu y do poprawy nieſzczęśliwey ſwoiey ſytuacyi, y naturalnie tak to być muśi. Bo gdzie więcey ieſt daleko złych ludzi, niż gruntownie dobrych, czegoż ſię w takim kraiu można ſpodziewać dobrego? Rady

ma-

mądre y ſkuteczne do wydźwignienia ze złey toni Oyczyzny, mogą być y będą dawane od niektorych prawdziwie cnotliwych y rozumnych ludzi, ale im zawſze będą niezwyciężoną przeſzkodą, zawſze ie obalą ludzie złych obyczaiow, wewnętrznie źli, niecnot ſkrytych pełni: ludzie łakomi y nienaſyceni, ludzie rownie godziwych, czy niegodziwych do przymnożenia ſwey fortuny zażywaiący ſpoſobow, ludzie zbytkami y rozpuſtami życia ſwoie tracący, a na Rzpltey ſtrat ſwoich pragnący wetować, ludzie na wſzyſtkie kryminaſy, na zdradziectwo Oyczyzny y Pana, zawſze rezolwowani, byle ſię ich niepowściągnioney ambicyi, ich fantazyom, ich pyſze, ich zemście y złości, ich nieukoioney nigdy dogodziło chciwości, ludzie ſromotnie intereſſowani, a przez to naypodleyſzego umyſłu, odważaiący ſię na nayplugawſze podchlebſtwo, czołgania, całowania rąk, y kolan ściſkania, na wſzelkie rodzaie ſzalbierſtw y kalumnii, na przedaż by naywiękſzych y nayświętſzych intereſſow oyczyſtych, byle im choć na czas ſamym dobrze było, ludzie w deboſzach y ſwawolach nad to zatopieni,

żeby

żeby mieli myśl podnieść do czego Narodowi ludzkiemu pożytecznego, zbawiennego, y chwalebnego. Gdzie więc wiele lub daleko więcey takich charakterow złych czy w Radę, czy w usługę Kościoła, Oyczyzny y Pana wchodzą, co tam można rokować z takich Rad, usług, y urzędow, upadłemu na wszystkim kraiowi lepszego? iak Narod takiemi ludzmi ma się ze swey zguby podzwignąć?

Jeżeli się te komu zdadzą pustelnicze, nie Politykow reflexye, àza prędzey podobno uwierzy, przynaymniey Pogańskiemu Filozofowi y Poecie, ktory Rzymu niepodzwigniony upadek wszetecznym y złym Obywatelow obyczaiom, y w kray wpoionym przypisuie niecnotom: *Fæcunda culpæ sæcula, nuptias primum inquinavere & genus & domos, hoc fonte derivata clades in Patriam populumque fluxit:* Niezbożne wieki co lubieżność niecą, Małżeńskie łoża krew y domy szpecą! Z tegoć Niebieska pomsta, zrzodła, ciężkie klęski na Rzym y lud zwiodła. To więc tę prawdę Poganin przyznaie, a iey Chrześcianin nieprzyzna? że wszystko złe publiczne ze złych idzie obyczaiow y niecnot.

Do-

Dobrze to tedy mowią, że nas wprzod ſamych, niżeli rząd odmienić y przelać potrzeba. Decydowana więc rzecz, albo zginąć nam y przeſtać tym cośmy byli Narodem, potrzeba, albo obyczaie odmienić. Narod (to ieſt nieuchybna Politykow przeſtroga y prawda) Narod wewnętrznie zepſowany, w ktorym więcey ieſt niecnoty niż cnoty, nidgy, iuż więcey ſam ſię poprawić niezdoła. Już zginął, iuż bez powſtania przepadł. Niedayże Boże żebyśmy to rozumieli o naſzym, wiele ieſt ieſzcze w nim poczciwości prawdziwey y cnoty, ale trzeba dobrze oczy otworzyć, żeby bezbożność ſentymentow, y z nich płynące złe obyczaie, powoli y w nim gory niewzięły. Myślmy y mowmy co chcemy, opiſana dotąd rzetelnie filozoficzna Religia poczciwych ludzi, ſentymenta, nauki, maxymy, y Piſma iey, irreligią w ludzi wprowadzaią, a za nią wſzyſtkie złe obyczaie y zbrodnie. Inſzey cale nie maſz, y nie będzie prawdziwſzey naſzego upadku przyczyny.

*Z*nieś bowiem, iak ci Filozofowie znoſzą w Narodzie ludzkim, ile do wſzyſtkiego złego z natury ſkłonnym, tyle

tyle do cnoty trudnym, znieś wszystkę nadzieię nadgrody, wszystkę boiaźń kary wieczney, zniozłeś iedyny y nayskutecznieyszy od złego hamulec, zniozłeś naypięknieyszą do dobrego ponętę, iuż ci po wszystkim, iuż ci musi być koniecznie więcey złych nizli dobrych ludzi na świecie. Nadzieia nas y boiaźń trzyma; mocnieyszych cuglow od złego nie ma ludzka natura. Kto ie porwie, wszystkie porwie związki narodu ludzkiego.

Coż ztąd zyska społeczność ludzka? coż Krolowie? coż Panuiący? coż Obywatele Kraiu? coż cała Oyczyzna? tylko że się wszystko w rozwiozłość, w w rozpustę y łotrostwo obroci, à Państwo zbrodniow pełne coraz większym osłabieie y zgubi się nierządem.

Nielepieyże więc, prawdziwie y gruntownie, by naywięcey ile można cnotliwemi y poczciwemi ludzmi, iakich formuie Chrześciańska Religia, mieć zapleniony narod? bo chyba kto calo y zuchwale odstąpi od Chrześciańskiey Wiary y od iey obowiązkow, bydź wprawdzie w niey może ułomnym, ale być nie może z gruntu złym, y cale bez po-

poprawy nadziei człowiekiem; musi chyba Wiary nie mieć, y tylko imie samo Chrześciańskie nosić, kto się całe cnot Chrześciańskich wyrzekł. Kto ma prawdziwie Chrześciańską Religią, musi mieć y iey cnoty, lub przynaymniey sposobami od niey opisanemi y w niey praktykowanemi, (gdy nieopuszczony od Boga ostatni desperat) y do utraconey musi powrocić się cnoty.

Jest wprawdzie ieden wieku tego Mędrzec, ktory żadney w Chrześciaństwie, a wszystkie w Pogaństwie, widzi cnoty, ale swoim tym przeciw Chrześcianom otruty iadem, iak w iednych skryptach przeciw tey Religii bluzni, tak w drugich przeciwnie tęż samę Chrześciańską kanonizuie y pod niebiosa wynosi Religią; wolno iego wspoł Filozofom, nierozsądnemu, y lekkomyślnemu, wolno nam iemuż samemu rozsądnie rezonuiącemu, wierzyć. On tego y oni niepotrafią przerobić, żeby Wiara Chrześciańska z siebie samey nie była nieubłaganą wszelkich nieprzyiaciołką zbrodni, niebyła wszelkich cnot naywyższych rodzicielką y zrzodłem iedynym.

Ad ...

Ktoż

Ktoż więc iuż y wątpić może, żeby lepiey nieſkończenie było ſpołeczności ludzkiey, gdyby w niey byli Chrześcianie poczciwi, raczey niż ci Filozofowie poczciwych Religij? Gdyby tacy, iak on wielki Zamoyſki! nad ktorego ani poczciwſzego Chrześcianina, ani cnotliwſzego Obywatela, ani więkſzego Miniſtra pokoiu y woyny, y zwycięzcy tak domowych, iak obcych nieprzyiacioł, Polſkie nie miało Krolestwo. Jeden doſyć moment życia iego, na pokazanie iakiey to był człowiek Religii. Cały dzień przy wielu Miniſtrowſkich expedycyach, iako Kanclerz y Hetman Wielki, wybierał ſię na Seym Walny z Zamościa, dobrym iuż wieczorem wyſzedł z całym licznym Dworem do karety wſiadać, coſa ſię od ſamey karety, iakby czego w ſwoim gabinecie zapomniał, każe ſię wſzyſtkim pozoſtać, ſam ſię w gabinecie zamyka, a gdy go przeſzło puł godziny niewidać, wzięła ciekawość domowych patrzać przez ſzparę, co tak długo w ſwym robi Pokoiu; widzą go leżącego na ziemi krzyżem: łatwo nam ſię domniemać y teraz, że pobożny Senator y Miniſter, Boga

pro-

prosił o światło y pomoc, y o sukces szczęśliwey swoiey na Seym podroży. Czyż taki człowiek mogł co złe radzić Oyczyźnie y Panu? Kto z Bogiem, Bog z nim iest, y wszystkie kroki iego kieruie. Gdyby wielka liczba w narodzie tak dobrych y poczciwych, iak Zamoyski, była Chrześcian, za tych Filozofow, za tych teraźnieyszey Religij poczciwych ludzi, czyby tak się działo iak się dzieie w Oyczyźnie? Wnieśmy iuż ztąd nakoniec, że kiedy Religia prawdziwey cnoty, irreligia wszystkich niecnot, są początkiem y zrzodłem, kiedy z bezzakonności wypływaiące obyczaie y zbrodnie w narod iaki wkorzenione całe desperować każą o stanie upadaiących Krolestw y Rzpltych, że im nigdy podzwignąć się niedadzą: toć ta ktorąśmy założyli, iest wielka y niezbita prawda, że lepiey iest dla ludzkiey społeczności dobra, bydź Chrześcianinem poczciwym, niż teraznieyszym Człowiekiem poczciwym.

Lepiey ieszcze bydź poczciwym Chrześcianinem y dla samey własney doczesney reputacyi. Nieuymuię iey nikomu, bo tu o nikim w szczegulności

niemyślę: y owszem zezwalam y na to, iakom iuż wyżey ostrzegł, że y bez Religij Chrześciańskiey może człowiek mieć przez swey właśney dobroć natury dobre y chwalebne moralne cnoty, y są tacy ktorzy ie maią y między Theistami samemi, ktore im niezasługuią nieba, ale są ich życia doczesnego zaszczytem, oni też sami niepretenduią więcey. Jednakże to iest zawsze generalna prawda, ile o ludziach w Wierze Chrześciańskiey zrodzonych, że kiedy wpadną w rozpustne życie, y w nim cale ulgną, to na koniec odstępuią y Wiary. Jest to z doświadczenia prawdziwa od wszystkich mądrych y dobrych Chrześcian uczyniona obserwacya, że nayprzyncypalniey rospusta y swawola do irreligij przyprowadza. Sumnienie z początku morduie y karci, wyrzuca człowiekowi że co czyni, iest przeciw Prawu Boskiemu, że grzeszy, y za to kara go od Boga nieminie. Coż więc są za myśli, co za rezolucye, lub przez właśne sumnienie, lub przez Duchownych czy przyiacioł, napominanego rozpustnego człowieka? a to odiąć się tym wszystkim skrupułom, deklaruiąc, utrzymuiąc, y broniąc, że
to

to wſzyſtko baśnie, co nas pouczono w dziecińſtwie, darmo (mowią) nam tym przyſzłym życiem truią ninieyſze roſkoſzy. Są to tedy naywięcey deklarowani y znani u świata z Chrześcian Libertynowie, ktorzy zaraz tak filozofować zwykli.

Gdyby więc ſzło o ſame tylko nayważſze Taiemnice Wiary, nie o ukrocenie ſwawol y rozpuſtnego życia, na ten czas zaś żeby y co trudnieyſzego nad Troycą S. y nad Eucharyſtyą pod zbawieniem wierzyć kazała Religia, a taż ſama żeby zupełnie pozwoliła wſzelkiey ciała rozpuſty, nieſprawiedliwości, panoſzenia ſię z krzywdą bliźniego &c. aſſekuruię, żebyśmy Deiſtow, mocnych Duchow, Filozofow, ludzi poczciwych Religij, pewnie niemieli, a przynaymniey mniey daleko niż mamy. Wierzyć bowiem, y tylko za ſamę bez uczynkow Wiarę mieć niebo, to nie wiele koſztuie, ale czynić co każe wiara, to ciężko, to nudno. Ztąd tedy Libertyni, ztąd Duchy mocne, ztąd Filozofowie poczciwych Religij.

Ale ieżeli rozpuſta ieſt matką irreligij, to znowu zobopolnie, irreligia ieſt

przyczyną y zrzodłem rozpusty. Jeżeli bowiem z czego Theistow Dogmata, nauki y maxymy są dyskredytowane, są Chrześcinom dobrym y zdrowego rozumu obmierzłe, to naybardziey z ich tego nieuchybnego skutku, że Sektatorow ich nauk rozpustnemi, debosznikami y rozwiozłemi w obyczaiach czynią. Kto więc takiego iednego w iakiey kompanij widzi, łatwo zaraz pomyśli y do przyiaciela rzecze, muśi to bydź Filozof, Duch mocny, Theista. Z sentymentow tedy ich, o ich sprawach, à ze spraw ich miarkuiemy, iakie ich są o Religij sentymenta.

Tak zaś są dowcipni, biegli, y wysokiego rozumu, że y swych wszelkich zbrodni, swawol y cudzołostw, y zawziętości śmiertelney, y zgubienia przez zemstę swego nieprzyiaciela, y samego przeciw Panuiącemu buntu, y zdrady przeciw Oyczyźnie, y bluźnierstw przeciw Boskim rzeczom y Taiemnicom, y każdey naygorszey akcyi dadzą zaraz według swego sistema mocne Filozoficzne racye, usprawiedliwią, że to wszystko nie iest grzech, tylko u bigotow, y Fanatyzmu. Jrreligij dziś bowiem to iest nay-

naywiękſze uśiłowanie, wyperſwadować ludziom, że grzechu nie maſz, że w niczym niegrzeſzą. Takich tedy ma Apoſtołów w ta nowa filozoficzna ludzi poczciwych Religia, ci (niewymieniam nikogo) niepowściągnieni ludzie w bydlęcych chuciach, notowani u świata o plugawe akcye y malwerſacye, uczą nas, predykuią nam, niewiem z czyiey myſlyi, że Prawa ktore my zowiemy y wierzemy Boſkie, ſą to ludzkie wymyſły, że kar ani nadgrod wiecznych niemaſz, że możemy to beſpiecznie czynić, co oni czynią, tak żyć iak oni żyią. O Chrześciaństwa, o wieku infamia!

Jeſtże to iuż więc ſtaranie ſię o dobrą reputacyą, o prawdziwie dobre imie, policzonym być raczey między takich ſentymentow y obyczaiow ludzmi, aniżeli między Chrześciany poczciwemi, rządzącemi ſię Prawem Boſkim, poſłuſznemi Religij, przywiązanemi do ſwey wiary, cnotę za cnotę, grzech maiącemi za grzech?

Do tego zważyć y to proſzę, kto ma wzgląd na ſwe dobre u ludzi imie, y pragnie aby był za rzetelnie poczciwego miany: że we wſzyſtkich Narodach, we wſzyſtkich na świecie co ich ieſt Sektach

ktach, y u Machometanow y u Pogan ſamych, nie ieſt inſza idea, myśl, iſtota, natura poczciwego człowieka, tylko tego, ktory żyie według ſwoiey Religij. Nie może bydź y u Zydow, y u Turkow, y u Chinczykow, ten Człek poczciwy, ktory nie ma Religij y prawdziwey cnoty. Ta ieſt uniwersalna wszyſtkich Narodow opinia, y na to ſię zgadzaią, że poczciwość ludzka, bez oddania co Bogu należy, poczciwy, bez Religij bydź żaden nie może. Nie-Chrześcianin Seneka, ktory mowi: *Virum bonum concedas neceſſe eſt, ſummæ eſſe pietatis in Deum.* Muſiſz na to koniecznie zezwolić, że pierwſza rzecz ieſt dobrego y poczciwego Człowieka, mieć iak naywiękſzą ku Bogu iako ſwemu Autorowi, pobożność. Naprzeciw zaś bezbożność, rozpuſta, licencya życia, w żadnym Narodzie, w żadney ile ich ieſt, Wierze, u żadnego rozſądnego y prawdziwego Filozofa nie mogą bydź z poczciwością złączone, ani poczciwość z niemi. Za tym idzie, że darmo, nieſłuſznie, niegodziwie, ci bezbożnicy kryiomi, ci zazdrośnicy y złośnicy ukryci, ci potaiemni matacze y zdraycy, ci rozpuſtnicy ſwawolni y zwierzęta w prywatnym ży-

ciu,

ciu, ci ludzie bez ſentymentu Religij, ci ludzie dla chwały tylko ludzkiey coś na pozor czyniący, niegodziwie, mowię ci wſzyſcy zażywaią tego imienia, poczciwego człowieka, y to imie profanuią ſzkaradnie. Zatym idzie że chociaż oni wklar-mowią, iam człek poczciwy, iakem poczciwy, ieżeli przez to rozumieią że ſą rodowici, bogaci, zaſłużeni, y przeto czci godni, to im wierzyć trzeba, ale ieżeli rozumieią że ſą cnotliwi, wierzyć im nie trzeba: iakoż choć dla dyſkrecyi nic im ludzie nie mowią, y poczciwych im nie przeczą tytułow, ale pewnie niecnot pełnych za poczciwych nie maią. A to żal ſię tylko Boże, że ci poczciwi ludzie, poczciwym ludziom zakał y hańbę czynią. Zatym naoſtatek idzie, że ponieważ we wſzyſtkich Narodach y Sektach nie ieſt człek poczciwy, ktory nie ma Religij y według niey cnoty, toć przecie y w naſzey Chrześciańſkiey Wierze, y po ludzku mowiąc, zeznać to muſiemy, że ktory Chrześcanin według Chrześciańſkiey nie żyie Religij, bydź poczciwym nie może człowiekiem. Mawiamy, to Zyd poczciwy w ſwoiey, Turcyn w ſwoiey Religij, iakże to poiąć y mowić można, żeby był

Chrze-

Chrześcianin poczciwy, a nie w swoiey Wierze? a nież ś według swoiey Chrześciańskiey Religij? *Deus bone! Turcæ-ne? Mauri? nos Christianos charitate, castitate, & aliis moralibus Virtutibus superent.* (*Barradius*) Czyż Turcy miłością Boga, y bliźniego, czystością, y wstrzemięźliwością, nas Chrześcian zwyciężać maią? Dayże Boże aby nas poczciwi Turcy, poczciwi Zydzi, Maurowie y moralnemi niezwyciężyli cnotami.

Wnoszę iuż więc to, że kiedy człowiecze pragniesz y tey doczesney u świata reputacyi y sławy poczciwego człowieka, żyiże według Religij, żyi iak ci ona opisuie cnotliwie, inaczey nikt nazwać cię sprawiedliwie nie może, prawdziwie poczciwym. Więc iuż y dla samego dobrego imienia y ceny, lepsza iest Chrześciańska poczciwość, niż ta Filozoficzna poczciwość.

Coż mowić dla zbawienia duszy? Na coż się zda ta ludzka bez Religij poczciwość po śmierci? Robili wszystko ci poczciwi ludzie w tym życiu, dla tego tylko, *ut honorentur ab hominibus*, aby byli honorowani od ludzi, to iuż *receperunt mercedem suam*, deklaruie Chrystus, odebrali iuż swoię nadgrodę, mieli ho-

nor przynaymniey od podobnych sobie, mieli applauzy, to poczciwy, to nieoszacowany, to mądry, to wielki człowiek, to przyiaciel dobry, to parolista, to rzetelny. Lecz na coż im się y przy śmierci y po śmierci te zdadzą pochwały, kiedy, *qui habitat in cælis irridebit eos, & Dominus subsannabit eos.* BOG naywyższy Sędzia y z chwał ich, y z chwalonych, y z chwalących, z niebios urągać się będzie. Dobrać to rzecz iest ten honor, styma y sława u ludzi, ale Panie day y mniey na tym świecie reputacyi y chwały, y weź y wszystkę kiedy ci się podoba, à nieday nam chwały y honoru wiecznego utracić.

§. X.

KONKLUZYA.

TO iuż koniec myśli naszych o Religij poczciwych ludzi, że tak dla ludzkiey społeczności dobra, iak dla naszey doczesney sławy, ale dopieroż dla wiecznego naszego uszczęśliwienia, trzeba Chrześciańską nad ludzką preferować poczciwość. Za coż od Jmienia Chrystusa, BOGA y Zbawiciela, ktory śmiercią nas swoią odkupił, wstydzić

się

ſię mamy zwać ſię Chrześcianami? y miley nam będzie zwać ſię według świata poczciwemi ludzmi, niż Chrześcianami?

Przeciwko temu iednemu Tytułowi, *Chrześcianin poczciwy*, coż ſą warte te wſzyſtkie, coraz nowe, coraz wymyślone iak od fałſzywych y niedobrych Chrześcian, tak cale w ſobie fałſzywe obłudne imienia? Nazywaią ſię *mocne Duchy*, ale to wielki fałſz! bo w czymże to mocne? ieżeli podobno dla tego, że iak oni mowią, rwą mężnie y zrzucaią z ſiebie wſzyſtkie z dziecinnych lat nabyte prewencye, odrzucaią rewelacyą y Wiarę Taiemnic Boſkich, obalaią Opatrzność Boſką nad każdym w ſzczegulności człowiekiem, znoſzą Prawa Boſkie, obietnice y grozby Boſkie, attakuią Ewangelią y Kościoł? y tymże to oni ſą mocne Duchy, że Bogu y ludziom wypowiadaią woynę? To nie moc Ducha, ale właſnym terminem mowiąc, ſzaleńſtwo ieſt Ducha: y ſzaleni ſą mocni, ale zawſze ſzaleni. Czyż oni tą ſwoią mocą przemocuią y obalą ugruntowaną od Syna Bożego Wiarę? Myślmy ſobie więc raczey, coż ſłabſzego y nędznieyſzego nad te mocne Duchy, ktore nie mo-

mogą zdołać, przewieść, y tego na sobie dokazać, aby swoy rebellizuiący, a tak słaby rozum, y w dociekaniu natury tak w sobie okryślony y ciemny, tak w poznaniu rzeczy wiecznych z przyrodzenia ślepy, podbili, przymusili, poddali, pod dyrekcyą, pod obiawienia y Prawa Boskie? Nie mogą tudzież swych passyi y lubieżności, swey dumney o sobie opinij y pychy uskromić, ktore ich w przepaść irreligij y zguby, iak swoie iuż podbite niewolniki ciągną. Owoż to one mocne Duchy! Zowią się *Deistowie Theistowie, Bożni*: y to fałsz wielki y straszna profanacya Imienia Boskiego: bo posłuszeństwo Prawom Boskim znosząc, boiazń Boga znosząc, sprawiedliwość od niego nadgrody y kary, y naukami w Xięgach, y przykładem życia znosząc, sąż oni Bożni? a nieraczey niezbożni. Biorą imie *Filozofow*: fałsz y to wielki, bo nie może bydź niegodziwsza Filozofia y większy nierozum, iako łamać y znosić z Narodu ludzkiego wszystkie nayświętsze związki y obowiązki Religij, iako do wszystkich rozpust y skrytych zbrodni ludziom wrota otwierać. Biorą często na siebie y imie *Przyiacioł ludzi*; fałsz y to szkaradny, bo oni nic ludziom

dziom gorzey czynić nie mogą, iako ich od Praw Bofkich, od boiaźni Sądow Bofkich uwalniać, perfwadować im że grzechy nie fą grzechy, ich od wfzech wyimować powinności Religij: mogąż ludziom gorfzego co nay-więkfi narodu ludzkiego nieprzyiaciele uczynić? Nazywaią fię znowu *Ludzie mądrzy, naturalney Religij*, fałfz y to oczywifty: bo natura ludzka dużo zepfowana, *każdemu* wiadomo, iako przez tyle wiekow przed Cryftufem, do zapomnienia Boga, do mnogosci Bogow y Bałwanow wprowadziła cały narod ludzki, iako taż natura niezmiernie ułomna y cale z fiebie do złego fkłonna, rączey do rozpuftnego życia y wfzelkich nieprawości, niż do prawdziwey cnoty wiedzie y nakłania człowieka, y te fą rzetelne fkutki naturalney, a nie oświeconey nadnaturalnym światłem Religij, ślepota na rozumie, fkłonność w fercu do zbrodni. Naoftatek uzurpuią tytuł ten, że fą *Filozofowie poczciwych Religij*, fałfz y to naoftatek niezmierny, bo iaka ta ich Religia, y na iakiey obłudzie zaległa, rzeciwiście pokazało fię dotąd. Coż więc warte te wfzyftkie na przemian fię luzuiące iedno po drugim,

tey

tey Sekty nazwiſka? w komparacyi imienia poczciwego Chrześcianina?

Za coż tedy zacierać w nas będziemy CHRYSTUSA Imie, wymyślonemi od nowey Religij imieniami, mocnych Duchow y Deiſtow, Theiſtow, Filozofow, naturalney Religij, poczciwych ludzi? Niemaſz ſię czego wſtydzić y być y nazywać ſię Xścianinem poczciwym. Piękne to imie, y naygodnieyſzych zdobiące. Grzegorz Nanzyanzeńſki o Cezaryuſzu Faforycie Ceſarſkim mowi: *in multis magnisque dignitatibus, quibus florebat, hoc tamen decori ſibi præcipuo gloriæque ducebat, eſſe ſe, & dici Chriſtianum:* Między wielą doſtoieńſtwy y wyſokiemi urzędy ktoremi kwitnął, miał ſobie za oſobliwſzy zaſzczyt, być y zwać ſię Chrześcianinem. *Probi Chriſtiani nomen tanti æſtimabat, ut præ hoc uno, reliqua omnia in unum congeſta, ludi inſtar nugarumque haberet:* Poczciwego czy cnotliwego Chrześcianina tak ſobie ſzacował imie, że w porownaniu z nim, wſzyſtkie inne tytuły za bagatele poczytał. Mieymyż y my za fraſzki, nie to, poczciwy człowiek, nazwiſko, ale ten tytuł, iak ieſt brany według nowey Religij poczciwe-

go

go człowieka, w komparacyi z tytułem poczciwego Chrześcianina. Naostatek mnie w tey zrodzonego y żyiącego Religij, przenikaią dosyć Boskiego Autora Jey y Pana naszego słowa: *qui me confessus fuerit coram hominibus, confitebor & ego eum coram Patre meo: qui autem erubuerit me, & sermones meos, hunc Filius hominis erubescet, cum venerit in Majestate sua & Patris & Angelorum.* Kto moie wyzna Imie przed ludzmi, to iest: że iest Chrześcianinem poczciwym, y ia się do niego przyznam przed mym Oycem Niebieskim: kto zaś imienia mego y Ewangelij wstydzi się, y niechce się zwać Xścianinem poczciwym, a woli zwać się człowiekiem poczciwym czy Filozofem, y ia go też przed Bogiem y Niebem zawstydzę się y wyprę. Zyczę więc myślącym ze mną, życzę aby całe życie starali się nie w liczbie bydź tych poczciwych ludzi, ale w liczbie poczciwych Chrześcian, abyśmy się wszyscy domieścili skutku Chrystusowey do Oyca modlitwy; *ego pro eis rogo, non pro mundo rogo, quia clarificatus sum in eis*: ia się modlę nie za poczciwemi u świata ludzmi, ale za memi poczciwemi Chrześcianami, ktorzy imie moie wsławili.

Ka-

Każdy iuż łatwo widzieć może cel iedyny tych myśli kommunikowanych Narodowi: kto bowiem tak myśli, dobrze sobie, ale dobrze y Oyczyźnie życzy. Koniec tedy y cel rzetelny tych myśli, ten iest, żeby narodowa moc y powaga, kiedy życzy lepszego w Krolestwie rządu, zaczęła od obrony Boskiego honoru, à starożytnych Polakow cnoty y rozumu godnym Prawem publicznym, starała się zatamować iawne początki, bieg, y śmiałość publiczney wielu irreligij, y z niey wszystkich niecnot iak z zrzodła płynących, à to dla umnieyszenia złych obyczaiow dobremu Rządowi y Radom Norodu, naywięcey y niezmiernie szkodzących, y dla uplenienia w kraiu złego charakteru ludzi.

Jeżeli kto, to KROL y Pan nasz prawdziwy Chrześciański Filozof, ktory wysokim wszystkie prawdy poymuie y przenika rozumem, ktory w sobie doskonale przekonany iest, że bez dobrych obyczaiow, nieuda się nigdy poprawa Rzepltey, à że cnota, poczciwość y dobre obyczaie w Narodzie, być nie mogą bez Religij, więc nayskutecznicy do ube-

spie-

ſpieczenia oney przeciw ſzkodliwym nowościom dopomodz raczy. Te wota publiczne, te o nim nadzieie, ta w Jego Maieſtacie, Boga namieſtniczym, ufność. Pod berłem Jego, niech ſię bezbożność niepokazuie z zadartym do gory czołem, niech ſię w poſiedzeniach nieośmiela tak przeciw Panuiący, iako y ogolnie przeciw Chrześciańſkiey Religij rezonować y bluźnić. Na co ponowienie kar słuſznych Prawami opiſanych ieſt arcy potrzebne, bo ktoryż kray ieſt na świecie, żeby takich Praw nie miał, y bluźniercę niekarał? Dopieroż niech druki pełne irreligij y obyczaie dobre z gruntu pſuiące, pod ſurowemi karami zakazane będą, tak na tych co ie do Kroleſtwa wwożą, iak y tych, co drukować y przedawać ie śmieią: obowiązuiąc tak Duchowne iako y Swieckie urzędy, aby tego pilnie wſzędzie doglądały, y exekwowały Prawo. Mamy tego świeże przykłady y we Francyi, iak tam Swiecka zwierzchność okropnemu temu Xiąg, ſkryptow, y Drukow zabiega powietrzu. Bo niech to y prawda będzie, że *nitimur in vetitum, cupimusque negata*, przecież godzi ſię tak publiczną powagą y mocą

czy-

czynić, żeby przynaymniey w iak naywiękſzey ſubiekcyi była trzymana bezbożność. Niech myśli kto chce, iak chce, y Bogu ſamemu z myśli ſwych y dobrowolnych błędow niech odda rachunek: na tym człowieka wolność; y kraiowe Jurysdykcye w niczyie wewnątrz nie wglądaią ſumnienie: ale dogmatyzować, piſać, drukować, y druki w kray wnoſić przeciw Panuiącey Chrześciańſkiey Religij, to śmiałość, to zawſze zuchwałość, bezczelna. Kiedy więc wſzelkie na to moc y powaga Rzplty ſwoie naprzod obroci ſtaranie y rady, aby bezzakonności czy irreligij y początki zatłumić, y dalſzego w kray zabronić iey wſtępu, powoley, za łaſką naywyżſzego, obyczaie w lepſze ſię odmienią, y na ten czas dopiero pewna dobrych Rządow y ſzczęśliwſzey ſytuacyi naſzey ugruntuie ſię nadzieia.

KONIEC.

APPROBACYA.

Z wielkim ukontentowaniem y zbudowaniem czytałem *Mysli Chrześciańſkie o Religij p.czciwych ludzi*, przez Autora iuż wielą innemi ſzacownemi piſmami wſławionego, napiſane: A zatym arcygodne być ſądzę, aby dla publicznego pożytku y zbudowania do druku podane były. w Warſzawie 27. Liſtopada Roku 1768.

X. Piotr [illegible] Sliw[illegible], z Kong. [illegible] Kapi[illegible] Misy[illegible] [illegible] Xiąg Cenſor Ordy[illegible]ryiny.

JMPRIMATUR

ANTONIUS OKĘCKI Vicarius in Spiritualibus Officialis Varſavienſis, ac per Ducatum Maſoviæ, Generalis.

mpp.

C: M: R: C: L: C: U